

ZAKON KAMEDUŁÓW

JEGO

FUNDACYE I DZIEJOWE WSPOMNIENIA W POLSCE I LITWIE.

Przeważnie według źródeł rękopiśmiennych archiwu
OO. Kamedułów w Bielanych przy Krakowie,

SKREŚLIŁ

LUDWIK ZAREWICZ

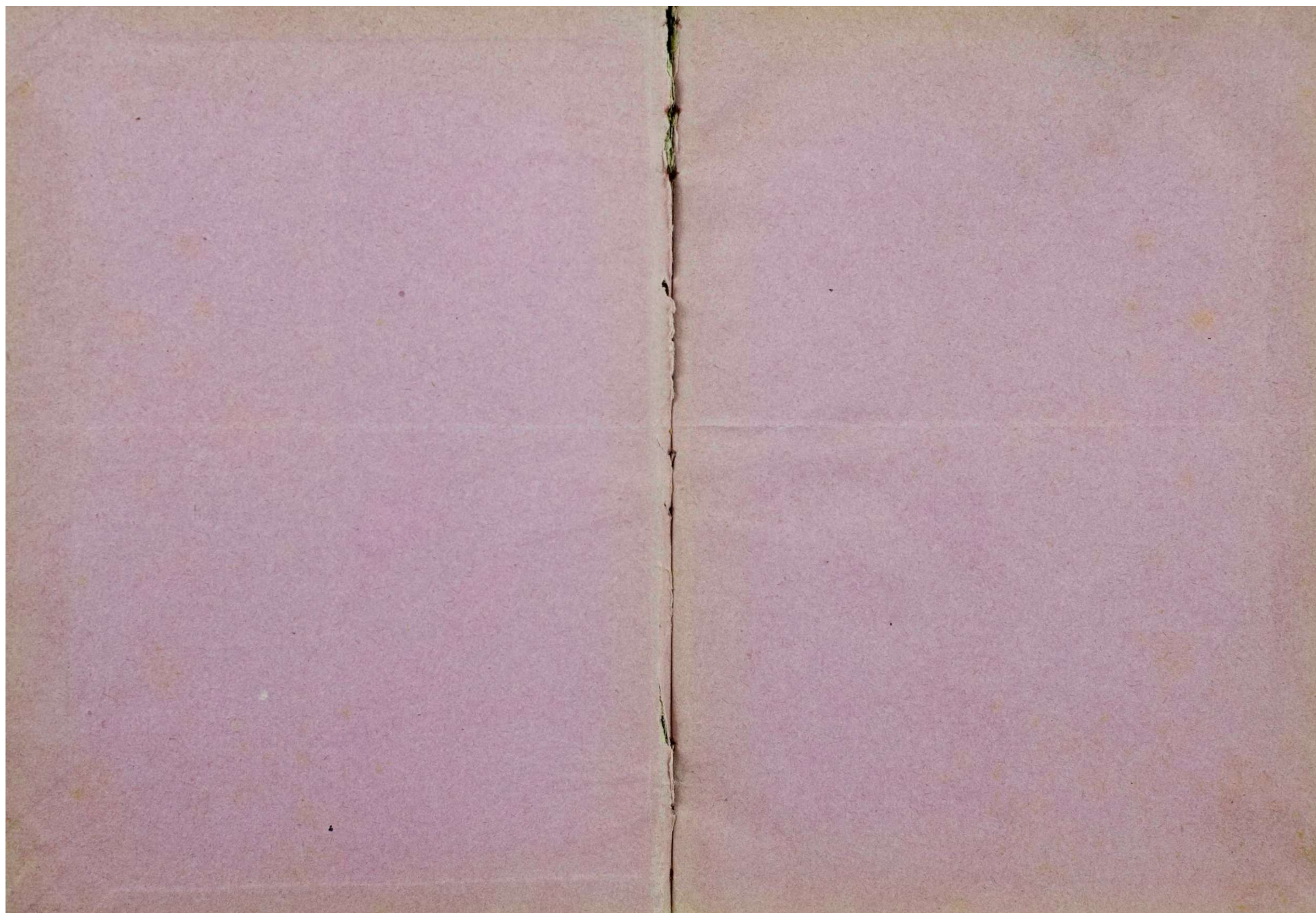
członek komisyi historycznej przy c. k. Towarzystwie
naukowem krakowskiem.

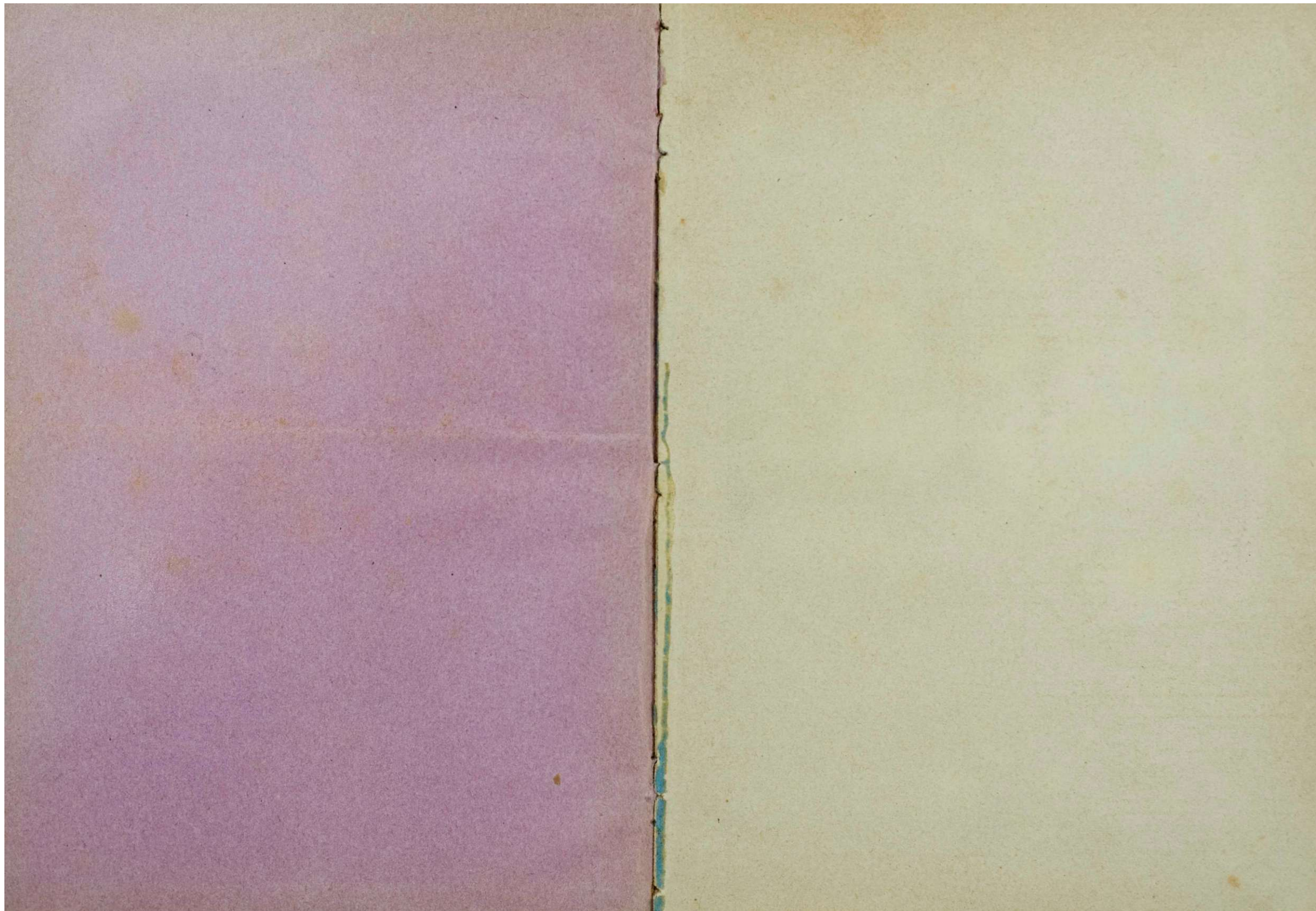


W KRAKOWIE,

Nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich,
WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO.

1871.







Михолай мѡхлыѣ
Дѡдѣиѣ Марс.
Регнѣ

ZAKON KAMEDUŁÓW

JEGO

FUNDACYE I DZIEJOWE WSPOMNIENIA W POLSCE I LITWIE.

Przeważnie według źródeł rękopiśmiennych archiwu OO.
Kamedułów w Bielanych przy Krakowie,

SKREŚLIŁ

LUDWIK ZAREWICZ

członek komisyi historycznej przy c. k. Towarzystwie
naukowem krakowskiem.



Nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich,
WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO.

1871.

W DRUKARNI WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO.

Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza
OŚRODEK
POGRANICZE KULTUR KRAJÓW
ul. Piłsudskiego 37, tel. 189
16-500 SEJN Y
skr. poczt. 15

4973V

DROGIM, SZANOWNYM

CIENIOM Ś. P.

W . O . T A D E U S Z A B E R G r E A T

BIBLIOTEKARZA I ARCHIWISTY

KONWENTU 00. KAMEDUŁÓW BIELAŃSKICH PRZY
KRAKOWIE

zgasłego d. 3 Marca 1870 w 72 roku żywota

w dowód

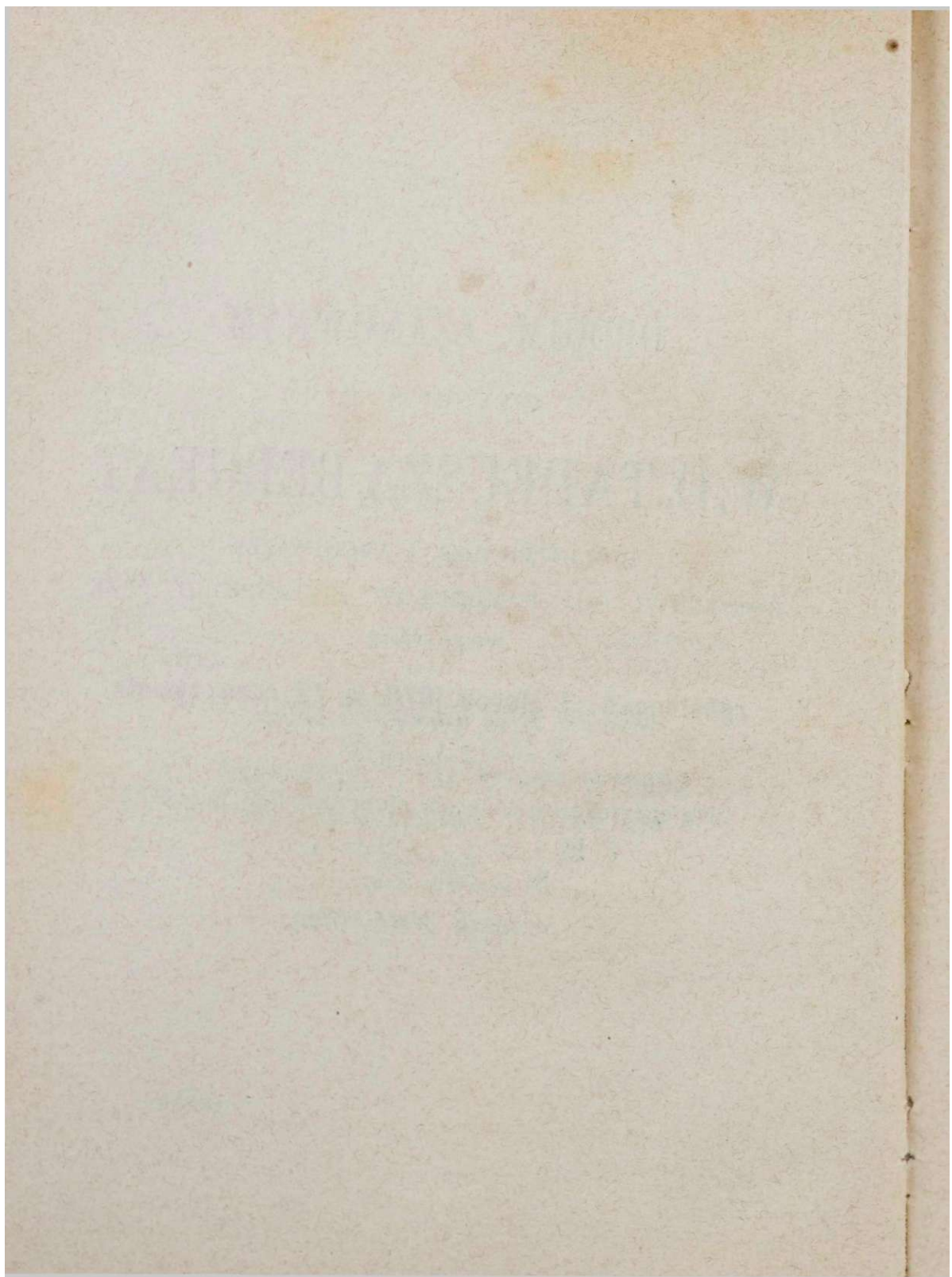
dłuższej, szczerzej, śmiercią nieprzerwanej przyjaźni

z

poświęca

niniejszą pracę swoją

AUTOR.



PRZEDMOWA.

Niniejsze dziełko jest tylko krótkiem streszczeniem obszerniejszych -prac naszych: „Dzieje Zakonu Kamedulów w Polsce i Litwie” i „Monografia Biełan krakowskich”.

Ale już i wyciąg obecny podający w zwięzłej krótkości wszystkie ważniejsze rezultaty naszych, w tym przedmiocie poszukiwań, zadowoli jak naszemu miłującego rzeczy krajowe czytelnika. Dowie się on żeń o nie jednym ciekawym szczególe w przedmiocie dziejów i biografii polskiej; dowie się kto był ów O. Hieronim z Pragi zwany Apostołem Litwy; dowie się o nieznanym dotąd wcale muzyku i kompozytorze polskim a następnie Kamedule O. Firmianie z Krosna; dowie się o pracach malarских w Polsce O. Wenancego z Subjaco; poweźmie wreszcie, podchlebiamy sobie, dokładniejsze to nie wielu słowach wyobrażenie o mało znanym zakonie

VI

Kamedulów, aniżeli z jakiegokolwiek bądź z wydanych dotąd iv materii tej dzieł polskich lub zagranicznych.

Wszystko, cokolwiek tutaj przynosimy, czerpaliliśmy bądź z źródeł drukowanych, mianowicie z obszernego a nader rzadkiego u nas dzieła: Annales Camaldulensium Ordinis S. Benedicti d Don. Joh. B. Mittarelli et Ans. Costadoni Venetiis 1764. 9 tomów) in folio, — bądź a to przeważnie z rękopisów bogatego i wzorowo utrzymywanego Archiwu Eremu Bielańskiego przy Krakowie, z którego skarbów łaskawa uprzejmość wielce Szanownych Ojców Bielańskich i długoletnia serdeczna przyjaźń moja z ś. p. O. Tadeuszem Bergeat bibliotekarzem i archiwistą tegoż konwentu, wedle woli korzystać mi dozwoliły.

Ośmielając się tę garstkę plonu rzetelnych usiłowań naszych oddać na publiczny użytek, sądzimy iż praca nasza łaskawe znajdzie pobłażenie.

Pisałem w Krakowie d. 20 maja 1870 r.

Ludwik Zareicicz.

Krótką wiadomość o zakonie 00. Kamedułów w ogólności.

Jak tylu innych, tak i zakonu kamedulskiego kolebką są Włochy. Założyciel jego Romuald syn Sergiusza z książęcego domu Honesti (według innych Sassi) urodzony w Rawennie r. 907 *) w młodocianym już wieku wstąpił do klasztoru Benedyktynów w Classe w pobliżu Rawenny, do czego pobudką następujące miało być zdarzenie. Ojciec Romualda, Sergiusz poróżniwszy się o dziedzictwo z krewnym swym położył tegoż w pojedynku trupem. Zmuszony od ojca do wzięcia udziału w po-

*) Datę powyższą urodzenia ś. Romualda położyliśmy wedle podania Piotra Damianiego (*in vita s. Romualdi*), który w 15 lat po śmierci tegoż został kamedulą, później wyniesiony na godność kardynała. Tnni podają 956 jako rok urodzenia zakonodawcy tego — dla czego? nie wiemy.

jedynku dwudziestoletni Romuald tak się tóm prze-
raził, iż natychmiast postanowił krwawą winę ro-
dzica przejednać 40-dniową pokutą w Klasseń-
skim klasztorze. W czasie tej pokuty miał dwu-
krotną wizyą ś. Apolinarego biskupa męczennika,
którego zwłoki tam spoczywały, co spowodowało
go ostatecznie iż przyjął tamże habit Benedykty-
nów. — Ztąd odprawił następnie bosą nogą piel-
grzymkę do słynnego klasztoru ś. Michała w Cu-
san w Katalonii, a za powrotem swym obrany zo-
stał opatem klasztoru klasseńskiego. — Złożywszy
po jakowymś czasie pastorał, za pozwoleniem star-
szych udał się Romuald na pustynią Pereo nieo-
podał od Klasse i prowadził tam ostre pokutnicze
życie. Przykład jego znalazł niebawem licznych
naśladowców, którzy opuszczając świat, spieszyli
na ową puszcze, aby pod jego kierownictwem
prowadzić życie pustelnicze. Tak powoli ujrzał
się Romuald wśród tylu uczniów, iż dla ich po-
mieszczenia w różnych ustroniach począł zakła-
dać nowe klasztory jak: w Parenzo, Yal de Castro
i t. d., które sam od czasu do czasu nawiedzając,
budował naśladowców swoich słowem i przykła-
dem. Z wyjątkiem ostrzejszego życia na puszczy
byli to wszakże jeszcze Benedyktyni regułą i oby-
czajem.

Jednego razu znużony trudem takowej wędrówki usnął świątobliwy mąż w uroczej Apeninu dolinie niedaleko miasta Arezzo w Toskanii i ujrzał we śnie, jak ongi patryarcka Jakób, wpośród tej doliny drabinę sięgającą w obłoki, po której kroczyli ku niebu uczniowie jego w białe szaty ubrani. Uważając to za znak Boży aby na tem miejscu nowy klasztor założyć, postanawia Romuald udać się tym końcem do biskupa aretyńskiego, gdy w drodze spotyka właściciela tej okolicy nazwiskiem Maldulo, który mając podobne widzenie senne, sam ofiaruje mu ową posiadłość na założenie klasztoru. Jakoż w r. 1012 wystawił w dolinie tej Romuald pięć cel a w pośrodku onych małą kaplicę; z wdzięczności zaś dla dawcy nazwano to miejsce Cainpo di Maldołi (dolina Maldolego) z czego przez skrócenie powstał później wyraz Camaldoli, a tutejszych zakonników nazwano Camaldulenses, kamedułami. Tak opowiada legenda powstanie tego zakonu i jego nazwiska.

W krótkim czasie zappełniło się to miejsce zakonnikami, których Romuald jako benedyktyn prowadził wedle reguły św. Benedykta, przydając do niej wiele własnych, ostrzejszych przepisów. Mianowicie wprowadził u siebie obok życia zakonnego także pustelnicze w ten sposób iż doskonał-

szym zakonnikom pozwalał opuszczać mury kła-Bztoru i osiadać w przyległej mu puszczy na górze zarosłej sosnami. Kiedy więc mnisi (monachi, coenobitae) żyli w swym klasztorze pod jednym dachem według reguły benedyktyńskiej, pustelnicy mieszkali na górze w oddzielnych chatkach i tylko siedm razy na dobę schadzali się do własnego oratorium pod wezwaniem ś. Antoniego pustelnika na wspólne modły, które się regularnie z godz. 12 o północy zaczynały. Prowadząc żywot bardzo surowy ćwiczyli się nieustannie w rozmyślaniach pobożnych, zachowywali jak najściślejsze milczenie i ciągle posty, a każdy spożywał z osobna w pustelni swej postną strawę, którćj mu jak i innych nieodzownych do życia potrzeb, klasztor dostarczał. Przytem zapuszczali długie brody, chodzili boso, i na twardém sypiali posłaniu — słowem wszystko w nich przypominało żywo egypskich i syryjskich pustelników z pierwszych chrześcijaństwa czasów. Ponieważ dotąd uczniowie Romualda chodzili w ciemnych benedyktynów szatach, zakonodawca wskutek owego widzenia senego ubrał ich w białe habity. Za godło zaś zakonu obrał dwa gołębie białe z jednego kielicha pijące, na oznakę skojarzenia żywota zakonniczego z pustelniczem. Tak tedy zakon Kamedułów równie jak Cystersów, Kartuzów, Paulinów i in-

*

nych jest jedną z rozlicznych latorośli zakonu benedyktyńskiego, ztąd też Kameduli tak ś. Romualda jak i ś. Benedykta czczą jako patryarchów swego zakonu.

Po ukończeniu dzieła w Kamaldoli pielgrzymował jakowyś czas jeszcze Romuald po innych eremach, aż w końcu pochylony wiekiem w eremie Yal de Castro oddał Bogu ducha d. 19 czerwca 1027 r. licząc wedle Piotra Damianiego 120 lat żywota. Długi czas ciało jego spoczywało u Benedyktynów w Klasse, gdzie r. 14G6 znalezione, później przeniesione zostało z tamtąd do kościoła ś. Błażeja Kamedułów mnichów w Fabriano. Klemens VIII nazначzył uroczystość jego na 7 lutego, jako dzień przeniesienia relikwii.

Roku 1072 papież Alexander II potwierdził zgromadzenie to jako osobny zakon pod nazwą Kamedułów; liczył on natenczas dziewięć klasztorów, których głównym zwierzchnikiem, Majorem, naznaczony był każdorazowy Opat w Kamaldoli na czas dożywotni. Papież Paschalis II (od 1099 do 1118) pozwolił zakonowi posiadać dobra nieruchome. — Rodulfj z rzędu czwarty major zakonu dał mu r. 1102 ustawy pisane, łagodzące nieco dotychczasową surowość, które później po dwakroć jeszcze: roku 1254 przez Marcina III; i 1333

r. przez Bonawenturę przełożonych w Kamaldoli zwalniane zostały.

Przyjęty przez zakonodawcę podział uczniów swych na mnichów i pustelników wywołał z czasem w łonie zakonu niesnaski i rozdwojenia i stał się powodem do rozpadnięcia onego na dwie odrębne gałęzie czyli kongregacye: kamedułów mnichów i pustelników.

Na początku XIV wieku erem kamedulski pod wezwaniem ś. Michała na wysepce Murano przy Wenecyi zamienił się w formalny klasztor i wszyscy onegoż mieszkańcy zostali mnichami. Roku 1446 nowe to zgromadzenie posiadało już 9 klasztorów, przyjęło nowe przez Pawła II r. 1476 potwierdzone konstytucye i obrało sobie własnego Majora rezydującego w klasztorze San Michele di Murano. Kameduli mnisi (Camaldulenses Monacii, także Congregatio s. Michaelis de Murano) mają swoje klasztory po miastach i żyją trybem zwyczajnych mnichów, zajmują się także duszpasterstwem, nie noszą bród i nie golą głowy; ubiór ich jak wszystkich Kamedułów jest całkiem biały ale z delikatniejszej materyi wełnianej. Do chóru i ceremonij kościelnych używają jak Cystersi togi białej czyli kukuły, a wychodząc z klasztoru zarzucają na się białe płaszczyki, nakrywając głowę czarnym kapeluszem. Z ich zgro-

madzenia wyszedł papież Grzegorz XVI Capellari (od 1831 do 1846).

W 220 lat później po utworzeniu się Kamedułów mnichów, nowe wyszło z łona kamedulskiego zakonu zgromadzenie: Kamedułów Pustelników. Twórca tegoż Paweł Justiniani urodzony w Wenecji r. 1476, obrany (r. 1516) majorem głównego eremu w Camaldoli, gdzie stale zachowywał się wprowadzony podział członków na mnichów i pustelników, wyrobił sobie u papieża Leona X brewe datowane z Rzymu 22 sierpnia 1520, mocą którego pozwolono mu wprowadzić ściślejszą obserwancyą i większą doskonałość życia pustelniczego a zarazem instytucją takową pustelników kamedulskich nie tylko we Włoszech lecz i po całym świecie rozkrzewiać. Po czym złożywszy godność Majora w Camaldoli udał się Paweł na puszcze w pobliżu Massacio, poczynił w konstytucjach zakonnych bez naruszenia kardynalnych zasad reguły niektóre zmiany i takowe licznym zwolennikom swoim r. 1522 do zachowywania przepisał. Po śmierci Pawła (umarł 28 czerwca 1528) papież Klemens VII pod d. 3 września 1530 r. zgromadzenie to pod nazwą Towarzystwa pustelników ś. Romualda zakonu Kamedulskiego (*Societas Eremitarum s. Romualdi Ordinis Camaldulensis*) zatwierdził i do obierania własnych majorów, wizy-

tatorów, przeorów i t. p. upoważnił. Justynian z Bergamo po śmierci Pawła obrany majorem nowej kongregacyi, założył dla niej naczelny erem na szczycie lesistej góry, 4 mile od miasta Perugii oddalonej, która będąc do koła niższemi gór szczytami, nibyto koroną otoczona, ztąd imię góry koronnej (*mons Coronae*) otrzymała. Od niej kongregacya ta przybrała nazwę pustelników kamedulskich góry koronnej (*Eremitae Camaldulenses Congregationis Montis Coronae*) a godło jej pokazuje trzy szczyty gór z utkwionym na środkowym najwyższym szczycie krzyżem promienistym, którego pień poniżej ramion przechodzi przez koronę 0 pięciu promieniach.

W pierwszej ćwierci XVII stulecia przybyły dwie nowe kongregacye pustelnicze: turyńska czyli piemontska (*taurinensis vel pedemontana*) w roku 1602 przez Alexandra Ceva Piemontczyka (urodz. 1538 f 1612) zakonnika z Camaldoli fundowana w górach turyńskich między Turynem i Pecetem;— 1 kongregacya francuska pod nazwą pustelników N. M. Panny pocieszenia w Grosse-Bois założona we Francyi między 1626 — 1628 przez O. Bonifacego de Antonio Lionczyka pustelnika eremu turyuskiego.

Kilkakrotne starania stolicy apostolskiej (w r. 1513, 1540, 1633 i 1651) aby połączyć razem

owe zgromadzenia nie odniosły pożądanego skutku; unie takowe nie były długotrwałe i sprowadzały tylko między zjednoczonymi zgromadzeniami swary, rozterki i ciągle nieporozumienia.

Tym sposobem od drugiej połowy XVII wieku występuje już stale pięć osobnych kongregacyj kamedułów, każda z własnym O. Majorem na czele jako to:

- 1) Kongregacya najstarszego Eremitu w Camaldoli (Congregatio Sacrae Eremitae Majoris Etruriae), który ile wiemy, sam jeden tylko zachował stale pierwotny podział swych członków na mnichów i pustelników.
- 2) Kongregacya Kamedułów Mnichów (Camaldulenses Monachi albo Congregatio S. Michaelis de Murano) od r. 1300, posiadająca liczne klasztory po całych Włoszech, obecnie z głównym klasztorem Fons Avellanus przy Cagli.
- 3) Kongregacya Kamedułów Pustelników Góry Koronnej (Congregatio Eremitarum Camaldulensium Montis Coronae) od r. 1520 — z wszystkich zgromadzeń pustelniczych najliczniejsza. W czasie największego kwitnienia swego w wieku XVIII liczyła we Włoszech, w Austrii, w Węgrzech, Polsce i Litwie razem eremów 32. W r. 1822 wyszło z jej łona

w państwie Neapolitańskim nowe pustelników zgromadzenie pod nazwą Proyincia Neapolitana z osobnym Majorem. Z powodu kasacyi w różnych czasach mianowicie: r. 1782 w Austryi i Węgrzech; r. 1819 w Królestwie Polskiem, w r. 1831 na Litwie, a w czasach najnowszych począwszy od 1861 r. przez obecny rząd Wioski, dokonanych zgromadzenie to ma obecnie tylko 3 eremy: jeden we Frascati w państwie Kościelnem i dwa w Polsce a to: w Bielanach przy Krakowie i w Bielanach pod Warszawą.

- 4) Kongregacya Kamedułów pustelników piemonckich (Nationis Pedemontanae) od r. 1602, posiadała tylko 3 eremy supprymowane w r. 1796 przez ówczesny rząd rewolucyjny.
- 5) Kongregacya Kamedułów pustelników N. M. Panny Pocieszenia w Grosse-Bois czyli francuska (Nationis Gallicae) od r. 1625 posiadająca 7 eremów, zniesiona w czasie pierwszej rewolucyi francuskiej 1792 roku.

Z łona zakonu Kamedulskiego wyszło 17 świętych, 42 błogosławionych i 8 świętych Panien zakonnych. Do tego zakonu należeli: Piotr Damiani Raweńczyk (ur. 988 f 1072 r.), później kardynał; który napisał wiele dzieł (między innemi Żywoty św. Romualda i Odilona) i ułożył także Officium

parvum de Beata; — Gracyan zbieracz Dekretaliów; Ambroży Trayesari (f 20 paźdz. 1439) zasłużony około literatury greckiej; — Hieronim Munschek z Pragi zwany apostołem Litwy (f 17 lipca 1440);*) — O. Wenancy z Subjaco znakomity malarz (f 1659); — Jan Clirz. Mitarelli i Anzelm Costadoni wydawcy Roczników Kamedulskich (*Annales Camaldulensium Venetiis* 1764) w dziewięciu potężnych tomach in folio. — Dwóch Kamedułów siedziało na stolicy apostolskiej: Grzegórz IV Hugolinus (1227 — 1241) i Grzegórz XVI Capellari (1831 — 1846).

II.

Fundaeye Kamedułów w Polsce i Litwie.

Powtarzają nam zwykle, że już Bolesław Chrobry około 996 r. sprowadził Kamedułów do Pol-

*) Nazwisko tegoż rodowe, nikomu dotąd nieznane, wykryliśmy świeżo w jednym z rękopisów bibl. Jagiellońskiej tom 312 folio, gdzie pod N. 9 umieszczony jest: *Sermo per Mgrum. Hieronymum de Praga alias Munschek in Eccl. Basileensi Cathedrali coram Concilio in Octava Paschae factus A. D. 1433. Stronnic 8 in fol.* Rękopis z wieku XVI.

ski i że owi Pięci Pustelnicy, którzy w r. 1004 śmierć męczeńską w puszczy Kazimierskiej ponieśli, byli kamedułami. Tak nie jest: albowiem ś. Romuald dopiero w r. 1012 zakon Kamedułów założył; owi Pięci bracia męczennicy byli w prawdzie uczniami jego, ale wraz z nim jeszcze Benedyktynami prowadzącymi surowszy żywot na puszczy.

Toż samo rozumieć się ma o ś. Brunonie - Bonifacym z Kwerfurtu, także uczniu ś. Romualda opowiadaczu wiary na Rusi i w Prusiech za czasów Bolesława Chrobrego, a r. 1008 lub 1009 przez bałwochwalczych Prusaków w okolicy Brunsberga zamordowanym — zwykle apostołem Prusaków i Rusinów zwanym.

Problematyczny arcybiskup gnieźnieński błog. Bogumił, którego jedni do czasów Bolesława IV Kędzierzawego (1149 — 1173), drudzy zaś o sto lat później do rządów Leszka Czarnego i Przemyśława II (1279 — 1295) odnoszą, a który po złożeniu pastorału przez lat kilka jeszcze miał pędzić żywot samotny na puszczy przy wsi Bobrowy nad Wartą wedle reguły ś. Romualda, nie może być ztąd nazwany kamedułą.

Zebraлиśmy wiele szczegółów do jego żywota a mianowicie do Apostolstwa jego w Litwie.

Co się zaś tycze gorliwego za czasów Władysława Jagiełły rozkrzewiciela wiary katolickiej na Litwie O. Hieronima Munschek z Pragi, ten był natenczas świeckim jeszcze kapłanem a dopiero po oddaleniu się w r. 1408 z Polski oblókł habit ś. Romualda w eremie w Camaldoli *).

Pierwszym tedy wprowadzicielem do Polski zakonu kamedułów, a to pustelników kongregacyi Góry Koronnej, był Mikołaj Półkozic Wolski z Podhajec natenczas marszałek nadw. Zygmunta IH. Sprowadził on to zgromadzenie w r. 1305 do Białan z Włoch powodowany tą myślą, iż Polska nie posiadała dotąd zakonu, któryby samotnością, ciągłą modlitwą, postem i milczeniem cichą ludowi dawał podniecie do bogobojnego żywota. Odtąd instytucja ta zakonna stale się w kraju utwierdziła. Szczegóły sprowadzenia tego zakonu do Polski w następnym opowiemy rozdziele, tutaj zaś zapoznamy czytelników pokrótce z istotą jego i trybem żywota członków zgromadzenia.

Kameduli pustelnicy kongregacyi Góry koronnej zakładają siedliska swoje zwane puszciami (Eremus) na szczytach gór wśród lasów w dali

*) Częstość mieszają tego Hieronima z drugim równoczesnym Hieronimem z Pragi (ucznem Jana Hussa), który bawił także jakiś czas w Polsce ale w kilka lat później po tamtym; przybył tu bowiem z wiosną 1413 r. częstując nas czeską herezyą.

od miast i zgiełku światowego. Każdy zakonnik ma swój osobny domek (pustelnię) z małą kapliczką a obok mały ogródek. Prosty stół i stołek, mała szafka na książki, łóżko z siennikiem i poduszką słomą wypchanymi i grubym zasłane kocem*), dzbanek i gliniany kubek do picia, wreszcie kilka obrazków świętych na ścianie i doniczek z kwiatami na oknie — oto cały sprzęt kamedulskiej celi. Siedm razy na dobę kapłani i klerycy schodzą się na wspólne modlitwy (hory) do chóru, jutrznią z uderzeniem godziny 12 o północy zimą i latem poczynając. Wszelkie nabożeństwa odprawiają cicho bez śpiewu, organy są zabronione a w chórze nuca tylko poważnym, przeciągłym głosem. Nie wolno im żadnych funkcji duchownych dla ludu sprawować, kobietom zaś, oprócz kilku dni największych uroczystości kościelnych do roku, wstęp do ich świątyń całkiem zabroniony. Ciągłe zachowują posty i milczenie a siedząc w swej pustelni winien każdy oddawać się pobożnej medytacji i ćwiczyć w jakowej ręcznej pracy. Z wyjątkiem kilkunaśtu świąt najgłówniejszych i 5 lub 6 dni wspólnych rekreacji do roku, każdy jada osobno

*) Dość rozpowszechnione zdanie, jakoby Kameduli sypiali w trumnach z cegłą pod głowami, tudzież że przy wzajemnem spotkaniu witają się słowy: *Memento mori* — pączczona roinunopisarzów wymysłami.

w swym domku, i co piątek pości o chlebie i wodzie. O potrzebach eremu stara się O. Rządca (Cellerarius) a bracia laicy (oblaci i konwersi) trudnią się posługą i robotą domową. Wychodząc z zasady: *Monachus, qui habet obolum non valet obolum* — żaden zakonnik nie może posiadać ani grosza, lecz musi go natychmiast oddać O. Przeorowi a to pod najsurowszą odpowiedzialnością. Wszyscy zapuszczają długie, na piersi spływające brody, golą głowę, na której tylko kapłani zostawiają wąską, włosistą obwódkę (korono). Przyodziani są jak wszyscy kameduli w jednostajny biały ubiór lecz z grubego sukna. Składa się takowy z długiej po kostki tuniki, szkaplerza i płaszcza. Tunika ma rękawy równe, miernej szerokości. Szkapierz z przyszytym doń z tyłu kapturem zawieszonym jest równej z tuniką długości a środkiem przewiązany opaską (cingulum) z białego sukna — u braci laików czarnym rzemieniem — z zawieszoną u boku koronką Pańską (corona Domini). Na nogach w szkarpetki z białego sukna odzianych noszą skórzane sandały o grubej podeszwie drewnianej z takimiż obcasami. Obszerny płaszcz, na kształt długiej po kostki sięgającej peleryny, w którym idą zawsze do chóru, uzupełnia całe ubranie, wychodząc na świat nakrywają głowę białym z grubego

filcu kapeluszem o szerokich z boku nieco do góry podwiniętych skrzydłach. W ogóle postać takiego eremity wysmukła, poważna, chód jego wolny, posuwisty. — W końcu dodajemy iż Kameduli przejętym od Benedyktynów obyczajem księży i kleryków odznaczają wyrazem: Don, braci konwersów wyrazem: Fra.

Kongregacya ta w Polsce i Litwie do ostatecznego rozbioru kraju posiadała siedm eremów, które tu w porządku chronologicznym, jak zostały fundowane, wyliczamy podając o każdym kilka uwagi godniejszych szczegółów.

I. EREM W BIELANACH PRZY KRAKOWIE

tak zwany Góry Srebrnej (Eremus Montis Argenti) z kościołem pod wezwaniem Wniebowzięcia M. Panny. Pierwszy ten i niejako macierzysty erem względem innych tegoż zakonu w Polsce, erygowany został przez Mikołaja Wolskiego natenczas marszałka nadw. kor. dyplomem datowanym w Krakowie d. 22 lutego 1604 r. którym tenże wsi Mników i Mnikówek na rzecz Kamedułów zapisał, tudzież drugim dyplomem Sebastjana Lubomirskiego kasztelana wojnickiego, wydanym w Krakowie 7 Kwietnia 1604 r. a przeznaczającym na korzyść nowej fundacyi wieś swoją Bielany z gó-

rą bielańską „także srebrną zwaną”^{*)}). W r. 1605 biskup krak. Bernard Maciejowski położył pierwszy kamień na założenie 20 domków zakonnych a w cztery lata później (4 maja 1601) r.) nuncyusz papieżki Franciszek Simoneta poświęcił miejsce na budowę świątyni. W lecie roku następnego (1610) sprowadzili się do tutejszego eremu zakonnicy, którzy od r. 1605 przemieszkowali tymczasowo na drugiej stronie Wisły we wsi Budzowie należącej do Benedyktynów Tynieckich. Roku 1617 erem, gdzie od samego początku założono nowicyat, wyniesiony został do rzędu Przeorostwa ^{**)}). Tegoż roku w późnej jesieni runęła w gruzy większa część kościoła prawie już na ukończeniu będącego a w połowie grudnia pożegnał doczesność pierwszy przeor tutejszy O. Barnaba a Cantiano. Z podwojoną energią rozpoczął Wolski pod kierownictwem architekta Andrzeja Spezza na nowo fabrykę świątyni ale ukończenia jej nie dożył umierając w Przemyślu 9 marca 1630, w 77 roku żywota. Testamentem na dwa

*) W obli dyplomatach wyraźnie zastrzeżono: iż gdyby kiedykolwiek z jakiegobądź przyczyny konwent ten zniesionym został, natenczas dobra funduszowe do fundatorów lub spadkobierców ich powrócić mają.

**) Poczet tutejszych Przeorów i Superiorów zamieszczamy na końcu w Dodatku III.

dni przed śmiercią spisanym odkazał jeszcze na rzecz swej fundacyi dwie wsie: Malec i Ryczówek; kamienice przy ulicy Gołębiej na kospieyum dla zakonników podczas bawienia icb w Krakowie, wreszcie na utrzymywanie kościoła i potrzeby zakrystyi czynsz wieczny Złp. 1500 na dobrach Rybotyckich: Uherce, Orelec i Glinne. Ciało swe kazał przybrać po śmierci w habit kamedulski i przy głównych drzwiach świątyni pochować „aby deptane było przez przechodniów i opłacało po śmierci wyniosłość swoją i zbytki za życia” — a zaś na kamieniu grobowym ten tylko kazał położyć napis:

Commissa inea pavesco — Et antę Te erubesco

Dum veneris judicare — Domine noli me condemnare !

W lat dopiero 12 po śmierci fundatora nastąpiło poświęcenie kościoła; dopełnił onego X. Tomasz Oborski biskup laodycejski sufragan kanonik krak. d. 14 września 1642 r. Wedle świadectwa Stan. Albr. Radziwiłła marszałka w. lit. wyłożył Wolski na założenie eremu 500.000 Złp. ówczesnych. Sejm Warszawski r. 1667 osobną uchwałą aprobował tę fundacyą. Roku 1814 dnia 14 stycznia wybuchły w chórze po północy ogień zniszczył do szczytu piękny główny ołtarz wraz z chórem zakonnym i malowidłami O. Wenancego spalił pokrycie wieży zegarowej z wszystkie-

mi dzwonami, dalej cały dach kościelny i niektórych kaplic na południowej stronie, lecz w ciągu kilku lat następnych zatarto jako tako ślady spustoszenia z funduszków zakonnych.

Erem ten leży o milę na zachód od Krakowa na wzniosłej lesistej górze przy lewym brzegu Wisły naprzeciwko Tyńca wśród dziwnie pięknej historycznej okolicy. Pod stopami góry płynie spokojnie ukochana Wisła przeżynając w kilku dużych zakrętach zielone niwy, gaje i sioła porzrucane po wzgórkach, z boku od wschodu widzisz nasz drogi Kraków jego świątynie i mogiły, a na samym krańcu zachodnim sterczą z pośród lasu ruiny zamku Tęczyńskiego. Przed sobą na południe patrzysz za Wisłą na Babią Górę, wiekami styrane Opactwo Tynieckie, dalej na Lankoronę i Kalwaryą Zebrzydowską a tam w ostatniej głębi siniejące szczyty Tatrów zamykają widnokrąg. Sarna świątynia gmach okazały o trzech wieżach, z facyatą ze rżniętego marmuru zbudowana w stylu późniejszego renesansu w kształcie podłużnego kwadratu. Obecny wielki ołtarz lichej struktury ma duży piękny obraz Wniebowzięcia N. M. Panny pędzla Michała Stachowicza, którego roboty jest także drugi duży obraz N. M. Panny z dzieciątkiem Jezus i dwa ściennie malowidła w chórze. Prócz wielkiego jest tutaj 11 innych ołtarzy w o-

sobnych kaplicach umieszczonych. Z kaplic zasługują na wspomnienie: Królewska czyli ś. Benedykta, fundowana w r. 1633 przez króla Władysława IV z malowidłami Tomasza Dolabelli. — Kaplica ś. Krzyża pod wieżą północną, w której pod korzeniem krzyża umieszczona drobna, lecz wyborna wypukłorzeźba z alabastru: Złożenie Chrystusa do grobu. — Kaplica Lubomirskich czyli ś. Sebastyana z ślicznym tegoż świętego obrazem olejnym; założył ją r. 1642 Stan. Lubomirski wojewoda krak. syn Sebastyana współfundatora eremu zmarłego w Dobczycach 22 czerwca 1613 w 67 roku życia. — Kaplica ś. Romualda czyli Delpacowska fundowana r. 1643 przez Rafała Del Tace rajcę krak. gdzie duże olejne malowidła zawieszone na ścianach — sceny z żywota ś. Romualda — są pędzla Dolabelli. — Wreszcie kaplica śś. Pięciu braci męczenników pod głównym ołtarzem z grobami czyli katakumbami, w których od r. 1733 chowają ciała zmarłych zakonników grzebione dawniej przed kapitułarzem.

Okazałych nagrobków kościół ten nie posiada; kilka tylko tablic marmurowych przechowuje pamięć dobrodziejów tutejszych jako to: fundatora Wolskiego nad głównymi drzwiami roboty Andrzeja Oastelli z Lugano; biskupa Wojeńskiego na posadzce; kanonika Bodzęty, małżonków Zabielskich i Łu-

kaszkiewiczza po filarach, wreszcie Bogusława Bielskiego w katakumbach.

W grobach kościelnych, oprócz fundatora, spoczywają: przy kaplicy ś. Jana Chrz. Paweł Henik kawaler jerozolimski (f 1623) i Jan Chryzostom Bodzęta kan. krak. (f 1G78); przed wielkim ołtarzem: Stanisław Wojeński biskup Kamieniecki (t w połowie lutego 1G85 r. w Warszawie); przy kaplicy ś. Piotra: Anna z Oraczewskich Zabielska (t w czerwcu 1700), mąż jej Jan na Zabielu Zabielski komornik gener. dystryktu chęcińskiego (f 1718), i Jan Kanty Łukaszkievicz o. praw i med. doktor profesor filozofii w akademii krak. lekarz tutejszego konwentu (f 1 marca 1708); przy kaplicy ś. Krzyża pod wieżą północną: Ludwik Mikołaj Grabiański prefekt lipowiecki (f tutaj 25 listop. 1714) wraz z małżonką Maryą Ludwiką na 3 lata przed nim zgasłą; w katakumbach: Bogusław Bielski Chorąży lwowski zmarły tu po dziewięcioletnim pobycie na dewocyi d. 16 lutego 1759 r. osobiwszy konwentu tutejszego dobrodziej, który legował mu S. 15,000 Złp.

W zakrystyi, niegdyś w kosztowne aparata i naczynia do służby Bożej należące dość zamożnej, zasługują dziś na obejrzenie: monstrancya srebrna wyzłaeana darowana r. 1696 przez Teresę z Pestalocych Wosińską (matkę zakonnika tutejszego O.

Emiliana Wosińskiego Krakowianina) z napisem T. W. i *ex. legato fratris Emiliani*. Trzy pamiątki darowane fundatorowi Wolskiemu od papieża Pawła V jakoto: Krzyż hebanowy w srebro oprawny *cum ligno vitae* i dwa relikwiarze hebanowe także oprawne w srebro. — Ze sta ornatów pod względem sztuki hafciarskiej godne są widzenia: fioletowy z daru Xięcia Jerzego Zbaraskiego z prześlicznie wyszytą męką Pańską na tylnej kolumnie, drugi pąsowy aksamitny z daru Sebastyana i Anny z Ruszczy Lubomirskich z N. M. Panną z dzieciątkiem Jezus. W zakrystyi wiszą także po ścianach starożytne olejne wizerunki założycieli i dobrodziejów kamedułów polskich: Mikołaja Wolskiego pędzla O. Wenancego (obecnie przeniesiony na kościół), Jerzego Zbaraskiego kasztelana krak., Jana Magnusa Tęczyńskiego wojewody krak., kanclerza, Jerzego Ossolińskiego, Alberta Kadzidłowskiego kasztelana inowłodzkiego, Króla Jana Kazimierza, Krzysztofa Paca kanclerza lit., wierny stary portret kardynała Hozyusza, śliczny wizerunek olejny księcia Radziwiłła Sierotki w ubiorze pielgrzymkim z napisem z tyłu: „*Questo est il nostro quadro,*” wreszcie portret Andrzeja Załuskiego biskupa krak.

W gmachu kościelnym od północnej strony umieszczone są biblioteka i archiwum klasztorne.

Biblioteka, urządzona w dwóch pokojach po nad kaplicą Capitulum culparum zwaną, powstała głównie z darów: Pawła Henika krakowianina kawalera jerozolimskiego (męża ogromnej erudycji i tak w językach starożytnych — mianowicie w greckim i hebrajskim, jako i w celniejszych nowożytnych arcybiegłego), Jana Chryzostoma Bodzety kanonika krak. i gniezn. i wielu światłych zakonników tutejszych. Pomimo iż w późniejszych czasach znani bibliofilowie nasi znacznie ją przetrzebili ma ona dotąd przeszło 6000 dzieł i jak dla zakonników jest arcywyborną. Z okien miły widok na stronę północną na lesiste góry Sowiniec i Srebrnicę zakrywające sąsiednią Bielanom wioskę Wołą Justowską z starym pałacem Justa Ludw. Dccyusza sekretarza Zyg. Augusta.

Archiwum klasztorne znajduje się w wieży frontowej północnej przed kaplicą ś. Krzyża. Dawniej w wielkim nieładzie zostało takowe w ostatnich kilku latach przez zmarłego świeżo (3 marca 1870 r.) O. Tadeusza Bergeat przy pomocy naszej uporządkowane. Bogaty tu materiał do historii tak tutejszego eremu jak i całego zgromadzenia tego w Polsce od samego początku aż do ostatnich czasów w nieprzerwanym porządku. Są tu wszystkie wizyty przełożonych, akta kapituł generalnych i konwentualnych, mnóstwo rodowych

dokumentów i świadectw kandydatów zakonnych, ich testamenta przed professyą czynione, różne listy i korespondencje, akta procesowe, rejestra, inwentarze ekonomiczne i t. d. a wszystko w rzadkim komplecie.

Po za świątynią od strony wschodniej ciągnie się *Eremitorium*, siedlisko cichych cnót a wielkiego poświęcenia milczących synów ś. Romualda; tu wśród ogrodu stoją w równych szeregach pustelnie ich cele, osobno Patrów, osobno nowicuszów. Dalej zaczyna się właściwa puszcza cała wysokim otoczona murem, przeznaczona na przechadzki zakonników. Jestto las samorodny zostawiony w puszczonej samotności, tylko drożyny że w nim wycięto. Puszcza ta mierzy morgów 13 sążni 265.

Zwiedzający to ustronie niechaj nie zapomina spojrzeć także na budynek piętrowy przytulony do południowo-zachodniego kąta dziedzińca przed kościołem — jest-to *forestarya* czyli dom gościnny, z którym nie jedno łączy się historyczne wspomnienie. Tu w październiku 1653 r. przemieszkował biskup krak. Gębicki podczas grasującego w mieście powietrza. Tu we wrześniu 1655 r. nocował Jan Kazimierz uchodząc z państwa na Szląsk przed Szwedami. R. 1698 dnia 27 paźdź. stanęła tu noclegiem Marya Kazimiera wdowa po Janie III wyjeżdżając na zawsze z Polski. Król August II

odprawiał tu w wielkim tygodniu 1706 r. przez dni 4 rekollekeye. W dolnych pokojach przemieszczał tu lat kilka X. Jan Kurdwanowski kan. krak. a od r. 1713 sufragan warmiński; w tych samych pokojach na początku marca 1749 przez cały tydzień odprawiał rekollekeye nominat prymas Adam Komorowski; toż samo czynił tutaj często biskup krak. Andrzej Załuski, a brat jego Józef nominat biskup kijowski ostatni tydzień w grudniu 1758 r. odbywał tu ćwiczenia duchowne. Biskup Woronicz kochał to ustronie i kazał go dla siebie wyrestaurować. Cały ten budynek w latach następnych wielce zrujnowany JExc. X. Jan bar. Schindler kan. k. k. w r. 1857 wielkim nakładem na nowo zrestaurował, przy nim piękny ogród założył i tutaj co roku letnią porą używa villegiatury.

W eremie tutejszym aż do rozbioru kraju miał swoją rezydencją wikary generalny kamedułów polskich wraz z dwoma assystentami.

Obecnie konwent ten liczy 9 księży, 5 kleryków i 7 braci laików i trzyma się ściśle przepisanej reguły obserwancyi.

II. EREM W RYTWIANACH

zwany Pustelnią Złotego lasu (Eremus Sylv aurae) z kościołem pod tytułem Zwiastowania N. M. Panny w województwie Sandomierskiem, leży na ró-

wiiinie wśród gęstego boru sosnowego nieco opodal od rzeki Czarny. Fundował go r. 1621. Jan Magnus Tenczyński wojewoda krak., ostatni po mieczu tej świetnej rodziny potomek. Zapis fundacyjny zeznany w grodzie Nowego miasta Korczyna 15 lutego 1621 r. przeznaczą na rzecz tej fundacyi wieś Sieragi z folwarkiem oraz wioski Zrębin i Wolicę w powiecie wiślickim z warunkiem, że gdyby kiedykolwiekbądź konwent ten został zniesiony, dobra te do fundatora lub spadkobierców jego powrócić winny. Równocześnie zapisał jeszcze fundator Kamdułom czynsze pieniężne: 6000 Złp. na dobrach Halassy i drugie 6000 Złp. na dobrach Myślacłowice. Później zaś przed aktami grodu krak. we wtorek w oktawie Bożego Ciała 1637 r. powiększył uposażenie to na 9000 Złp. na połowie wsi Szczęka z warunkiem aby czynsz od tej summy obracany był na reparacyą, pomnożenie i przyozdobienie eremu, a oraz przeznaczył pensyą 4000 Złp. na kopalni galmanu ła tylko na reparacyą murów eremu i wyprawę księży zakonnych w obce kraje. I nie poprzestając na tem szczodry fundator darował na ozdobę świątyni mnóstwo złotych i srebrnych naczyń, kielichów i ornatów, a między innemi puszkę szczerozłotą wysadzaną 40 karbunkułami, 4 szmaragdami i dyamentem cenionym od jubilerów na 400,000. Złp, darowanym w upo-

rainku od króla Henryka Walezego ojcu swemu na wyjeździe z Francyi do Polski. Po śmierci fundatora zaszłej w jesieni 1637 r. na zamku Tenczyńskim, jedyna pozostała córka jego Izabella, Łukasza Opalińskiego marszałka nadw. kor. małżonka, pomnożyła jeszcze ojcowską erekcyą czynszem rocznym Złp. 1000, folwarczkiem Kamieniec, dwoma kawałami lasu i kilkoma drobnemi realnościami a to w moc komplancy d. 3. sierpnia 1662 przez biskupa krak. Andrzeja Trzebieckiego approbowanej. Odmiennego względem fundacyi usposobienia byli małżonek jej wspomniony Łukasz Opaliński i syn icli Łukasz Stanisław dwojga imion starosta nowokorczyński. Pan marszałek nadw. reklamował i w r. 1643 odebrał zakonnikom z przyrzeczeniem rekompensacyi ów kosztowny dyament, pod pretekstem iż takowy jako pamiątka rodzinna Tęczyńskich nie powinien się w obcych rękach znajdować, atoli nie wywiązał się nigdy z obietnicy wynagrodzenia. Godnym takiego ojca synalem był pan starosta nowokorczyński. Wziął on najprzód jakoby na sprawienie dla tutejszej świątyni srebrnego cyborium, srebra klasztorного grzywien 63 łutów 8; potem jadąc na wyprawę wiedeńską zabrał z przyrzeczeniem zwrotu szczerozłoty kielich klasztorный, ba pozdierał nawet z trumien fundatorskich blachy srebrne wa-

żące grzywien 37, lecz niedość że w niczera nie dotrzymał słowa ale nie przyznawał się nawet do dania jakowego konwentowi wynagrodzenia, i owszem na domiar swych nieprawości kazał ludziom swym we wsi klasztornej Wolicy zburzyć trzy młyny od ś. p. fundatora konwentowi nadane.

Kościół tutejszy pod wezwaniem Zwiastowania N. M. P. konsekrowany d. 27 września 1637 r. zbudowany jest w pięknym stylu włoskim częścią z cegły częścią z ciosu i ozdobiony zewnątrz trzema wieżami. Posadzka kościelna wykładana w kostki różnobarwnego marmuru a całe wnętrze świątyni wymalowane pędzlem O. Wenancego z Subjaco słynnego w sztuce malarskiej, który był tutejszym przeorem od 1629—1632 r. Obraz olejny Zwiastowania N. M. P. w wielkim ołtarzu jakoteż wszystkie olejne malowidła w chórze zakonnym i w kaplicach są pędzla tegoż O. Wenancego. W pierwszej kaplicy od wchodu wznosi się okazały pomnik z marmuru Łukasza Stanisława Opalińskiego starosty nowokorczyńskiego (f 2 czerwca 1704 r.) z portretem jego na blasze postawiony mu przez Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską hetmanową w kor. Pod tą kaplicą jest krypta z ołtarzem a przy bocznej ścianie stoi marmurowy sarkofag nieboszczyka z dużą szczeliną u góry wybitą przez jakiegoś kozaka za powstania Ko-

ściuszkowskiego. W grobach fundatorskich spoczywają ciała: fundatora Jana Magnusa Tenczyńskiego, syna jego Stanisława (f 1634 r. w obozie pod Kamieńcem podolskim), córki Izabelli Opalińskiej, męża jej Łukasza Opalińskiego marszałka nadw. kor. (f 1662 r.) i dzieci ich: Joanny i Jana cześnika kor. Po za świątynią był okazały ogród a w nim 12 małych domków zakonnych, które już całkiem znikły. W drugiej połowie stycznia 1741 r. pożar zniszczył wieżę zegarową, dzwonnice i całą bibliotekę zakonną umieszczoną przy świątyni. Roku 1819 erem ten suprymowano, kościół zaś poddany pod zwierzchnictwo plebana połanieckiego tylko w pewne dni świąteczne dla służby Bożej jest otwartym. Dobra pokamedulskie po długim z rządem procesie dopiero r. 1843 oddane zostały Adamowi Hr. Potockiemu jako spadkobiercy fundatora po kądzieli.

III. EREM W BIELANACH POD WARSZAWĄ

noszący nazwę Góry Królewskiej (Eremus Montis Regii) z kościołem pod tytułem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny wznosi się na miernym wzgórzu wśród miłego lasu przy lewym brzegu Wisły o małą milę od Warszawy. Fundował go dyplomem z d. 6. października 1641 r. król Władysław IV.

w skutek uczynionych Bogu ślubów za otrzymanie korony polskiej i oraz na podziękowanie za odniesione nad Moskwą i Turcyą zwycięstwa. Tym końcem król nazначzył Kamedułom w boru nazwanym królewskim pod Warszawą potrzebny na fundacyą grunt i wyposażył takową młynem nazwanym Ruda z wszystkimi doń należącemi przyległościami, oraz wsią swoją Polków jak konstytucya z r. 1641 opiewa. Przyczynił się także w części do uposażenia Jerzy Ossoliński kanclerz w. kor. Po śmierci Władysława IV. brat jego Jan Kazimierz niedokończoną budowę eremu dalej prowadził odkazując na to ze skarbu swego rocznie 2000 Złp. Roku 1653 erem ten wyniesiony został do rzędu Przeoratu a pierwszym przeorem O. Franciszek Wilga naznaczony. Konstytucyą na sejmie warszawskim r. 1667 zatwierdził Jan Kazimierz tutejszym kamedułom wszystkie przywileje, odgraniczenie funduszowych gruntów od starostwa warszawskiego i dochód z przewozu na Wiśle pod wsią Żeraniem i prócz tego pomnożył jeszcze fundacyą darowizną wsi Nieporęt. Ztem wszystkim z powodu ciągłych wojen i zaburzeń położono za panowania jego dopiero fundamenta pod kościół a chwała Boża odprawiała się zawsze jeszcze w postawionym tymczasowo kościółku drewnianym. Za sprawą króla Michała Korybuta i Krzysztofa Zygmunta

Paca kanclerza w. lit. zaczęto dalej budować świątynię, która atoli, pomimo iż później marek Matczyński wojewoda ruski na ten cel sumę 50,000 Złp. na dobrach Suchodoły r. 1697 legował, dopiero kosztem Jana Kazimierza Brzezińskiego podkomorzego nurskiego ostatecznie r. 1758 ukończoną została. Jest ona nie zbyt duża lecz gustownie w formie krzyża z dwoma wieżami zbudowana. Wnętrze jej dobrze oświecone ma sklepienie ozdobione sztukaterią. W wielkim ołtarzu jest niezły obraz N. M. P. Niepokalanego poczęcia; a w chórze za tymże ołtarzem piękna lub nieco już nadpsuta rzeźba z kości słoniowej przedstawiająca obnażenie Chrystusa. W" słupie na lewo od wielkiego ołtarza zamknięte serce króla Michała i matki jego księżnej Jeremiaszowej Wiśniowieckiej. W jednej z kaplic zawieszony obraz św. Brunona Bonifacego Arcybiskupa męczennika apostoła Rusinów i Prusaków, ucznia ś. Romualda. Obraz ten za staraniem króla Michała sprowadzony tu został 19 czerwca (t. j. w rocznicę zejścia ś. Romualda) 1673 r. z Warszawy z wielką uroczystością i asystencją tłumu pobożnych, i odtąd każdą rocznicę uroczystości tej kościół tutejszy solennem nabożeństwem a mieszkańcy Warszawy i jej okolic tłumem zebraniem się obchodzą. W dwóch innych kaplicach uwagi godne dwa piękne obra-

yy pędzla Fr. Smuglewicza: jeden wyobrażający ś. Jana Nep., drugi śś. Benedykta i Romualda. Z kilku znajdujących się tutaj nagrobków najlepszy jest wspomnionego wyżej Jana Kazim. Brzezińskiego podkomorzego nurskiego. Poza kościołem stoi 13 małych domków zakonnych. Na cmentarzu przy wschodniej stronie kościoła pochowany Stanisław Staszyc, ów przyjaciel ludu z ludu zrodzony, na którego grobie położony kamień ciosowy tylko powiada: Stanisław Staszic urodz. 1755, zmarł 20 stycznia. 1826 roku.

Erem ten, w którym od r. 1814 ustanowiony został nowicyat, po dziś dzień istnieje, lecz dawna surowość zakonna już nieco zwolniła.

IV. EREM W BIENISZEWIE

pod Kazimierzem Biskupim w województwie Kaliskiem nosi tytuł śś. Pięciu męczenników (Eremus ss. Quinque martyrum) a kościół dedykowany ofiarowania N. Maryi Panny. Za usilnem staraniem i zabiegami O. Sylwana Boselli wenecyanina ówczesnego wikarego generalnego kamedułów w Polsce, tudzież O. Hieronima Krasowskiego litwina, erygował go poniewolnie prawie, r. 1663 Albert Kadzidłowski kasztelan inowłodzki, starosta radziejowski we wsi swej Bieniszewie na tem samem miejscu, gdzie

przed półsiodmą z górą wieków (r. 1004) ponieśli śmierć męczeńską pięci uczniowie św. Romualda: Jan, Benedykt, Mateusz, Izaak i Krystyn. Dyplom królewski na tę fundację datowany 1 sierpnia 1663 r. Kadzidłowski ofiarował na ten cel tylko górę z lasem dębowym i wystawił dom drewniany na umieszczenie zakonników a umierając w kilka lat później, legował im w gotówce 16 tysięcy Złp. R. 1672 wystawili tu zakonnicy kościółek drewniany. Fundacją wraz z pomnożeniem onej przez Zygmunta Świącickiego łowczego inowłodzkiego aprobował sejm uchwałą 1678. Roku 1710 erygowano tu przeorat, a około wielkiej nocy 1747 zaczęli zakonnicy własnym kosztem z gruntu nowy kościół z twardego materiału budować, który dla braku dostatecznych funduszy dopiero r. 1781 ukończony, a w 16 lat później (14 maja 1797) poświęcony został. Wznosi się on z dwiema wysmukłymi wieżami na wysokiej górze sterczącej wśród lasu kazimierskiego przy wsi Bieniszewie o pół mili za Kazimierzem biskupim na drodze do Konina, a w miejscach, gdzie stały pustynie śś. pięciu męczenników pobudowano osobne kaplice. Wspomniony O. Boselli w liście swym pisanym z Bielan Krak. d. 22 sierpnia 1663 r. do O. Majora mówi, iż tymże śś. męczennikom w uroczystość ich d. 12 listopada „taką cześć oddają

w Polsce, jaką n nas w Padwie ś. Antoniemu lub w Asyżu ś. Franciszkowi; i tyle tam ludu z najodleglejszych stron całej niemal Polski napływa, iż go kościół pomieścić nie może." Byłto najuboższy ze wszystkich eremów polskich, posiadał bowiem jedną małą wioszczynę Komorowę i połowę wsi Dobrosława, ciągle też otrzymywał wsparcie od innych eremów a mianowicie od wygierskiego. Przed komissją lustratorską za czasów Stanisława Augusta zaprzysiągł z jednego tylko posiadanego folwarku rocznej intraty Złp. 3566 gr. 16. Suprymowany r. 1819 długo stał bez wszelkiej opieki i dozoru, tylko proboszcz z fary kazimierskiej zwykł zjeżdżać tu w pierwszą niedzielę każdego miesiąca z nabożeństwem. Prócz tego odprawia się tu jeszcze całkowite nabożeństwo w trzecie święto Wielkanocne, Zielono-Swiątkowe i Bożego Narodzenia i kilka inne dni uroczyste do roku jak: Ofiarowania i Narodzenia N. M Panny. Z dawnego klasztoru sterczą jeszcze mury z bramami a za temi rozwalinami widać zapadłe domki, niegdyś chatki pustelnicze kamedułów.

V. EREM W POŻAJŚCIU NA LITWIE

o milę od Kowna zwany wedle życzenia założyciela Ermus Montis Pacis (Góry pokoju, alluzycja do

mienia fundatora) z kościołem pod tytułem: Nawiedzenia N. M. P. założony przez Krzysz. Zygm. Paca kanclerza W. X. Lit. Jeszcze w roku 1602 przedłożył on projekt fundacyi sejmowi, który ją uchwalił pod d. 20 kwietnia tegóż roku zatwierdził. Dyplomem erekcyjnym datowanym w Pożajściu 3 listopada 1664 r. zapisał Pac na tę fundacyą dobra swoje, Pożajście w województwie trockiem powiecie kowieńskim położone, tudzież dwie wsie królewskie Wiesz kuny i Wojszwidówek także Pokotniszki nazwaną a nad to zobowiązał się na przyzwoite utrzymanie dwunastu zakonników wypłacić do ich rąk 40,000 Złp., lub im za takową sumę jakowy folwark z poddanymi i czynszami zakupić. 20 paździer. 1667 r. położono pierwszy kamień pod budowę tutejszej świątyni i tegóż roku erem wryniesiony został na przeorat i założony w nim nowicyat, na co kanclerz od stolicy apostolskiej wcześniej już, bo pod dniem 30 lipca 1661 r. otrzymał pozwolenie. Konstytucya sejmowa 1667 r. ponawiając pierwszą aprobatę z r. 1662 dała zatwierdzenie na owe dwie wioski królewskie do fundacyi przydane i oraz na majątność Duszmiany dla kamedułów za wspomniane 40 tysięcy Złp. przez kanclerza nabytą. Erem pozajski dokoła murem opasany dźwiga się okazale na szczycie lesistej góry nad Niemnem; wstępuje się

doń bramą w ulicę wysadzaną lipami, na końcu której jest druga brama z fортą klasztorną. Przystąpiwszy takową wchodzi się na czworoboczny dziedzieniec otoczony z trzech stron budowlami murowanymi, w których są oficyny klasztorne a przy nich stoi Forestarium czyli dom gościnny dla pomieszczenia podróżnych. Od bramy na prawo jest tak zwana sala Pacowska, budowa jedno-piętrowa ozdobiona niegdyś świetnie portretami fundatora i małżonki jego, widokami eremów kamedulskich w Polsce, olejnymi wizerunkami ich fundatorów, i kilkoma obrazami świętymi, znakomitego pędzla włoskiego. Czwartą przeciwległą wchodowi do eremu stronę stanowi sama świątynia. Jest ona śliczną rotundą, wystawioną z ciosu, zawartą między dwoma skrzydłami piętrowemi pięknego stylu. Fronton stanowią dwie nie wielkie wieże z zegarem, między którymi wznosi się półowalny przedsionek, a tablica marmurowa nad wielkimi drzwiami głosi, że kościół ten wzniesiony 1674 r. Wszedłszy wewnątrz nie można się dość nadziwić harmonii ogółu, piękności i wytwornemu gustowi szczegółów: cały kościół od dołu aż do gzymsów kopuły wyłożony szlifowanym marmurem czarnym i pąsowym we fladry a sklepienia z pysznych gipsatur tu i owdzie alfresco urozmaicone. Futryny drzwi i okien w całym gmachu marmurowe, nigdzie na ze-

wiia̧tŗz nie zobaczysz drzewa, wszędie żelazo gda̧skiej roboty i kamiȩn. *) Słowem kościół

*) Znaczną część zdobiących tę świątynię marmurów dostarczali majstrowie kamieniarscy sieleckcy z łamów dębnickich należących do 00. karmelitów na Czerny, w czym wedle życzenia fundatora pośredniczył konwent kamedułów bieleńskich przy Krakowie. Jakoż w archiwum tutejszym znalazłem dość spory plik odnośnych korespondencji prowadzonych z kanclerzem lit., następcą jego Kazimierzem Pacem, architektem budowy i konwentem poza̧jskim; znalazłem oryginalne ugody z majstrami kamieniarskimi, kwity, rachunki i t. p. Dowiadujemy się ztąd, iż z śmiercią kanclerza (f 1584.) wiele jeszcze szczegółów do wewnętrznego urządzenia świątyni niedostawało, z którymi się synowiec i spadkobierca jego Kazimierz Michał Pac pisarz W. X. Lit. komandor poznański i stwołowicki dopiero w r. 1680 zdołał całkowicie uporać. Wedle tych korespondencji architektem budowy za czasów kawaiera malt. był Piotr Putini włocho. Z dębnickich marmurów były tutaj: większa część posadzki, architrawy, piedestały, gradusy przed ołtarzami, prapety wraz z słupkami do kaplic, cztery okna i dwoje marmurowych odrzwi. Z marmurników sieleckich dostarczali robót: Adam Negowicz 4 okna z czarnego i czerwonego marmuru w r. 1676 za Złp. 2000; Jacek Zielaski dwoje odrzwi, (których pilastry i fryzy były z czerwonego a drugie sztuki z czarnego marmuru) w r. 1685 za Złp. 1400. Najwięcej zaś marmurowych wyrobów skontrahował Michał Pomann niemiec nazwany „wielki wykrętarz.” Ten od 1686 do połowy grudnia 1689 r. robił: do 4 kaplic parapetów 16 z tyłoma słupkami; posadzki czerwonej, czarnej i białej do kaplic i na kościół kop 37'/, czyli sztuk 2250 za

ten, aczkolwiek nie imponuje ogromem, policzyć można do najpiękniejszych świątyń dawnej Polski.

co wziął railem: Złp. 4002; prócz tego dostarczył tenże osobnik z kamienia czerwonego, marmuru na ramy do grobsztyna za Złp. 4003 i z czarnego marmuru na kropielnicę. Wszystka ta robotka sprowadzona została w późną jesień 1690 r. sprowadzoną została z Biłgoraja do Biłgoraja, z Biłgoraja na galarach splawiona do Wierzbicy (gdzie stanęła 21 listopada 1690 r.) i dalej do Lublińca, skąd na Królewiec wyprawiono ją do Pożajścia. W fotach Putyniugo czytamy, że jakowaś część posadzki: „z kamienia szydłowieckiego, że używano także i szwedzkiego mianowicie na balustradę kłazury, a nitrowanie kaplic czarnym marmurem szło trudno, jak Putini „te marmury czarne są tak twarde, że im nie można było kłaść”. Kopułę obijał w jesieni 1689 r. blacharz z Rygi. — Jeszcze r. 1688 zamierzał kontador Pac dla kanclerza i małżonki jego wystawić dwa okna; wawaoła i marmuru z łączącymi na nich osobami i liabastra, a w r. 1706 przesłał nawet odnośne dwa abrysy z kołmkiem bielańskim celem traktowania w tym przedmiocie majstrami Bieleckimi. Odpowiedziano mu, że Pomann za jeden pomnik bez olbory żądał 4000 Złp, Jacek Zielaski za olbrą 3000 Złp. i oraz nadmieniono że w Sielcu jest i trzeci majster Blechowski „który odrzwia piękne do Panny Maryi robił i robi i tetiby taniej się podjął niżeli Michał Pomann. Na tem korespondencje całkiem się urywają. Z jednej strony Pomanna (z d. 13 grudnia 1689) dowiadujemy się, że tenże wybierał się właśnie w podróż do Węgier dla czerwonego marmuru na dwa posągi dla J. Mci P. Jenerała wielkopolskiego. Z tych korespondencyi wyczytujemy także, iż Kasimierz Pac zamierzał w zimie 1689 r. odprawić archi-

Architektem eremu miał być Ludwik Fredo włoski, który później został tu zakonnikiem. Na kasetonie sklepionym w presbyterium wyrażony rok 1676 i nazwisko tego co robił gipsatury, a był nim Jan Merli. Świątynia konsekrowana w r. 1710 przez Konstantego Brzostowskiego biskupa wileńskiego ma kaplic 4. W jednej kaplicy mieścił się obraz ś. Maryi Magdaleny de Pazzi z Florencyi karmelitanki, kuzynki fundatora, który w r. 1676 relikwie jej z wielką pompą tutaj sprowadził. A zaś na głównym ołtarzu stało 12 apostołów z kości słoniowej. Wedle aktu wizyty odprawionej tu 1824 r. było w zakrystyi srebra wagi pudów 22 łut. 17, kielich szczerozłoty ważył łutów 58, a było w nim dyamentów sztuk 429, wagi karatów 25, szmaragdów 193, rubinów z granatami 327, pereł 5.; ogół wartości kielicha taksowany urzędownie w r. 1824 na Złp. 4908. Ornatów było 54; z dzwonów 3 największy ważył kamieni 22 czyli funtów 880.— Duża płyta ciemnego marmuru wewnątrz kościoła przy wejściu przez Kazimierza Paca kawalera maltańskiego w posadzkę r. 1690 położona, długim złocistym napisem mówi, że w podziemiu tem leży fundator Krzysztof Pac (f 1684), żona jego

tekta Putiniego, o którym gdzie indziej (Akta kapituły generalnej z d. 21 maja 1699) czytamy, że robił plan do budowy eremu wygierakiego.

Klara Eugenia Izabella de Mailli Lascaris spokrewniona z domami cesarzów wschodnich, różnych królów i książąt; zwłoki ich trojga dzieci, kilku sług wiernych i jakaś Pacowa z domu Potocka. Koku 1755 d. 10 czerwca uderzył piorun w kościół spalił dach blachą żelazną kryty i bibliotekę, dzwon największy został cały, sam zaś kościół nie poniósł żadnej szkody. — Przeszedłszy z kościoła galeryą na kolumnach wspartą wchodzi się do eremitorium czyli pustelni; jestto sad drzew owocowych wysokim murem obwiedziony, w którym w pewnej symetrii stoi 12 domków murowanych. W końcu ogrodu wznosi się wieża na urwistym brzegu Niemna, z kąd czarowny odkrywa się widok na około. Założenie całego eremu z świątynią i uposażeniem w ziemi kosztować miało ośm milionów Złp., a według miejscowej tradycyi wydał Pac na wszystko ośm beczek złota.

Roku 1831 car Mikołaj wypędziwszy ztąd Kamedułów oddał ich kościół czerńcom schizmatyckim, którzy powstawiwszy tu inne ołtarze i obrazy, we freskach kopuły, przedstawiających dzieje zakonu kamedułów, habity ich białe kazali zamalować na czarno. Zabawna to, zaiste czysto moskiewskiego pomysłu metamorfoza! —

VI. EREM W WYGRACH

w województwie Augustowskim na południowo-wschodniej stronie Suwałk stał na wyspie jeziora wygierskiego, mającego około 3 mile kwadratowe powierzchni, i nosił ztąd nazwę: Eremus Insulae Wigrensis (erem wyspy wygierskiej). Słynny ten zamożnością i ślicznym położeniem erem z kościołem pod tytułem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny fundowany przez króla Jana Kazimierza przywilejem z d. 6 stycznia 1667 r. na imię O. Franciszka Wilgi wydanym a konstytucją sejmową tegoż roku potwierdzonym, którym król zakonnikom ową wyspę, znaczną przestrzeń lasów i kawał puszczy Uhoł, należące do dóbr stołu królewskiego, na własność darował. Cel tej fundacyi wyrażony w przywileju, jest uproszenie Boga przez modły pobożnych mężów, ażeby raczył odwrócić ciągle klęski, jakimi Polska za panowania króla tego była nawiedzana. Przywilej ten potwierdzili także: Jan III (20 marca 1676), August II (18 lipca 1715 i konstytucją z r. 1726), August III (1739) i Stanisław August (r. 1766). Erem wygierski najbogatszym był ze wszystkich kamedulskich klasztorów nie tylko w Polsce lecz i za granicą *) a

*) Wedle dyplomu Augusta II z dnia 18 lipca 1715 r., który mamy przed sobą, dobra funduszowe eremu Wygierskiego

wszystko to zawdzięczał pracy i rządności prełożonych swoich. Król Jan Kazimierz nadawszy fundusz w Wygrach, ani jednej cegły do wymurowania kościoła i klasztoru nie miał czasu przysposobić, bo w krotce zrzekł się korony i wyjechał za granicę. Wszystko więc pomału z dochodów sami Kaineduli zrobili, o czym nieco niżej obszerniej powiemy. W maju 1678 r. O. Franciszek Wilga, pierwszy tej fundacyi superior, rozpoczął przygotowawcze prace około budowy eremu i stawiania

.składały się z następujących posiadłości: najprzód z pierwotni dotacy; króla Jana Kazimierza a to: z wyspy na jeziorze Wygryskim tudzież z lasów i gruntów od rzeki Hańczy po Zukrzemienną Górę do parowu wzdłuż, w szerz zaś od Łańca wielkiego do końca Żubrowa jeziora od Jeglińca się ciągnących. Do tego August II dodał następujące jeszcze wsi i folwarki wraz z zagrodnikami: Szumowo, Łopuchowo, Daniłowice, Liślowierznia, Zelwa, Wolka, Rudniki, Kamionka, Malinówka, Chocki, Zuszno, dobra niegdyś emfiteutyczne pod Jasami rozrzucone z 57 zagrodnikami, folwark Żywa woda z przysiółkiem Biała woda, miasto Suwałki, przysiółki Krzywulki, Osowa Karczma, Samel, Okoniowiec, Płociczne, huty żelazne Oabrych i Płyt, cegielnię Krasne, przysiółek emfiteutyczny Kukowo, Szkiebło, Rakowice, Zabielkie, Rudawka Wołowa i Rynkowce, cegielnię Ruda nad Hańczą, wsi Zydełki i Zawadzice, przysiółki Sowoleska, Obucliowo, Starożyn i mały młyn nad rzeką Perstunką; wreszcie 29 różnych jezior (lacus) w lasach perstunskich i przelomskich.

kościół tymczasowo z drzewa, a to wedle planów Piotra Putiniego. R. 1685 erygowano już tutaj przeorat a pierwszym przeorem O. Michał Anioł (świeckiej nazwy Stanisław Strzałka de Rudze) mianowany. W r. 1704 zaczęto stawiać kościół z twardego materiału i skończono takowy dopiero 1745; gmach to okazały w kształcie krzyża o dwóch smukłych wieżach, a wewnątrz suto murem i złoceńiami przyozdobiony. W eremitorium było 10 osobnych domków pustelniczych, otoczonych trzema dużymi ogrodami owocowymi, z których jeden na stronie wschodniej klasztoru miał w r. 1800 drzew owocowych 587, zagonów inspektowych 8 i oranżeryą. Roku 1794 ówczesny rząd praski odebrał zakonnikom wszystkie dobra a w sześć lat później (1800 r.) suprymował całkowicie erem ustanawiając zeń za porozumieniem z Rzymem nową diecezyę — wykierską, której pierwszym biskupem był Michał Franciszek Karpowicz zmarły r. 1805 i spoczywający w tutejszych grobach kościelnych. W r. 1817 katedrę biskupią przeniesiono z tąd do Sejn, w Wygrach zaś utworzono probostwo. Ostatniemi czasy (1860—61) kościół tutejszy, mocno już podupadły, we wszystkich częściach porządnie wyrestaurowano ale nie przywrócono mu pierwotnej jego świetności i bogactwa.

Dzisiaj wspaniały ten niegdyś erem służy na staję rekrutów polskich pędzonych w głąb Moskwy; strzygą im tutaj głowy i odbierają przysięgę dla Cara!

VII. EREM W SZAŃCU

z kościołem pod tytułem ś. Józefa leżał wśród lasu o ćwierć mili od wioski tegoż nazwiska a o półtora mili od Pińczowa. Najmłodszą tę i ostatnią Kamedułów w Polsce fundacją wzniósł r. 1722 ordynat Margrabia Józef Władysław Gonzaga na Mirowie Myszkowski, kasztelan sandomirski, ostatni z domu Margrabiów Myszkowskich potomek po mieczu, od którego erem nosił nazwę: Margrab-ski (Eremus Marchionalis). Kościółek z dwiema frontowymi wieżami zbudowany z modrzewia wewnątrz obity cały pomalowanem płótnem. W wielkim ołtarzu piękny obraz przedstawia rodziną świętą z napisem: *Sancle Puer Jesus S. Maria & S. Joseph orate yro familia Wielopolsiana.* *) Zmarły w Szańcu d. 12 maja 1727 r. fundator leży tutaj

*) Fundator zostawił córkę zamężną Jordanową i wnuczkę po synie, zgasłym przed sobą, Konstancją Krystynę wydaną za Jana Wielopolskiego kanclerza kor. Po długim procesie z Jordanami w końcu wygrał Wielopolski ordynacją pińczowską.

w trumnie z czarnego marmuru pochowany. Po śmierci jego wdowa pozostała Helena Konstancja z książąt Czartoryskich Myszkowska fundacją zupełnie dokończyła, której wyposażenie stanowiły dobra Czyżów z przyległościami. Erem ten w r. 1819 supprymowany, dopiero 1844 całkiem ewakuowany został a posiadłości jego ziemskie wróciły nazad do rodziny fundatora t. j. do rodziny Wielopolskich jako spadkobierców po kądzieli. Ostatni ksiądz kameduła tutejszego konwentu O. Norbert Frank był tu jeszcze kustoszem do r. 1844. Samotnik ten w białym swym habicie jak cień przechadzał się zwykle wieczorną porą z modlitwą na ustach wpośród powolnego pustoszenia eremu a miła postać jego każdego pociągała. Wreszcie powołany na powrót do eremu na Srebrnej górze umarł w drodze w Wielkim Xiążu 18 listopada 1844 r. Odtąd zamknięto kościółek i tylko w pewne dni do roku odprawia się w nim nabożeństwo. Zniknął już prawie zupełnie otaczający go niegdyś lassek, a z ośmiu cel pustelnych pozostały tylko ślady.

W r. 1738 Teresa z Karśnickich pierwszego ślubu Franciszka Gałęckiego miecznika Podlaskie-

go pólkownika wojsk polskich, a po jego zejściu, Jerzego Antoniego na Kutkorzu Łączyńskiego, naprzód Chorążego a następnie (od listopada 1738 r.) Podkomorzego ziemi lwowskiej i dystryktu żydaczowskiego małżonka, właścicielka dóbr Milatyna, Bieńkowej Wiszni i Jatwiąg, ofiarowała się w dobrach swoich uczynić 00. Kamedułow fundacją. W skutek tego kapituła generalna roku tegoż poleciła zakonnikom polskim obejrzeć i wybrać stosowne na założenie eremu miejsce mianując zarazem O. Felixa węgrzyna superiorem powstać mającej tundacyi. Wybrano na ten cel wioskę Milatyn o 3 mile ode Lwowa odległą, na której fundatorka przed grodem niższym lwowskim (*in Castro inferiori*) w piątek po niedzieli Exaudi najbliższej 1742 r. sumnę 33,000 Złp. zapisała. Około r. 1740 do fundacyi tej pod tytułem ś. Krzyża założonej a z powodu bliskości stolicy Rusi, lwowską (*fundatio Leopoliensis*) nazwanej, sprowadziło się 3 lub 4 zakonników. Tegoż roku z kapituły generalnej O. Karol Reszkowski naznaczony został onej superiorem, i tenże r. 1742 na superiorstwie na nowo potwierdzony z dodaniem mu na rządcę eremu O. Kolumbana.

W tym samym czasie (1742) zjechał do Polski celem odprawienia wizyty tutejszych eremów O. Klemens Neapolitańczyk major całego zgro-

madzenia kamedułów kongregacyi Góry koronnej zwiedzając 011 Miłatyn przekonał się iż fundacya ta zupełnie zbacza od przepisów i wymagalności regóły, i że między zakonnikami żadnej nie ma obserwaneyi. — Z tych przeto powodów za uprzedniem porozumieniem się z Arcybiskupem lwowskim Mikołajem Wyżyckim takową skassował i zakonnikom ustąpić z niej rozkazał. Niebawem też O. Ludwik prokurator kamedułów polskich ruchomości po zakonnikach w Miłatynie pozostałe odebrał a fundatorkę Teresę Łączyńską aktem w grodzie niższym lwowskim w poniedziałek w przededniu uroczystości Oczyszczenia N. M. Panny (t. j. dnia 1 lutego) 1745 r. zezrianym z uczynionego na fundacyą Miłatyńską zapisu 33,000 Złp. prawnomocnie i całkowicie skwitkował.

III

Wspomnienia dziejowe Kamedułów polskich

Podawszy w krótkości fundacye polskich eremów wypada nam obecnie w kilku pobieżnych

lysach skreślić zdarzenia i rozmaite losy przez jakie Kamednli nasi w przeciągu półtrzecia z górą wieków w kraju naszym przechodzili.

Słyszeliśmy już że pierwszą myśl wprowadzenia do Polski Kamedułów — pustelników kongregacyi Góry kor. powziął i wykonał Mikołaj Wolski marszałek kor. na początku XVII wieku. Uczynił on to, jak O. Płacyd z Perużu współczesny mu Kameduła w rękopisie swym powiada, dla uspokojenia sumienia swego iż przez lat 12 (od 1589 do 1601 r.) piastując intratną godność komandora Poznańskiego, nie był ani kawalerem maltańskim ani żadnych około tego zakonu nie położył zasług.

Było to w r. 1602, gdy Wolski z powodu legacyi swej do Klemensa VIII bawiąc we Włoszech zjechał do głównego eremu *Montis Coronae* i tamże zamysł swój fundowania eremu w pobliżu Krakowa objawił. Zbytńia odległość Polski, ostry klimat kraju a szczególnie okoliczność iż na tak dalekiej przestrzeni nie było nigdzie eremu, w którymby wysłani w nieodzownych stosunkach zakonu z nową kolonią eremici na chwilę ze znojów podróży wypocząć mogli — wszystko to odstręczało zwierzchność zakonną od projektu Wolskiego. Łatwo więc pojąć, jakie trudności spotykał wtę marszałek. Śmiało szedł przecież z dziwnym wytrwaniem swoją drogą i to perswazyą, to uprzej-

mością, to głęboką pokorą — sam bowiem usługiwał tam zakonnikom do mszy udało mu się wreszcie zjednać sobie ich umysły. Zdawało-by się że już stanął u kresu swoich życzeń — gdzież tam. Wysłany w r. 1603 z kapituły generalnej O. Hieronim z Perużu z dwoma innymi zakonnikami do Krakowa celem dokładnego na miejscu zbadania wszystkich warunków fundacyi, po obejrzeniu całej okolicy jedyną górę bielańską za przydatną uznał do założenia eremu. Nowy sęk: albowiem dziedzic Bielan. Sebastian Lubomirski kasztelan wojnicki nie okazywał najmniejszej chęci do wyzucia się z jej własności na rzecz fundacyi. Ale i tę trudność umiał pokonać marszałek. Przy pomocy ^"pobożnej kasztelanowej Anny z Branickich na Ruszчы Łubojmirskiej udało mu się podczas wyprawionego umyślnie bankietu tak usposobić kasztelana, iż tenże nie tylko rzeczoną górę lecz nawet i wieś Bielany na uposażenie eremu darował. Po wystósowaniu w kancellaryi królewskiej dyplomatów erekcyjnych przesłał takowe Wolski natychmiast do eremu Góry koronnej wraz z listem swym datowanym z Krakowa 10 kwietnia 1604 r., w którym prosząc Zwierzchność zakonną o przyjęcie i zatwierdzenie fundacyi upewniał ją zarazem o swych i całej Rzpltej gorących życzeniach, aby zakon ten, którym się dotąd tylko Włochy cieszyły

mógł być także do Polski wprowadzony. Przydał do tego także Zygmunt III list własny pisany z Krakowa 8 kwietnia, gdzie pochwalając pobożny zamiar marszałka, oświadczył swoją dla zakonu życzliwość i wszelką w państwach swych obiecywał protekcją.

W miesiącu maju 1605 r. Paweł Henik kawaler jerozolimski, przyjaciel i domownik Wolskiego, sprowadził z Włoch pięciu kamedułów do Krakowa na osadę pierwszego w Polsce eremu w Bielanach krakowskich. Wkrótce zgromadzenie to, skromnem zachowaniem się, ścisłem przestrzeganiem reguły i niczem nienadwerżoną bogobojnością umiało sobie zjednać u nas powszechną życzliwość i poważanie. O. Hieronim z Perużu, pierwszy nowej fundacyi rektor, gotował na śmierć i niósł duchowną pociechę umierającemu Bernardowi Maciejowskiemu biskupowi krak. *) a Szymon Starowolski pisał mowy pochwalne na kamedułów-pustelników z Eremu Srebrnej góry w Bielanach. **)

Przykład Wolskiego pobudził niebawem i innych panów do zakładania eremów lub czynienia różnych otiar na korzyść zakonu. Już w r. 1614

*) Umarł w Krakowie 19 stycznia 1608 r.

**) Camaldula Argentini Orationes IV. Cracoviae 1623 in 4to; wydanie drugie tamże r. 1650 in 12°.

Albert Giebułtowski sekretarz król. ofiarował kamedułam na fundacyą w dobrach swych kilka wiosek, jezior, stawów i młyn a kapituła generalna w r. 1615 poleciła O. Idziemu Beldze wizytatorowi w Polsce zbadać dokładnie miejscowość i inne regułą przepisane formalności, lecz fundacya nie przysłała do skutku, z jakich powodów? nie wiemy. Za to w sześć lat później Jan Tenczyński wojewoda krak. przyjaciel Wolskiego erygował (1621) w dobrach swoich Rytwianach drugi Erem kamedułam i hojnie takowy uposażył.

Jeżeli Zygmunt III. kamedułam, krom wspomnienia przybycia za rządów jego do Polski, żadnej innej po sobie nie zostawił pamiątki: to powetowali im to sowiec obaj jego synowie Władysław IV i Jan Kazimierz.

I tak następca Zygmunta III. na tronie Władysław IV mając w wielkim zachowaniu Eremitów, zwiedzał często z uszanowaniem erem ich bielański, przyozdobił tam własnym kosztem kaplicę ś. Benedykta, ztąd także królewską zwaną, a następnie r. 1641 fundował sam na Rolkowej Górze pod Warszawą trzeci temuż zgromadzeniu erem, i miał tam osobną dla siebie pustelnię.

Ciężkie, oj ciężkie koleje przechodziła Polska a z nią i eremici nasi za panowania Jana Kazimierza, Podczas najazdu szwedzkiego w la-

tach 1655—57 złupiony został erem Warszawski do szczętu, a rytwiańskiemu i krakowskiemu także dali się szwedzi bardzo we znaki. Opuszczony od swoich i nieczując się dość bezpiecznym w własnym państwie, musiał Jan Kazimierz szukać schronienia na Szląsku i w drugiej połowie września 1655 r. pożegnawszy Kraków, stanął noclegiem w eremie Bielańskim. *) Nie przeczuwał zapewne Wolski, że fundacya jego wkrótce oglądać będzie syna Zygmunutowego uchodzącego z państwa na tułaczkę do obcej ziemi! Pusto i ponuro wyglądał obecnie klasztor bielański. Przeor tutejszy, przezorny O. Bernard Szymoński, kapłan w najpiękniejszej ozdoby cnoty, chcąc zakonników od gwałtów najeźdźcy ochronić, wkrótce przedtem powysyłał ich w różne strony kraju a wcześniej jeszcze wszelkie aparata i kosztowności kościelne na pięciu wozach wyprawił do Opawy na przechopek, sam tylko z kilkoma braćmi pozostając w klasztorze. Na czele tej szczupłej garstki ze łzami w oczach witał O. Bernard nieszczęśliwego monarchę i zaprowadził do przygotowanych dlań

*) O zdarzeniu tem wspomina Kochowski w *Annal. Clim.* II. p. 34. W aktach i zapiskach erem u najmniejszej o tem nie znalazłem wzmianki, kursuje tam tylko ustne podanie, według którego rzecz wyżej opowiadamy.

komnat. Już zapadał zmrok wieczorny, gdy król stojąc zadumany w okiennej framudze nagle na ciemnem tle nieba ujrzał jasną łunę od wschodu — paliły się przedmieścia krakowskie, które Stefan Czarniecki, aby wrogom utrudnić przystępu do miasta, kazał puścić z dymem. Patrząc na pożogę sędziwego grodu, Jan Kazimierz westchnął głęboko a rzęśisty łez potok spłynął po obliczu jego. Nazajutrz z pierwszym świtem po wysłuchaniu mszy św. i odebraniu od O. Przeora błogosławieństwa tułacz królewski pożegnał mury klasztorne które, dopiero w 20 lat później miały go znowuż przyjąć AV chwilową gościnę, ale już męża cichego, uspięnego snem wiecznym. Kochający serdecznie Polskę, gdy po złożeniu korony bawiąc w dalekiej Francyi o wzięciu przez Turków Kamieńca otrzymał wiadomość, tak się nią przeraził iż jak utrzymują, pękło mu z żalu serce.*) Ciało jego w trumnie drewnianej przywiózł na początku K>70) r. Andrzej Trzebicki biskup krak. do Polski i złożył tymczasowo u 00. kamedułów na Bielanach. Poczem kazawszy zrobić okazalszą trumnę po przełożeniu w nią zwłok sprowadził je z tąd do Krakowa, gdzie w grobach królewskie!) na zamku znalazły spoczynek.

*) W Niveraois d. 16 grudnia 1672 r.

Z tej wojny szwedzkiej opowiemy tu według Radymińskiego**) drugi jeszcze szczegół, którego widownią były w części Bielany krakowskie i klasztor tutejszy. Około śś. Piotra i Pawła 1656 r. Polacy zbierali siły na Szwedów i wraz z zaciągniętymi góralami stanęli we wsi Kostrzec pod Tyńcem. Partyzant polski Kasprzycki przeszedłszy Wisłę w dzień Nawidzenia N. M. P. (2 lipca) obsadził erem bielański, aby utrzymywać związek z obozem polskim, w którym stał miecznik kor. Michał Zebrzydowski. Uwiadomiony o tem Paweł Wirtz, gubernator szwedzki w Krakowie, wysłał z miasta oddział wojskowy, który uderzywszy na obóz polski pod Kobierzynem rozbił siły Zebrzydowskiego, a potem wracając do Krakowa, pod pozorem niby popełnionej zdrady podpalił wsi Śmierdzące i Liszki, wszystko bydło ztamtąd uprowadził, w Bielanach zaś wypędziwszy zakonników z eremu, takowy srodze spustoszył i wszystkie sprzęty i plony polne zrabował. Powróciwszy eremici do gołych murów eremu bardziej niż nad poniesioną klęską, nad zdradą i wiarołomstwem jednego z swych członków zakonnych boleli. Był

**) *Annalium almae Academiae Cracov. Centuria IV auctore Martino Radymiuski Oollega majore professore. Rękopis in folio własność biblioteki Jagiell.*

nim konwers brat Feliks świeckiej nazwy Stanisław Kalina. Ten przyjęty 26 listopada 1654 tutaj na 40 dniową próbę, po upływie terminu na wniosek przeora Bernarda Szymońskiego przypuszczony został 12 stycznia 1655 do habitu pod warunkiem aby się powstrzymał na zawsze od nałogu do wina, na co tenże gotowym się być oświadczył. Prowadzenie się jego musiało być wszakże wątpliwe, kiedy po upływie rocznej probacyi czas ten uchwałą kapituły konwentualnej z dnia 18 lutego 1665, jeszcze na 18 tygodni został przydłużony. Tymczasem w samą uroczystość św. Koinualda (19 czerwca) uszedł tenże z eremu i stanąwszy przed gubernatorem szwedzkim w Krakowie, fałszywie oskarżył zakonników jakoby mu sukien jego świeckich oddać nie chcieli i świadomi byli zabójstwa kilku Szwedów. Owóż denuncyacja Kaliny była powodem do dzikiego ich najazdu na klasztor; niecnym zaś sprawcą onegóż przeszedł wkrótce na arianizm stając się podwójnym apostatą: od zakonu i wiary! „Lepiejby dlań było, dodaje Radymiński, gdyby się nie był rodził."

***) Daty powyższe o Stan. Kalinie czerpałem z rękopiśmiennej księgi: Acta Capitular. Conventualium Eremiti Montis Argentinii toin III. gdzie o ucieczce tegóż tylko zanotowano: „turpiter recesjit."**

Jan Kazimierz tak samo jak Władysław IV. wielce poważał zakon kamedułów, i w odnośnych aktach publicznych tytułował się jego w całym państwie swem protektorem. On też prowadził dalej i więcej uposażył rozpoczętą przez brata swego fundacją eremu warszawskiego gdzie miał także osobną dla siebie pustelnię. Wśród tyloletnich zaburzeń za panowania jego żadne wojska krajowe nie śmiały zajmować i dotykać eremów i wiosek kamedulskich, o czym świadczą liczne dotąd przechowane listy bezpieczeństwa przezeń dla tego zakonu do wojsk wydawane. Za jego czasów stanęły trzy nowe eremy w ziemiach Ezpltej: jeden fundowany r. 1663 przez Alberta Kadzidłowskiego kasztelana inowłodzkiego w Bieniszewie; drugi tegóż samego roku erygowany w Pożajściu na Litwie przez kanclerza lit. Krzysztofa Zygmunta Paca, jednego z największych zakonu tego orędowników na Litwie; trzeci sam król założył i z królewską hojnością uposażył na wyspie wygierskiej 1667 r. W dwa lata później gdy poraż ostatni bawił na Litwie odwiedził także Wygry i długo o swej fundacyi rozmawiał z O. Franciszkiem Wilgą pierwszym onej rektorem, poczem pożegnawszy czule zakonników polecił ich pamięci dygnitarzy litewskich i urzędników miasta Grodna.

Ale żaden z monarchów nie sprzyjał może więcej temu zakonowi nad Michała Korybuta. Będąc jeszcze prywatnym zasyłał on zwykle W^t eremie warszawskim modły swe do niebios i szczególnem zdarzeniem w samą uroczystość ś. Romualda (19 czerwca 1669). gdy właśnie w eremie rzeczonym do mszy służył kapłanowi, obrany został królem. Niezwłocznie też wziął się do dalszej fabryki tutejszego kościoła od jakiegoś czasu zaniechanej, a w kilka lat później (19 czerwca 1673 r.) z wielką uroczystością sprowadził tu z Warszawy obraz ś. Brunona Bonifacego bisk., ucznia ś. Romualda. Podczas pobytu swego w Krakowie w marcu 1671 r. zwiedził on natychmiast erem na górze Srebrnej na cześć jego świetnie przez zakonników uiluminowany. Wielkie zawsze mając nabożeństwo do ś. Romualda zamierzył dźwignąć mu w państwie swem okazałą świątynię i tym końcem listem datowanym z Warszawy 17 maja 1673 r. upraszał przeora klasztoru w Fabriano o udzielenie mu znaczniejszej partykuły relikwii, mianowicie połowy ramienia górnego tegóż świętego „albowiem (są słowa listu) zamyślamy takowej wraz z wojskiem zażyć do odpędzenia dziczy otomauskiej z granic państwa naszego." Lecz plany te spełzły na niczem z powodu przedwczesnej śmierci jego nastąpionej we Lwowie 10 listopada

t. r. Testamentem we Lwowie na kilka dni przed śmiercią własnoręcznie spisanym, między innemi legatami przykazał: „00. kamedulom (w Warszawie) kościół skończyć i majątność kupić na skończenie fundacyi warszawskiej." A chcąc i po skończeniu zostawić zakład przywiązania swego do zakonu, kazał serce swoje pochować w kościele eremu warszawskiego.

Sławny pogromca Muzułmanów Jan Sobieski aczkolwiek opiekował się głównie sprowadzonym przez siebie do Polski zakonem kapucynów, okazywał się zawsze przychylnym 00. Kamedulom. Ł on podobnie jak Jan Kazimierz w czasie pochodów wojsk wydawał listy ochronne dla naszych zakonników; przyczynił się także do budowy eremu warszawskiego, a gdy ciągnął z Krakowa na odsiecz Wiedniowi wyjechał 15 sierpnia 1683 z Łobzowa na Bielany, gdzie się solenne nabożeństwo Wniebowzięcia N. M. Panny, patronki świątyni, odprawiało i tegoż dnia wyruszył pod Wiedeń.

Jakiej wziętości i poszanowania natenczas Kameduli w kraju używali wystarczy przytoczyć, iż gdy w r. 1679 rozeszła się była pogłoska jakoby papież Innocenty X. celem dostarczenia pieniężnych zasiłków na wojnę turecką, zamierzał eremy kamedulskie w Polsce suprymować: natychmiast 20 najpierwszych Panów duchownych i świe-

ckich z Polski i Litwy zaniósł energiczną przeciwno temu protestacją do stolicy apostolskiej, nie spodziewając dotąd, dopóki ich kardynał Vidoni uroczystie nie zapewnił, że to cześć tylko były pogłoski nie mające żadnej podstawy *)

Obaj Sasi zasłużyli także na wdzięczną 00. Kamedułów pamięć. August II wkrótce po wstąpieniu na tron przywilejem danym w Krakowie d. 1 listopada 1697 r. naznaczył konwentowi bielańskiemu przy Krakowie corocznie soli błotników 4 z żup wielickich „aby (jak przywilej opiewa) za powodzenie nasze Boskiemu supplikowali Majestatowi.” W r. 1706 podczas wielkiego tygodnia odprawił on tutaj wraz z podkanclerzym przez 4 dni rekolekcyje wracając dopiero 4 kwietnia w południe w niedzielę Wielkanocną do Krakowa. Tenże król przywilejem wydanym 26 kwietnia 1710 r. założoną

*) Protest ów w całości wydrukowany osnowie w dziele: *Annales Camaldulen.* Tom VIII p. 462. Podpisali go z biskupów: krakowski (Andrzej Trzebicki), poznański, łucki, żmudzki, chełmiński i kijowski; z panów świeckich: Stan. Lubomirski marsz. w. kor., dwaj Pacowio: Krzysztof Kanclerz lit. i Michał hetman lit. wojewoda wileński; dwaj Sapiehowie: Benedykt podskarbi lit. i Kazimierz wojewoda Sandomierski; Marcin Ogiński wojew. trocki; Wacław Leszczyński podlaski, Stan. Potocki kijowski, dwaj Opalińscy Jan poznański i Piotr Łęczycki wojewodowie; Mik. Przezdziecki kasztelan nowogrodzki i inni.

przez kamedułów wygierskich kolonią klasztorną Suwałki pozwolił wynieść do znaczenia miasta, któremu następnie (2 marca 1720) nadał prawo magdeburskie. On celem umorzenia ciągłych i zawziętych sporów pomiędzy eremem wygierskim a sąsiednimi łowiectwami królewskimi w perstuńskich i przełomskich lasach o prawo polowania toczonych, dyplomem d. 18 lipca 1715 wydanym a konstytucją z r. 1726 potwierdzonym, posiadłości funduszowe rzeczzonego konwentu stanowczo uregulował i zarazem rocznie soli beczek 6 miary wielickiej z komory warszawskiej wyznaczył; przywilej ten później przez Augusta III r. 1739 a w końcu konstytucją z r. 1766 na nowo został aprobowany.

Walki Augusta II z karolem XII jak Polsce niemal całej, tak i kamedułom nie jedną zadały klęskę. Nie dość bowiem że wielkie kontrybucye płacić musieli Szwedom, ale też i domowy, przechodzący żołnierz rabował co chciał. W maju 1706 r. 300 Szwedów uchodząc z Krakowa przed Adamem Śmigielskim zamknęło się w eremie bielańskim; śmiały partyzant ten dobywając ich tutaj znaczną część położył trupem, a 83 żołnierzy z kilkoma oficerami wzięwszy do niewoli, oddał ich 19 maja Augustowi II w Łobzowie. Po wyrugowaniu Szwedów z kraju wojska posiłkowe moskiewskie i saskie

niesłychanych wszędy dopuszczaly się ciemieżtw.
 Sam erem krakowski w ciągu trzech miesięcy:
 styczniu, lutym i marcu 1711 r. tytułem kontry-
 bucji: na składkę, ćwiartkę, za porcyą, napój, su-
 chary do magazynu, wykupno zabranego bydła etc.
 zapłacił Moskałom: zip. 2744 gr. 10; a zaś Sa-
 som za rok 1714 złp. 3709 gr. 15 i za pierwsze
 półrocze 1715 złp. 1342 gr. 4. Smutnem więc było
 położenie tego zgromadzenia, a niedostałek wszędy
 dawał mu się uczuwać do najwyższego stopnia.
 Lecz dzięki opatrności, w każdym zdarzeniu zna-
 laża się zawsze jakaś szczodrobliva ręka, co
 wspierała pobożnych pustelników, i zaradzała ich
 potrzebom.

Wedle reguły przy każdym eremie stoi osobny
 budynek, forestaryą zwany, w którym zakonnicy
 podejmować winni podróżnych uciekających się do
 ich gościnności. Tutaj biskupi i wyższe duchowień-
 stwo odprawiali zwykle rekollekeye oddając się
 rozmyślaniom i modlitwie przed spowiedzią i wiel-
 kiemi uroczystościami kościoła naszego. Eremy były
 także przytułkiem możnych Panów, co przeszedłszy
 różne życia koleje i sprzykrzywszy sobie zgiełk
 światowy, resztki żywota pragnęli spędzić na de-
 wocyi w ciszy klasztornej. Wszyscy ci mieli za-
 wsze szczególniejsze względy dla upodobanego sobie
 eremu i częstokroć znaczne starczyli mu dobrodziej-

stwa lub zapisywali fundusze na jego potrzeby^ Szczególnie epoka obu Sasów obfitowała w mnóstwo dewotów, a każdy nasz erem mógłby nam coś o takowych powiedzieć. Tak n. p. w samym eremie bielańskim przy Krakowie przesiadywali za owych czasów: Ks. Jan Kurdwanowski kanonik krak. pisarz duchowny w. kor. i sekretarz król. od 1691 do 1713 r. *); Mikołaj Ludwik Grabiański prefekt lipowiecki i jeleński, sekretarz królewski, zmarły tutaj 1714 r.; Ks. Franciszek Sutorski kanonik przy kościele ś. Michała na zamku krak. (f 1718); Jan Paweł Fryznekier sekretarz król., starszy rajca krakowski (f 1722); Józef Witkowski szlachcic polski (f tu 1737); Remigian Skarbek Kiełczewski stolnik urzędowski bawiący tu od 1737 do 1748 r.; Maciej z Kaliszkowic Załuskowski skarbnik sieradzki od 1751 do śmierci d. 12 maja 1757 i Bogusław Bielski herbu Jelita Chorąży lwowski, od św. Michała 1750 do zgonu zaszłego 16 lutego 1759 r.

Przypominamy jeszcze że za pierwszego Sasa powstał siódmy i ostatni w Polsce erem, fundowany

***) W r. 1713 został tenże proboszczem i sufraganiem warmińskim. Podczas pobytu swego na Bielanach napisał on wiersz: O żywocie pustelniczym Kamedulów, który na końcu w Dodatku I. umieszczamy.**

r. 1722 w Szańcu przez Józefa Władysława Myszkowskiego kasztelana Sandorairskiego.

Ostatni z królów polskich Stanisław August Poniatowski niczem nie przysłużył się zakonowi. Wychowany w zasadach ówczesnej filozofii i kosmopolitycznej ogłady nie wiele się oń troszczył o instytucje religijne. Podczas pobytu swego w Krakowie w czerwcu 1787 r. zrobił trybem turysty d. 23go wycieczkę na Bielany, obejrzał kościół i domki zakonników i spacerując przypatrywał się pięknym okolicom. Małpując dwór i zwyczaje wersalskie, na wzór Longchamp paryzkiego w drugi dzień Zielonych Świątek wyjeżdżał z wielką pompą po objedzie ze stolicy do Bielan Warszawskich w świetnym towarzystwie panów i dam przesadzających się w strojach, pojazdach i uprzęży. Masson, zagwarantowaną po czterekroć konstytucjami sejmowerni (ostatnią z r. 1766) fundacją wygierską zamierzył z dóbr wyzuć i byłby to wykonał gdyby zakonnicy za sprawą i zezwoleniem Nuncyatury apostolskiej (datowaniem w Warszawie 27 kwietnia 1776 r.) niebyli się mu okupili summa 7000 dukatów węg. na której zebranie eremy wygierski, warszawski i krakowski znaczną ilość srebr i kosztowności kościelnych ofiarować musiały.

Od czasów Konfederacyi barskiej nieszczęsna Polska stała się widownią wszelakich gwałtów i

hezprawiów. Jeżeli już Panowie Konfederaci ciężko się uezuwać dawali ludności, niczem to jeszcze było w obec tego, czego się dopuszczali Moskale, burmistrzujący podówczas wedle woli po kraju. Jak okropnie pólkownik Drewicz wraz z kolegami swymi Abszlewiczem, Langiem, majorem Charłowem i assawulą Minszustem grassowali w województwie krakowskiem, pouczy nas w części memoriał wystósowany w r. 1771 przez srodze uciśnionych kamedułów bielańskich do komendy wojsk moskiewskich w Krakowie. Wedle tego wyż wspomnieni dowódcy pod zagrożeniem egzekucyi ogniem i mieczem wymusili w latach 1769 do 1771 na rzeczonym konwencie, pomimo zajęcia eremu na wojskowe kwatery, następujące kontrybucye jako to:

W r. 1769 musiał dostawić erem: owsa korcy 200, siana fur 100 i butów par 63 a to w ciągu czterech dni.

W r. 1770 pod dniem 23 czerwca nakazał zakonnikom oberstleitnant Abszlewicz dostarczyć *zaraz* za odebraniem ordynansu do komendy krakowskiej prowiantu i furażu: żyta korcy 100, krup jęczmiennych korcy 8, owsa korcy 200, siana pudów tysiąc z tem spostrzeżeniem iż, gdyby tego na czas wyznaczony nie zdołano dostawić, zakonnicy powinni się z komendą ugodzić na pieniądze; co też ci czyniąc, okupili się datkiem 54 dukatów.

Wszakże mimo to pułkownik Lang zabrał owsa korcy 375, jęczmienia korcy 25, dając za to wszystko tylko Złp. 842 gr. 15.

Wreszcie w r. 1771 odwiózł konwent bielański do komendy moskiewskiej, stojącej w klasztorze Zwierzynieckim, owsa korcy 80, siana fur 33, a nadto do dwóch szpitalów moskiewskich zapłacił: na wikt dla chorych Zip. 1344, na aptekę Złp 144. i przystawił drew 45 fur. Prócz tego zabrano z folwarku do komendy Drewicza: wołów roboczych 4, koni 4, wieprzów 2, baranów 36, indyków 30, gęsi 30, kur kop trzy, resztę owsa w snopach kop 20, i jęczmienia około 3 kopy w snopach. „A w tem największą mamy krzywdę — powiada memoriał — że na domową naszą potrzebę i wiązki nie zostawiono siana tak dla wołów roboczych jako też i dla koni, przez co zdychać musiały tak cielęta jako i jagnięta.” Nie wszystko to jeszcze, bo równocześnie assaw-uła Minszust kozakom swym kazał spuścić sadzawkę bielańską, gdzie było karpi kop 4, i wszystką rybę zabrać, przyczem kozacy zwędzili co było jęczmienia klasztornego (4 korce), danego do młyna na kaszę. Wziąwszy przytem na uwagę że wszystko zboże klasztorne stojące na pniu zostało spasionie, bydło robocze i domowe gwałtem uprawiane a tem samem zasiewy na lat kilka uniemożliwione, trudno nam nieuwierzyć

słowom zakonników „że sprowadzeni do ostatniej nędzy gołemi tylko jarzynami bez okruszyny clileba żywić się musieli.” — W końcu przytacza niemo-ryał, iż „chałupy żadnej w wiosce nie masz, którejby kozacy nie strzęśli, a jeżeli u chłopą którego mogła się znajdować jaka wiązka siana dla bydłat lub trochę jakiego ziarna do żywności swojej, lub do siewu, to wszystko zabrali.” Jakim skutkiem memoriał ten uwieńczony został? nie umiemy powiedzieć, ale bądź jak chce, jest on zawsze niezbitym bo samej komendzie moskiewskiej w oczy eiśnionem świadectwem o ówczesnej dziczy tej gospodarce w Rzpltej.

Wiadomo, że za Stan. Augusta uchwałą sejmową r. 1775 wprowadzony został na nowo pobór podymnego. Sporządzone tym końcem taryfy urzędowe są nam wskazówką ówczesnych dochodów ziemnych XX. Kamedułów w^r krajach Rzpltej. Wedle tego kaźden poszczególnie konwent podał i zaprzysięgł przed komissją lustratorską swojego powiatu dochodu rocznego cyfrę w^r ten sposób:

Bieleński przy Krakowie z trzech folwarków razem Złp. 7943.

Kytw^riański z dwóch folwarków razem Złp. 8136 gr. 28.

Bieleński pod Warszawą z 3 folwarków Złp. 14259 groszy 22.

Bieniszewski z jednego folwarku Złp. 3566 gr. 16.
 Pożajski z czterech folwarków Złp. 8736 gr. 21.
 Wygierski z 8 folwarków Złp. 59383 gr. 27.
 Szaniecki z jednego folwarku Złp. 3129 gr. 18.

Tychi wszystkich siedmiu klasztorów zniesione w jedno dochody roczne czynią Złp. 105.156 gr. 12; płaciły zaś ogółem podatku w okrągłej cyfrze rocznie Złp. 30000.

Takim sposobem wśród rozmaitych kolei losów dobiegało dwieście lat bytu w Polsce zakonu kamedułów. Nigdy zakonnicy ci nie uchylali się od świadczenia regułą dozwolonych przysług cywilnych krajowi. Ileż to ubóstwa żywiło się codziennie przy ich fórtach klasztornych, ileż podróŜnych znalazło u nich zawŕsze w ich forestaryach na jakowŕys czas goŕcinnego przyjŕcia a potrzebniejsi nawet i datku na drogŕ? Przechodząc dawne rejestra wydatków eremu Bielaŕskiego przy Krakowie na kaŜdej niemal karcie znalazłem zapisane datki dla uboŜszych podróŜnych jako to: biednej szlachty, ŕoŕnierzów, studentów, ksiŕży, pielgrzymów i t. p. A w zimie 1798 na 1799 wypŕdzeni z Szwajcaryi Trapiŕci z Opatem O. Augustynem (Ludwikiem Henrykiem de Lestrangle) udajŕc siŕ na osiedlenie do Orszy na Białorusi,

przez całe dwa miesiące gościli w tutejszym eremie i zawiązali z tym konwentem wkrótce po przybyciu do Orszy filadelfią.

Na każdą potrzebę krajową mieli oni zawsze otwartą rękę, na każde wołanie ojczyzny przychylnie ucho. Oto kilka przykładów.

Konwent bielański przy Krakowie na wojnę szwedzka za Jana Kazimierza zobowiązał się (12 sierpnia 1655) „gwoli wspomózeniu najmilszej ojczyzny” z każdego łanu płacić po 10 Zip. chociaż sam z poddanymi swemi wystawiony był na ciągle grabieże i kontrybucye wroga. W marcu 1656 r. wydał znowuż część sreber i złota kościelnego na bicie monety. Na wojnę z Karolem XII. r. 1702 wysłał dwóch pocztowych. A na insurekcją Kościuszkowską r. 1794 oddał kielich szczerozłoty ważący grzywien 4 łutów 14 i srebra grzywien 30 łutów 9.

A ileż to chwalebnych wspomnień nie zostawił po sobie konwent wygierski? Erem tutejszy otoczony wieńcem kwitnących siół, ni to stolica udzielnego księstwa dźwigał się okazale ze wzgórza na wyspie jeziora wygierskiego. Cały ogromny obszar ziemi darowany od Jana Kazimierza na fundacyą, był to ciemny, niedostępny bór litewski gdzie dotąd tylko ryk dzikiego zwierza lub łoskot powalonych siłą orkanu drzew, głuchą przerywał

ciszę. Z podziwienią godną skrzętnością, przypominającą nam czasy pierwotnych benedyktynów, jęli się kameduli pod kierunkiem O. Franciszka Wilgi z Godzimierza, pierwszego tej fundacyi rektora, do trzebień lasów i przysposabiania gruntu, pozakładali kolonie i poosiedlali rzemieślników do fabryki eremu potrzebnych. Nie mało z różnych stron, osobliwie z Prus i Podlasia, zebralo się tu ludzi, z którymi zakonnicy uczynili umowy, ile lat mają zupełnej używać swobody, a jakie na potem pełnić powinności. Z ludności tej wybierali co najzdadniejszą młodzież oddając ją pod kierunek sprowadzonych z zagranicy biegłych rzemieślników i przysposabiając na zdolnych majstrów, za pomocą których z mniejszym kosztem dalej prowadzili owe budowy, które ogromem swym i mazołem wykonania i dziś jeszcze zastanawiają wędrowca. Z tych kolonii powstały niebawem owe liczne wioski przemysłem i handlem kwitnące, owe potażarnie, liczne huty żelazne (w samych Wygrach było ich 8) i t. p. Taką kolonią były najprzód Suwałki, następnie wieś a w końcu, za staraniem Przeorów O. Emilijana Wosinskiego krakowianina i następcy jego O. Ildefonsa Żmujdzina, w r. 1710 do rzędu miast wyniesione, później stolica województwa Augustowskiego, pokazująca w swym herbie godło Kamedułów Góry koronnej, którym swe winna po-

wstanie. Lecz nie koniec na tém. Prócz kościoła własnego wystawili oni jeszcze dwa inne parafialne w Magdalenowie i Suwałkach, obowiązując się dla kapłanów opiekę dusz sprawujących płacić corocznie do Złp. 1200; oni utrzymywali u siebie aptekę wraz z aptekarzem tak dla własnej jako i poddanych swoich wygody, żadnego ztąd nie mając przychodu; oni swym kosztem chowali w szkołach grodzieńskich kilkoro dzieci ubogiej szlachty i znowuż kilkoro w szkółce parafialnej; oni jako zamożniejsi dawali często wspomóżenie innym eremom a statecznie najbiedniejszemu ze wszystkich eremowi bieniszewskiemu. Gdy za Stan. Augusta sejm 100000 wojska postawić uchwalił, Kameduli wygierscy wybrawszy dwudziestu kilku silnych, urodziwych młodzieńców ofiarowali do pułku pieszego konsystującego w Grodnie. Sam skarb publiczny pobierał od nich corocznie w podatkach: Złp. 15,263 gr. 18 *) i t. d. „Tak więc z przeszłości wygierskiego ustronia, historia polskich kamedułów ma najpiękniejszą kartę i wspomnienie ich nadaje głów-

*) Mianowicie: Ofiary 20 procentu Złp. 11,876 gr. 23; subsidium charitativum Złp. 2120; czopowego podług dawnej lustracji Złp. 873; podymnego Złp. 152; młynowego Złp. 74; kwitowego od tych podatków (po szelfgu od złotego) Złp. 167. gr. 15.

nie wartość Wy grom. Najprzód pracując około dusz własnych zakonnicy ci nie zapominali także na dobro religijne swych poddanych, potem nie żałując pracy około zajęć doczesnych, wpływali nie mało na podniesienie przemysłowej kultury w tych stronach." *)

Nie możemy również pominąć milczeniem owej dobroci i troskliwości, z jakimi zwierzchność zakonna zawsze nad poddanymi wsiów klasztornych czuwała. Zaraz z pierwszej wizyty odbytej r. 1608, a więc w trzy lata po wprowadzeniu zakonu do Polski, zalecał O. Tytus wizytator, aby od poddanych nie wymagano więcej dni roboczych nad te, do których prawem, umową lub przyjętym obyczajem są zobowiązani. — Gdy w ciągu budowy eremu Srebrnej Góry eremici, nie mogąc sami trudnić się ekonomią, wypuszczali wsie funduszowe w dzierżawę, w każdym takowym kontrakcie osobną klauzulą zobowiązywali dzierżawców „aby drogami nadzwyczajnemi i robotami nad zwyczaj za granice Wsi chłopów nie uciążano, ani od nich win niezwy-
czajnych nie wyciągano; a jeśliby we dni pańskie święto jakie albo przeszkoda nieustrzeżona przy-
padała, poddani nie mają być przymuszeni do odrabiania tych dni, ale im folgować ma on dzień

*) A, Poiujauski: Wędrówki po gubernii Augustowskiej.

święty albo przeszkoda nieustrzeżona, byle tylko od chłopów nie uczyniona."—Z wizyty 10 lutego 1648 r. odprawionej nakazano aby urząd wiejski (*officium rurale*) we wszystkich dobrach klasztor-nych w całości był ustanowiony, a gdy wypadnie karać przewinienia włościan, nie klasztor lecz rzeczony urząd karanie ma wykonywać z zaniechaniem chłosty na gołe ciało. — R. 1652 wydano rozporządzenie, żeby poddani zimą i latem, raz na zawsze dzień sobotni mieli wolny. — Zawdy też poddani na owe skromne pustelnie zwracali pełne ufności oczy, jak ku mieszkaniu dobrodziejów swoich, którzy w każdej niedoli pomocną dłoń im otwierali. Kiedy przygody elementarne, zamieszki krajowe, najazdy nieprzyjacielskie, kontrybucye wojenne tak dalece majątki klasztorne i poddanych niszczyły i ubożyły, iż zakonnicy żadnej ztamtąd intraty pobierać nie mogli, troskliwi o los swych włościan nawet srebra kościelne oddawali w zastaw aby ich zapomódz.

Kameduli polscy i litewscy za czasów Rzpltej nie stanowili osobnej, udzielnej prowincyi, lecz stali pod bezpośredniem zwierzchnictwem głównego eremu Montis Coronae, dokąd na kapituły generalne, najpierw co dwa, a następnie co trzy lata w trzecią niedzielę po Wielkiej nocy odbywane, przełożonych swoich wysyłali i gdzie obierano przeorów,

mistrzów nowicyuszów i rządców wszystkich zgromadzenia eremów. W roku 1634 zakonnicy obudwu natenczas w Polsce istniejących eremów w Bielanach krakowskich i Rytwianach wyłamali się z pod jurisdikcyi głównego eremu Montis Coronae a wsparci względami króla Władysława IV. za przyzwoleniem Rzymu zostali wyjęci z pod władzy O. Majora zakonu i oddani pod nadzór wizytatorów bezpośrednio stolicy Apostolskiej podlegających. Jakoż w skutek delegacyi św. kongregacyi de propaganda fide z mocy listu apostolskiego Urbana VIII, ksiądz Erazm Kretkowski oficyał krak. i Leonard Rembowski opat cystersów pelplińskich, odprawili w r. 1637 wizytę obu tych eremów. Ale już w r. 1639 z rozkazu stolicy apostolskiej władza świecka uchyloną, rozporządzenia onejże dekretem św. kongregacyi do spraw biskupich i zakonnych pod d. 7 września 1640 r. unieważnione a fundacye polskie napowrót przynależnej władzy eremu Góry koronnej oddane zostały. Równocześnie ustanowiono dla Polski osobnego Wikarego generalnego *), który wraz z dwoma Assystentami generalnymi stanowił tak zwany Sub-Tribunał Polonicum pełniący w pewnych zwłoki nie cierpiących razach władzę O.

*) Poczet Wikaryuszów gen. polskich obacz na końcu w Dodatku II.

Majora i generalnych Wizytatorów z obowiązkiem, o każdym postanowieniu swoim zawiadamiać zarazem kapitułę generalną.

W ostatnich latach Rzpltej wszystkicli zakonnych osób w siedmiu eremach było sto kilka; dawniej, mianowicie na początku XVIII wieku, liczono ich do półtora sta i więcej. Od czasu istnienia zakonu tego w Polsce, osoby wszelkiego stanu i wszelkiego wieku, synowie pierwszych rodzin, ludzie uczeni, duchowni i wojownicy *) przybywali poddać się pod jeg i jarzmo twarde „szukając w tych pustyniach, śmierci przedwczesnej albo raczej owej swobody duszy, pozwalającej jej niekiedy spojrzeć na Boga, którego ona pragnie oglądać wiecznie."

*) Na dowód przytaczamy tu kilka imion z każdej kategorii.

I tak należeli do tego zgromadzenia

Z synów rodzin znakomitych:

- O. Władysław (*Jerzy Weiher*) Gdańszczanin prof. 162G f 16G7.
- O. Andrzej (*Jan z Ruszczy Branicki herbu Gryf*) synowiec Anny z Ruszczy Lubomirskiej kasztelanowy wojnickiej prof. 1633.
- O. Franciszek (*Krzysztof Wilga*) z Godzimierza prof. 1643..
- O. Gabryel (*Ludwik de Wielawieś Cielecki*) syn Bartłomieja wojskiego Poznańskiego prof. 1647 f 1670.
- O. Krzysztof (*Stanisław Kurdwanowski*) syn Pawła kasztelana zawichostskiego prof. 1667 f 1717.

- O. Jozafat (*Rafał Leszczyński herbu Wieniawa*) syn Wacława wojewody łęczyckiego prof. 1671 f 1713.
- O. Hiacynt (*Walenty Przedziecki*) z Mazowsza prof. 1733 f 1772
- O. Augustyn (*Czapski*) z wojew. Chelmińskiego prof. 1731 f 1779.
- O. Aleksander (*Jan Stanisław Błoński de Biberstein*) starosta zagorzecki prof. r. 1753. *)

Z ludzi talentem lub nauką celujących:

- O. Firmian (*Jan Gierlicki*) z Krosna, o którym sami włosi (*Annales Camaldulenses* t. VIII p. 372) głoszą iż był „arcysławnym muzykiem i oraz kompozytorem” — prof. w r. 1617 w eremie Nolańskim, f w kwietnia 1660 w Bielanach krak. **)
- 0. Atanazy (*Michał Frycoicki*) krakowianin mistrz sztuk wyzwolonych, filozofii i o. praw doktor, senior szkoły ś. Ducha prof. 1622 f 1657 zostawił kilka dzieł w rękopisie.
- (i Wojciech (*Stanisław Szobrr*) krakowianin mistrz sztuk wyzw. i O. Praw doktor, mąż bardzo światły i najznakomitszy swego czasu prawnik prof. 1625 f 1657.
- O. Oddo (*Jan Nurowski*) z Kazimierza sztuk wyzw. i filozofii bakałarz prof. 1638 f 1686.

*) A z najnowszych czasów godzien wspomnienia

- O. Piotr Damiani (*Wiktor Ar. Ożarowski*) najprzód kapłan świecki a następnie od r 1859 członek zgromadzenia XX. Misjonarzy, z którego licząc lat 67 wstąpił do OO. Kamiedulów w Bielanach krak. cl. 1 maja 1867 r. i tutaj zmarł 28 października 1870 r. Mąż uczony i nader świętobliwy.

**) Obszerniejszą o O. Firmianie wiadomość podajemy w dodatku pod Nr. IV.

- O. Exuperancy (*Maciej Głębocki*) z Głębocki mistrz sztuk wyzw. i filozofii doktor, prof. 1639 f 1658.
- O. Wincenty (*Ludwik Glunowicz*) krakowianin bakalarz sztuk wyzw. prof. 1644 f 1674.
- O. Hilarion (*Mikołaj Kozuchowicz*) z Krosna bakalarz sztuk wyzw. prof. 1649 + 1697.
- O. Paweł (*Władysław Mitkowski*) krakowianin mistrz sztuk wyzw. i filozofii doktor w akademii krak., tudzież doktor medycyny w akademii Padewskiej, następnie (od 11 listop. 1658) kapłan świecki, a w końcu od 24 stycznia 1660 kameduia zmarły na Bielanych krak. 9 września 1661 w 43 roku życia. Zostawił dzieło: O leczeniu chorób, w rękopisie.
- O. Pantaleon (*Jan Henryk Panring*) prusak, rodem z Eilau kreowany 1690 doktorem medycyny w Leidzie, później r. 1693 professor w uniwersytecie królewieckim autor kilku drukowanych rozpraw lekarskich, prof. 1700 f 1724.

Z osób stanu duchownego:

- O. Manswet (*Paiuel Lutomirslci*) kapłan świecki z Szadek prof. 1616 r.
- O. Bartłomiej (*Stefan Mikołajowslci*) kapłan świecki z Łęczycy prof. 1617 r.
- O. Bernard (*Andrzej Szymoriski*) z Kurzelowa poddziekani kurzelowski, mąż niezwyklej świątobliwości prof. 1650 f 1690 w 81 roku życia w eremie Nolańskim.
- O. Benedykt (*Stefan Dzierzek*) poddziekani klimuntowski prof. 1653 f 1709. Autor dziełka: Novendium ad honorem S. Romualdi Cracoviae 1709 in 8°.
- O. Teodor (*Jan z Siewierza Siewierski*) kanonik uniejowski prof. 1669 f 1719.
- O. Agatliangelus (*Chrystian Biese*) prusak z Ratzeburga teolog luterski prof. 1702 f 1731.

- O. Jan Nepomucen (*Rafał de Wittari*) z Leszna w wojew. Sieradzkim, były opat Norbertanów w Sączu pr. 1746 f 1783.

Ze stanu wojskowego:

- O. Hilary (*Jacek Samuel Kirsztein-Cerazyn*) z Chróściny syn Jana sekretarza Zygmunta III z Reginy Gutteterowej a wnuk sławnego prawnika naszego Jana Kirszteina — żołnierz wojsk kor. prof. 1634 r.
- O. Justus (*Jan Boylewaki herbu Jelita*) z Mazowsza właściciel dóbr prof. 1648 f 1688.
- O. Parisius (*Stanisław Kocielski*) z pod Brodów dzielny żołnierz wojsk skonfederowanych za Jana Kazimierza prof. 1661 f 1669
- O. Gabryel (*Adam Woliński*) z Mazowsza — towarzysz *co-liortis loricatae* koniuszego kor. (Jerzego Stanisława Dzie duszyckiego) prof. 1712 f 1740.
- O. Maurycy (*Jakób Sulichi*) z wojew. Pomorskiego — „*extra- rać militiae major*” prof. 1713 f 1740.
- O. Michał (*Stanisław Grabania*) z Rożnowa chorąży znaku pancernego podstolego koronnego Michała Kazimierza Lubomirskiego prof. 1716 f 1730 r.

Po rozbiórze Polski zmieniły się rzeczy a wypadki, jakie później nastąpiły, nie mały na losy zakonu wpływ wywarły. Mocarstwa zaborcze, poddając natychmiast eremy pod władzę dyecezalnych biskupów, wszelką styczność i znoszenie się zakonu z głównym eremem włoskim surowo zabroniły.

Nie tylko że żaden wysłannik z tamtąd nie miał wstępu do dawnych ziem polskich ale nawet żadne uchwały kapituł generalnych nie mogły zakonników dochodzić. Tym sposobem zakon podobien do gałązki od pnia uciętej, zamierał z wycieńczenia, z braku soków żywotnych. Niebawem nastąpiły zabory majątków a nawet i suppressye pojedynczych eremów. Zubożeni zakonnicy upadali na duchu i powoli ustawała gorliwość w ścisłej obserwancyi reguły, tak niezbędna do powstrzymania obyczajowego rozstroju.

Pierwszy cesarz Józef II rozporządzeniem z d. 25 lutego 1783 zagarnął na skarb: najprzód pensją roczną Złp. 1500 przez Wolskiego na dobrach Rybotyckich na utrzymywanie kościoła i potrzeby zakrystyi eremu krakowskiego zapisaną a w rok później, dekretem z dnia 10 lipca 1784 r. zabrał temuż konwentowi bez wszelkiego wynagrodzenia wieś Malec w księstwie zatorskiem i inkamerował do funduszu religijnego.

W zaborze pruskim (od 1795 do 1807) trzy eremy: warszawski, bieniszewski i wygierski tworzyły osobną prowincją pod nazwą: *Proriricia Neomeridionalis Bontssiae* i miały własnego Wikarego generalnego, którym był O. Stanisław Felkier. Rząd pruski zajął zaraz na skarb dobra kamedułów wygierskich pozostawiając im tylko samą wy-

spę. i równocześnie zagrabiał majątki konwentu Pożajskiego z tej strony Niemna położone oraz i sumę 20,000 Złp. na rzecz konwentu krakowskiego w Magistracie miasta Wschowy ulokowaną. — Po upływie lat sześciu za przeorostwa O. Bonifacego (świeckiej nazwy Wincenty Budziaszkiewicz) krakowianina wybiła ostatnia dla konwentu wygierskiego godzina: suprymowano erem przeznaczając go na katedrę nowo utworzonego biskupstwa wygierskiego, i dnia 18 kwietnia 1800 r. nastąpiła tradycja urzędowa Wygier do rąk pierwszego biskupa X. Michała Franciszka Karpowicza. Bolesna była chwila rozstawania się kamedułów z oweimi stronami, dla których na polu ludzkości i oświaty tyle zasług położyli. Wygnańców odesłano do Bielan warszawskich.

Za księztwa warszawskiego, gdy w skutek traktatów tylżyckiego (7 lipca 1807 r.) i wiedeńskiego (14 paźdź. 1809 r.) części ziem polskich z pod zaboru pruskiego i austriackiego oddane zostały pod zarząd Fryderykowi Augustowi królowi Saskiemu, istniejące tam eremy: krakowski, rytwiański, warszawski, bieniszewski i szaniecki ukonstytuowały się w jedną całość pod zwierzchnictwem wikarego generalnego mającego siedzibę w eremie warszawskim; — trwało to aż do r. 1819.

Pamiętny suppressyą wielu klasztorów w Królestwie kongresowem rok 1819 miał także patrzeć na upadek kilku eremów kamedulskich. Na przedstawienie rządu królestwa polskiego papież Pius Vn bullą pod d. 30 czerwca 1818 r. wydaną pozwolił znieść tyle klasztorów, opactw i świeckich prebend, ile konieczna wymagała potrzeba dla uzupełnienia przyzwoitego funduszu biskupów, kapituł i seminaryów w królestwie polskim. Wskutek tego rząd w r. 1819 dekretując suppressyą znacznej liczby klasztorów, po między temi zniósł trzy eremy: w Rytwianach, Bieniszewie i Szańcu, aczkolwiek z majątku ich nie wiele oblizał. Posiadłości bowiem eremów rytwiańskiego i szanieckiego w skutek mądrych zastrzeżeń w dyplomach erekcyjnych wróciły napowrót do rodziny fundatorów, a erem bieniszewski, ze wszystkich najuboższy, jeden tylko posiadał folwark. Z pozostałych odtąd trzech eremów, każdy jakoto: warszawski, krakowski i pożajski na Litwie miał swego osobnego regensa. Wreszcie w r. 1831 car Mikołaj wypędziwszy z Pożajścia kamedułów, erem ich oddał czerńcom schizmatyckim.

Tak tedy z niegdyś siedmiu eremów jakby cudem jakim ocalało dwa tylko: w Bielanach przy Krakowie i w Bielanach pod Warszawą. Obadwa oddzielone od swojej głowy, a nawet bez wzajemnej

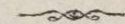
miedzy sobą styczności, wyglądały jak okręt po burzy i niebyło ręki, któraby nimi pokierować mogła. Nic więc dziwnego zew obu wcześniej już nastąpiło zwolnienie od surowości reguły. Ale jeżeli takowa zmiana w eremie warszawskim po dziś dzień się utrzymuje, w krakowskim z powodu odmiennych warunków już od r. 1843 nastąpił powrót do pierwiastkowych ustaw, o czem jeszcze słów kilka do zupełności niniejszego obrazu dziejów kamedułów polskich.

Doświadczenie uczy że każde, chociażby i najmniejsze naruszenie karnośći zakonnej, może sprawić obyczajowy rozstrój, który wnet zwiększając jej szczerbę, sprowadza w ostatku zupełne rozprężenie. Ani wątpić, że i w eremie krakowskim samowolne zniesienie lub złagodzenie niektórych surowszych przepisów reguły na pozór niepotrzebnych, stało się powodem, że w murach tych, dziś trzykroć świętych, nie zawsze panowały ściśle milczenie, post i modlitwa, że nie jedno wdarło się nadużycie. Nie mało przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że w skutek rozporządzenia konsystorza generalnego krak. z d. 1 lipca 1825 L. 1030 erem tutejszy aż do r. 1843 służył za miejsce rekolekcyi XX. Demerytów z kleru dyeezyalnego krak., nad którymi dozor przeorowi tutejszemu polecono. Lecz duch Wolskiego czuwał widocznie

nad pobożną fundacją swoją wzniesioną dla chwały Chrystusowej. Zaczyna biskup X. Ludw. Łętowski administrator generalny diecezji krak. troskliwy o los pierwszego gniazda kamedułów w Polsce, pragnąc w nim widzieć przywróconą dawną obserwancją zakonną, poczynił stosowne ku temu u stolicy apostolskiej kroki. Jakoż w skutek polecenia papieża Grzegorza XVI św. kongregacja Biskupów i Zakonników w miesiącu maju 1843 r. wysłała z łona kamedułów O. Archaniola prokuratora generalnego wraz z O. Dyonizym Marja Leonzi z Perugii, na wizytę apostolską do Białan. Wizyta rozpoczęta 2 czerwca trwała bez przerwy do 25 września, w którym to dniu pod wieczór zakonnikom w kapitułarzu zgromadzonym odczytano dekret rzeczonyj św. kongregacyi, mianujący O. Dyonizego wikaryuszem apostolskim *ad nutum* w tutejszym konwencie. Zaiste nie małe trudy czekały odnowiciela; lecz O. Dyonizy nie przybył tu aby stać z założonemi rękami. Zakonnik ten pełen mocy ducha, woli silnej i niezachwianej, jeden z tych ludzi, co przebywając to życie dążą śmiało do celu, wziął się z energią do swego zadania; i wkrótce zakwitła tu zakonność dawną swą ścisłością i mocą i wskazanym przezeń idzie dziś niemal torem. Śmiało też O. Leoncego można nazwać drugim konwentu tutejszego fundatorem. Po śmierci

jego, zaszłej 13 stycznia 1859 w 66 roku życia i po krótkim, bo dziewięciomiesięcznym superiorstwie O. Tadeusza Bergeat, przybył (20 października 1859r.) wysłany z głównego eremu góry Koronnej na przeora do Bielán O. Benedykt Crispolti, który ten urząd dotąd piastuje. Trzeba oddać sprawiedliwą pochwałę rzadkim przymiotom rozumu i serca tego przełożonego, za jego dążność do zachowania porządku wewnętrznego w eremie, za staranność w przyozdobieniu i schludnem utrzymywaniu świątyni, za restauracją budowli klasztornych i gospodarczych, za utrzymanie ścisłej obserwancyi w zgromadzeniu i wzorowy przykład jaki sam powierzonym pieczy swej osobom daje; słowem erem bielański pod jego kierunkiem okazuje się w kwitnącym stanie i z dniem każdym zyskuje na wziętości i powszechnym szacunku.

DODATKI.





I.

W I E R S Z

o żywocie pustelniczym 00. Kamedułów. *)

Słuchaj co żywo, słuchaj i ty, komu
Ohee do pustyni w żywym jeszcze domu;
Kamedułowcie gdziekolwiek mieszkają
Taki tryb mają:

Naprzód od miasta odległość klasztoru
Oddala wszystek niespokój wśród boru,
Świeże powietrze, wesoła pustynia
Zdrowia przyczynia.

Pięknie jak w raju przechodzą się w bieli,
Cud wielki rzekłbyś, z brodami anieli
Milczą poważnie, pogolili głowy —
Zda się świat nowy.

*) Wiersz ten utworzył Ks. Jan Kurdwanowski kanonik
kruk, pisarz duchowny, w. kor., sekretarz król. a następnie
(od r. 11513 do śmierci zaszedł w listopadzie 1730 r.) su-
fragan -warmiński — podczas przemieszkiwania swego w ere-
mie bielańskim ud I(>91 do 1713. Podajemy go powyżej wedle rę-
kopi.su przechowanego w tamtejszern archiwie. KR. Kurdwa-

Siedmkroć na dzień bywają w kościele,
 Odległe na dzwon opuszczając cele
 Bieżą przez dżdżyste i przez śnieżne wały
 Do Boskiej chwały.

Co zbywa czasu trawią rozmyślając
 Śmierć, sąd i piekło przed oczyma mając,
 Dzień rozdzielony czytaniem, robotą,
 Zbieży z ochotą.

W ubogiej celi nie masz nic zbytniego,
 Oprócz ksiąg, łóżka i stołu prostego,
 Jest trupia głowa, korbacz i gromnica —
 Wszystka skarbnica.

Nie chodzą w szubie, chronią się godności,
 Mają za błoto światowe marności,
 Mięso, płęć biała, gdzie oni mieszkają
 Miejsca nie mają.

Potrawy u nich kasza i jarzyna,
 Ryby i frukta rzadsza to nowina,
 Chleb, ser i piwo to od święta mają —
 Głodu nie znają.

**nowski był to kapłan wielce światły i słynny kaznodzieja;
 kazania jego wyszły z druku w Bruusberdze 1724 r. Wydał on
 prócz tego innych kilka dzieł dziś bardzo rzadkich, które przy-
 tacza Janocki w: *Nachricht von raren poln. Büchern Theil.*
 III p. 65 — 68.**

W posty i piątki tak się zaś sprawują
 Że post o chlebie z wodą odprawują,
 Ściślej milczenie chowają nad zwyczaj
 Taki obyczaj.

Spia, lecz odzienia z siebie nie zdejmują,
 Na twardym worze, bo się nie frasują,
 Czyste sumienie dodaje im mocy
 We dnie i w nocy.

Sami chleb robią, suknie sobie szyją,
 Paciorki toczą, w ogródkach swych ryją
 Ziemię i sadzą woniejące ziele
 Wedle swej cele.

Komu osobność, milczenie smakuje,
 Kto o wieczności zawsze medytuje,
 Taki do nieba puścił się w zawody
 Bez wszej przeszkody.

Acz nie uczony, dosyć na mądrego
 Inszych nie sądzić, znać siebie samego,
 Żądze umartwiać, na śmierć być gotowym
 Póki jest zdrowym.

Wyrzucił z serca światowe kłopoty,
 Obóz, pałestrę, gospodarskie poty,

A na to miejsce pociechy duchowne
Ma niewymowne.

Niech szuka kto chce wygody wolności,
Honoru, sławy, przyjaźni, godności;
Nie tak szeroką, wierz mi, iść potrzeba
Drogą do nieba.

Stań się podobny pokutującemu —
U kamedułów czas, miejsce po temu,
Król, cesarz, papież nie mają takiego
Czasu drogiego.

Foi*^gtuny większej temu nie potrzeba,
Kto się uchwyci drabiny do nieba,
Żywot zbawienny chybić go nie może —
Bóg dopomoże.

^gŚwięta pustynio, anielski żywocie!
Niech cię posila Bóg w twojej ochocie
Służ-że, służ Jemu a za nasze pienie
Zmów pozdrowienie.

Chwała bądź Bogu w Trójcy Jedynemu,
Za to że w puszczy wiernie służą Jemu,
W niebie na ziemi, niech w lesie i wszędzie
Pochwalon będzie!

II.

Poczet chronologiczny
wikaryuszów generalnych kamedułów polskich
od pierwszego ich w r. 1639 ustanowienia aż do
rozbioru kraju 1795 r. *)

1. O. Benignus (*Tomasz Zbikowski*) z Pińczowa
mianowany r. _____ 1639
2. O. Floryan (*Marcin z Warzyc*) z pod Jasła 1640
- L O. Idzi Belgijczyk **) 1643
4. O. Marcyan Włoch przeor eremu wied. 1644
5. O. Mateusz (*Zygmunt Briner*) krakowianin 1640
- Tenże powtórnie 1647
- O. Exitperancy (*Maciej Głębocki*) z Głębocki 1651
- Tenże powtórnie 1653

*) Powyższy poczet ułożyłem z akt kapituł generalnych i konwentualnych przechowanych w ośmiu rękopiśmiennych tomach iri 4to w archiwie eremu bielańskiego przy Krakowie.

imienia zakonnego kładę w nawiasie () imie i nazwisko świeckie wszędy, gdzie takowe bądź z ksifjg profesyjnych b.-uż z innych źródeł archiwalnych odszukać się dały albowiem w rzeczonych aktach, każdy bez wyjątku zakonnik *y*ko imieniem zakonnem wyrażony.

**) Godny ten eremita umarł na Bielanach kr. w kwiet. 1652.

7. O. Jan Benedykt z Włoch 1654
8. O. Franciszek (*Krzysztof Wilga*) z Godz-
mierza *). 1657
- Marcyan powtórnie 1660
9. O. Sylwani (*Jan Chrz. Boselli*) Wenecyanin 1661
- O. Franciszek Wilga powtórnie 1665
10. O. Oddo (*Jan Nur<noski*) z Kazimierza 1667
11. O. Bernard (*Andrzej Szymoński*) z Kurze-
lowa. 1668
- O. Franciszek Wilga potrzccie 1669
12. O. Benedykt (*Stafan de DzierzkiDzierzek*) 1671
- O. Romuald (*Wojciech Antoszowicz*) 1672
14. O. Piotr Damiani (*Michd Gabryel de*
Hrouiszki Broni szewski) Litwin 1673
15. O. Placyd (*Maciej Jawor*) z Zalesia 1675
- O. Franciszek Wilga poczwarte 1677
16. O. Jan Chrzciel (*August di Acconi Ad-
iiogari*) Weneeyanin **) 1679
- O. Franciszek Wilga po piąte 1681
17. O. Karol (*ks. Jakób Kazimierz Niemierza*

*) Był synem Adama Wiigi z Godzimierza i Zotii Będ-
kowskiej.

**) O. Jan Advogar i mąż znakomitego rodu i bardzo świa-
tły, obeznany był doskonale z heraldyką, dyplomacją, pisał
takie wiersze i sprawy kamedulów włoskich, niemieckich i
polskich \ marł we Włoszech w r. 1687 mając zaledwie lat 57.

- Reszkowski. kanonik kruświcki) z Woli Owsianej* 1682
- O. Benedykt Dzierzek powtórnie 1683
- O. Romuald Antoszowicz powtórnie 1684
18. O. Mateusz (*Jacek Jakobini*) z Krakowa 1687
- O. Karol Reszkowski powtórnie 1689
- O. Mateusz Jakobini powtórnie 1692
19. O. Zygmunt (*Andrzej Lubiński*) z Pacanowa 1693
- — Tenże powtórnie 1694
20. O. Cyprian (*Adam Czerwiński*) z Sokołowa 1695
- O. Romuald Antoszowicz potrzebie 1696
21. O. Tyburcyusz Wenecyanin 1698
22. O. Mikołaj a Monte Bodio z Państwa kościel. 1700
23. O. Piotr A. Fabriano Włoch 1702
24. O. Kazimierz (*Jan Boniszko*) z Niewodny w Sandomierskiem 1704
25. O. Pantaleon (*Jan Henryk Panring Dr. mćd.*) Prusak 1706
- O. Benedykt Dzierzek potrzebie 1708
26. O. Amandus (*Modest Swiszulski* exbenedyktyn konwentu Sieciechowskiego) z Lublina 1710
- O. Kazimierz Boniszko powtórnie 1712
- a gdy tenże obrany przeorem rytwiańskim zrezygnował:
- O. Piotr a Fabriano powtórnie 1712

- 27.0. Ambroży (*Józef Del Pace*) Krakowianin *) 1714
 — O. Kazimierz Boniszko potrzebie . 1716
 28. O. Jan Chrzc. (*Andrzej Dzielowski*) z wojew. krak.. 1718
 ~ O. Kazimierz Boniszko po czwarte . 1720
 29. O. Maurycy (*Jakób Sulicki*) z wojew. pomorskiego. 1722
 30. O. Franciszek Salezy (*Krzysztof Kawecki*) z Żarnowca 1724
 — O. Karol Reszkowski potrzebie . 1726
 — O. Jan Chrzc. Dzielowski powtórnie 1728
 31. O. Gabryel (*Adam Woliński*) z Mazowsza 1730
 — O. Karol Reszkowski poczwarte . 1732~
 — O. Maurycy Sulicki powtórnie . 1734
 — O. Franciszek Sal. Kawecki powtórnie 1736
 — O. Gabryel Woliński powtórnie . 1738
 32. O. Franciszek Seraf. (*ks. Paweł Re/p-czyński* penitencyarz apostoł.) z Żarnowca 1740
 33. O. Ambroży Neapolitańczyk . 1742
 34. O. Floryan (*Jan de Ruda Rudkoicki*) z wojew. krakowskiego . 1745
 35. O. Karloman (*Ignacy Łaszewski*) z wojew. pomorskiego. 1749

*) Drugi to już z rodziny Del Pacyeh kamedula; piewsay tfckoż O. Ambroży, świeckiego imienia Mikołaj, brat rodzony kupca krak. Rafała, professyonował 1618 a zmarł przed 1673—teo saś profeg.s. 1673 f 1726 r.

- O. Floryan Rudkowski powtórnie 1753
- 36. O. Ildefons Żmujdzin 1757
- 37. O. Serafin (*Sebastyan Andrychowicz*) War-
szawianin *). 1761
- 38. O. Wincenty (*Józef Andrychowicz*) War-
szawianin 1765
- Tenże powtórnie 1767
- 39. O. Aleksander (*Jan Stanisław cle Biberstein*
Błoński.) z pod Dobromila **) 1769
- O. Wincenty Andrychowicz potrzebie 1773
- 40. O. Remigi (*Franciszek Piasecki*) z wojew.

*) Tenże jest autorem dziś bardzo rzadkiego dziełka pod tytułem: *Series Eramitarum Camaldulensiuin Congr. Montis Coronae tam Eremiti Montis Argentini quam Montis Pacis, professoruni, vivorum et vita defunctorum. Viennae— bez r, (1760)* in 8° min. kartek 26. Dziełko to widocznie z wielkim pośpiechem ułożone a do tego w Wiedniu drukowane ma mnóstwo pomyłek tak co do dat fundacyi eremów polskich jako i dat śmierci zakonników. Prócz tego autor gołe tylko imiona zakonne, bez dodania nazw rodzinnych, podaje a wielu kapłanów między braćmi laikami poumieszczał.

**) Błoński urodził się w styczniu 1703 z rodu Jana i Katarzyny ochrzczony został w kościele Dobromilskim. W 49 roku życia wstąpił, jak się wyrażał „z natchnienia Ducha św.” do zakonu kamedulów w eremie Srebrnej Góry d. 16 marca 1762—professjonował 3 maja 1753, pożegnał zaś doczesność 1 marca 1783 w 80 roku życia a 31 zakonności. Konwentowi tutejszemu legował Złp. 9000.

- krakowskiego *) . . . • •
41. O. Grzegorz Litwin. 1781
 — O. Gabryel Woliński potrzebie 1785
42. O. Bernard (*Joachim Kranich*) z Warmii **) 1789
43. O. Joachim Marya (*Jacek Kornacki*) Warszawianin. 1791
44. O. Piotr Celestyn (*Konstanty Antoni Małowski*) z Podlasia ***) mianowany prowikaryuszem przez legata apostoł. Ferdynanda Marya Saluzzo d. 10 marca r. 1792
 — Tenże powtórnie 1793
 — Tenże potrzebie 1795

*) Mianowany wikaryuszem gen. od nuncjusza apostolskiego w eremie warszawskim d. 18 kwietnia 1778 r.

**) Przed wstąpieniem do zakonu był tenże przybocznym kamerdynerem najprzód przez lat 7 u biskupa krak. Andrzeja Stanisława Kostki Zaluskiego a potem przez lat dwa (do 28 lutego 1761) u następcy jego biskupa Kajetana Sołtyka. Wstąpił do zakonu w lecie 1761. — Prof. 17 sierp. 1762. W r. 1789 d. 8 maja mianowany wikarym gener. prowincyi polskiej umarł na tej posadzie w eremie wygierskim 1791 r. Eremowi krakowskiemu zapisał Złp. 2916.

***) Był synem Adama łowczego ziemi Wyszogrodzkiej, ochrzczony 4 maja 1721 w kościele blońskim, prof. 19 maja 1747 umarł 1*10 r.

III.

P o c z e t

Przeorów i Superiorów Eremitu Srebrnej Góry *)

Superiorowie przed erekcją Eremitu **na**
Przeorostwo:

1. O. Hieronim z Perużu (*Perusinus*) pierwszy
nowo powstającej fundacji Superior czyli
Rektor, mianowany z kapituły generalnej
d. 20 maja 1605
Przysłani w tym roku z Włoszech pier-
wsi eremici na osiedlenie do Bielan, mie-
szkali tymczasowo aż do ukończenia tamże

*) Prócz zwyczajnych źródeł, jakimi są akta kapituł generalnych i konwentualnych, do ułożenia powyższego poczetu posłużyły nam jeszcze dawne rejestra klasztorne (*Liber Perceptorum et Expematum major*), które wedle reguły O. Rządca prowadził a O. Przeor z końcem każdego miesiąca sprawdzał i wizował. I tutaj wiadome nam świeckie przełożonych nazwy kładziemy w nawiasie (). Superiorów., którzy tylko chwilowo, w czasie choroby, lub krótszego oddalenia się przeora z eremiu i t. p. miejsce jego zastępowali nie znaleźliśmy za rzecz właściwą zamieścić w tym poczęcie.

eremitorium, w Budzowie, wiosce należącej do Opactwa Tynieckiego, a położonej na prawym brzegu Wisły o pół milki od Bielan.

2. O. Korneli z Priverno mianowany dnia 4 maja 1608
 O. Hieronim powtórnie 1609
 Tego roku rozpoczęto budowę świątyni w eremie i prawie równocześnie sprowadzili się eremici z Budzowa do tutejszego eremitorium.
3. O. Elias z Aix Superior od listopada 1611
 — O. Hieronim z Perużu potrzebie, od ostatniego czerwca 1612
 do ostatniego czerwca 1613.
4. O. Barnaba a Cantiani mianowany Superiorem 1613
 który, gdy naznaczony w r. 1616 nowym Superiorem O. Zenobiusz z niewiadomych nam przyczyn nie przybył na Bielany, dalej pozostał na Superiorostwie.

Przeorowie.

Z wiosną 1617 r. kapitała generalna wyniosła erem tutejszy do rzędu Przeorostwa, a

1. O. Barnaba a Cantiani mianowany równocześnie 1617

pierwszym Przeorem, piastował tę godność do nastąpionej w połowie grudnia t. r. śmierci; — poczem

2. O. Hieronim z Perużu najstarszy godnością i kapłaństwem objął 1617
zastępstwo przełożonego i prowadził takowe dalej, gdy mianowany z wiosną 1618 r. przeorem O. Idzi Belgijczyk (Belga) urzędu tego nie przyjął.
3. O. Łiberalis Wenecyanin od końca września 1618
do końca wiosny 1619; po jego odejździe do Włocb
— O. Hieronim z Perużu objął znowuż zastępstwo. 1619
4. O. Albert z Padwy mianowany przeorem w kwietniu 1621
- 5. O. Sylwan *Boselli* Wenecyanin tutejszy mistrz nowicyuszów Superior eremu od miesiąca kwietnia 1624
do końca lipca tegoż roku.
6. O. Diodor di Luca mianowany przeorem dnia 16 lipca 1624
7. O. Giordano di Padua (*Witalis Moneghina* doktor filozofii i teologii) mianowany przeorem dnia 13 września 1627

- X. O. Prosdóćimus Wioch mistrz nowicju-
szów zastępca przeora od lutego . 1629
z powodu odjazdu O. Jordana na kapitu-
łę generalną*).
9. O. Faustinus de Brixia przeor od maja 1630
10. O. Mateusz (*Zygmunt Brinner*) Krakowia-
nin, pierwszy z Polaków na posadzie prze-
ora, w lipcu 1631
- 11.0. Michał z Biecha od miesiąca sierpnia 1632
- 12.0. Idzi Belgijezyk w kwietniu . 1633
- O. Michał z Biecha powtórnie superio-
rem w marcu 1635
- 13.0. Bartłomiej (*Stefan Mikołajoubski* ka-
płan) z Łęczycy od czerwca . . . 1635
- 1 !. O. Firinian (*Jan Gierlicki*) z Krosna prze-

*) W' tutejszych zapiskach uchwał kapituł generalnych (tom I przy końcu) napotkali,śmy 1 (letnią przerwę od końca 1629 do d. 22 maja 1639 r. Niema więc z tej epoki żadnej nominacji tutejszych przeorów, rzecz dla nas tem fatalniejsza iż i w zapiskach tutejszych kapituł konwentualnych znaleźliśmy podobną przerwę od końca 1633 do 27 stycznia 1637 r. Powstała rtał luki w poczecie przeorów staraliśmy się za pomocą regestrów klasztornych ile się dało uzupełnić. Owe przerwy są to ślady ówczesnej reakcyi kamedulów polskich przeciwko Kupremacyi Włochów, zakończonej r. 1639 powrotem Polaków pod zwierzchnictwo włoskie.

- or „*anthoritate apo stolica assupiatu et electus*”*) w miesiącu styczniu 1637
15. O. Floryan z Warzyc z pod Jasła od października 1639
16. O. Makary z Chrzanowa w jesieni 1640
17. O. Benignus (*Tomasz Zbikowski*) z Pińczowa mianowany przeorem 19 października 1642
objął przeoroństwo dopiero w lutym 1643.
18. O. Oddo od początku sierpnia 1644
do końca marca 1645.
19. O. Hiacynt (urodzony *Stanisław Krupka*) obrany przeorem na kapitule konwentualnej w eremie tutejszym pod prezydencją O. Mareyana wizytatora generalnego eremów polskich w moc upoważnienia kapituły generalnej z d. 2 marca 1645
- O. Floryan z Warzyc powtórnie dnia 8 maja 16*6
- Tenże potrzebie z obioru kapituły generalnej z d. 21 maja 1647
- O. Bartłomiej *Jlikolajowski* powtórnie od października 1649
- O. Makary z Chrzanowa powtórnie, mianowany 27 paźdź. 1651

*) Olwicz o niui w łodatkui N. IV.

objął urząd z dniem 8 lutego 1652.

20. O. Oddo (*Jan Nurowski* sztuk wyzwolonych i filozofii bakałarz) z Kazimierza obrany przeorem na kapitule generalnej w Camaldoli dnia 4 maja 1653
a gdy tenże z powodu niedomagania na zdrowiu w lipcu tegoż roku z przeorostwa rezygnował nastąpił po nim
21. O. Bernard (*Andrzej Szymoński* sztuk wyzwolonych i filozofii bakałarz) z Kurzelowa, mianowany w Camaldoli przeorem d. 13 sierpnia 1653
który to urząd objął we wrześniu t. r.
Za jego przeorostwa O. Sylwan *Boselli* major połączonych zgromadzeń zakonu kamedułów w miesiącach sierpniu, wrześniu i październiku 1654 odprawił wizytę eremów polskich i wtedy eremici nasi po raz pierwszy witali w pośród siebie najwyższego dostojnika zakonu.
22. O. Franciszek (ur. *Krzysztof Wilga*) z Godzimierza mianowany przeorem d. 23 listopada 1657
objął swój urząd w lutym 1658 r.
23. O. Hieronim (*Zygmunt Krasowski*) z Nowej Woli, obrany dnia 22 października 1660

- a gdy tenże na prośbę Krzysz. Paca kancl. w. x. lit., zamierzającego fundować kamedu-
łom erem w Pożajscin, już w grudniu te-
go roku oddalił się na Litwę, zastępy-
wał go tymczasowo O. Franciszek *Wilga*.
— O. Franciszek *Wilga* powtórnie przeorem
w lecie 1662
do 4 lipca 1665.
24. O. Placyd (*Maciej Jawor*) z Zalesia powia-
tu zambrowskiego od d. 22 maja . . . 1665
objął urząd 4 lipca t. r.
- O. Bernard *Szymoński* powtórnie przeo-
rem mianowany na kapitule generalnej 1667
objął tę posadę z początkiem 1668 r., w
którym prócz tego mianowany został (8
września) Wikarym generalnym prowincyi
polskiej piastując oba te urzędy do 1 mar-
ca 1669 roku t. j. do odjazdu swego do
Włocli na kapitułę generalną.
Z początkiem lipca 1668 odprawił tutaj
wizytę O. Józef Maria a Yincenia major
zgromadzenia.
25. O. Jan Chrzyciel (*Andrzej Dzielowski*)
z Ildorza w województwie krakowskiem
od 12 maja 1669
- Tenże powtórnie od 19 kwietnia . . . 1671
26. O. Romuald (*Wojciech Antoszowicz*) . . . 1673

- O. Franciszek *Wilga* potrzebie od 15 maja 1675
a po dobrowolnej tegoż rezygnacji
- O. Romuald *Antoszewicz* powtórnie od d. 7
sierpnia 1675
Dnia 17 sierpnia 1676 wizytował erem
O. Oddo z Werony, major zgromadzenia.
- O. Placyd *Jawor* powtórnie od 15 maja 1677
- 27. O. Damian (lir. *Michał Gabryel de Broniszkowski Broniszewski*) z klucza Kniszyńskiego *) od kwietnia 1679
Dnia 21 listopada 1680, odbył tu wizytę
O. Jan *Adroaari* Wenecyanin wizytator
gener. dla Polski.
O. Placyd *Jawor* potrzebie 1681
- 28. O. Mateusz Krakowianin od dnia 11 maja 1683
- Tenże powtórnie od 13 maja 1685
- 29. O. Cyprian (*Adam Czerwiński*) z Sokołowa
o d 26 kwietnia 1687
Przybyły w czerwcu 1688 do Polski O.
Mikołaj a Monte Bodio major zgromadzenia
wizytował erem od końca sierpnia
do 10 września.

*) I'izod wstąpieniem w r. 1662 do zakonu był Bronikowski przez lat dziewięć' dworzaninem hrabiny Chodkiewiczowi starościny Mozyrskiej.

- Tenże powtórnie 1689
- O. Jan Chrzc. Dzielowski po trzecie 1692
- 30. O. Hiacynt (urodź. *Krzysztof Gliński*) z powiatu Pilzneńskiego od d. 8 maja . 1694
 Dnia 15 listopada wizytował tutejszy
 erem Major O. Tyburcy Wenecyanin
 przybyły do Polski w lipcu 1694 r.
- 31. O. Barnaba (*Kasper Gierłowski*) z Lubawy. 1696
- Tenże powtórnie od d. 25 Kwietnia 1698
- O. Romuald Antoszewicz po trzecie od d.
 7 maja 1700
- O. Cyprian Czerwiński powtórnie od 14
 maja 1702
- Tenże po trzecie 1704
- 32. O. Ildefons Żmujdzin od dnia 30 kwiet. 1706
- 33. O. Amandus (*Modest Swiszułski* exbenedyktyń konwentu Siecichowskiego) z Lublina od 21 czerwca 1708
- 34. O. Parisius (*Kazimierz Klimkiewicz*) z Brzozowa dyecezyi przemyskiej od 15 maja 1710
- Tenże powtórnie od 22 kwietnia . . . 1712
- 35. O. Kazimierz (*Jan Boniszko*) z Niewodny województwa sandomirskiego od 12 maja 1713
- 36. (). Krystyn (*Józef Dropczyński*) z Kardłub dystryktu wielcńskiego mianowany . . 1714

37. O. Floryan (*Jan de Ruda Rudkowski*) od
3 maja 1716
- O. Kazimierz Boniszko powtórnie 1718
- O. Jan Chrzciel Dzielowski po czwarte 1720
38. O. Faustyn (*Bartłomiej Wojciechowski*) z
Wesołej przy Krakowie 1722
39. O. Oddo z Kowna Litwin 1724
- O. Jan Chrzcz. Dzielowski po piąte w maju 1726
a gdy tenże następnie z przeorostwa zre-
zygnował :
40. O. Maurycy (*Jakóħ Sulicki*) z powiatu mi-
rachowskiego na Pomorzu obrany przeo-
rem na dyecie 16 maja 1727
- O. Faustyn Wojciechowski powtórnie od
6 maja 1730
objął przeorostwo z dniem 2 sierpnia.
41. O. Emilian (*Jacek Wosiński*) Krakowia-
nin *). 1732
42. O. Karol (*Jakób Kazimierz Niemierza
Reszkowski*) z Woli Owsianej w parafii
Oporowskiej w Wielko-Polsce mianowany 1734
- O. Emilian Wosiński powtórnie, mianowany
25 kwietnia 1736

*) O. Emilian był synem Stanisława Wosinskiego Doktora
medycyny i rajcy krakowskiego z Teressy Pestalozzi.

objął przeorostwo dniu 1 czerwca.

- O. Jan Chrzcie. Dzielowski poszósze objął urząd w początkach lipca 1738
- O. Faustyn Wojciechowski potrzecie wstąpił na przeorat 18 czerwca 1740
- Tenże poczwarte mianowany na dyecie 1742
Dnia 4 sierpnia 1742 odbył tu wizytę
O. Klemens Neapolitańczyk major zgromadzenia.
- 43. O. Florian (urodź. *Mikołaj Giszkoicski*)
z Tarnogrodu w województwie niskiem w
ziemi przemyskiej. W zapiskach uchwał
kapituł gener. nieznalazłem wprawdzie nominacyi jego, lecz wedle tutejszych kapituł konwentualnych piastował on faktycznie urząd przeora od dnia 14 lipca 1744
Od 4 stycznia 1745 do miesiąca lipca t. r.
zastępował go O. Franciszek Seraf. jako Superior.
- 44. O. Klemens (*Mikołaj Andrzej Wilimski*)
z Piotrkowic od 9 maja 1745
- Tenże powtórnie obrany przeorem na kapitule generalnej odbytej wedle reguły „*dominica tertia post, Pascha*” 1749
- O. Floryan Giszkowski powtórnie mianowany na dyecie 1751
objął urząd z dniem 1 sierpnia t. r.

45. O. Jacek ('*Walenty Przeddziecki*) z województwa mazowieckiego . . . 1753

Z mocy specjalnego brewetu przez papieża Benedykta XIV pod d. 4 lutego 1754 wydanego, zjechał do Polski w jesieni tegoż roku O. Tyburcy Wenecyanin jako wizytator generalny i komisarz apostolski z szczegółowym upoważnieniem do odprawienia wizytacji i przeprowadzenia reformy wszystkich eremów w Koronie i Litwie *)

*) Ciekawe są rozporządzenia jakie wspomniany Wizytator z okazji odprawionych wizyt do eremitów polskich wystosował. Pokazują one iż duch i karność zakonna między nimi znacznie natenczaszły podupadły. Na wstępie gromi Wizytator niezachowywanie reguły i konstytucyj zakonnych, mianowicie ze strony przełożonych, mniając to źródłem wszystkiego złego, które ni to rak prowincją polską toczy; a dalej o sprawowaniu się przełożonych na swych urządach tak powiada: „*Qui ipsi (Praelati) fere omnes raro frequentant rhorum; saepe cursitant in chitatibus, in praediis apud magnatem; votum paupertatis (piani pro aliis esset negligunt; tantum Domini substantiae eremorum non ut ministri & dispensatores se gerunt; quaerunt, quae sua sunt ac sub praetextu oeconomiae dissimulant ant pavi pendentes salutem animarum sibi commissarum, majorem habent sollicitudinem de rebus eaducis, quam de progressu spiritali religionum.*” Rozporzą-

46. O. Jan Nepomucen (*Rafał Wojciech de Wittan*) były Opat Norbertanów sandeckich *) z Leszna 1757
47. O. Serafin (*Sebastyan Andrychowicz*) Warszawianin mianowany z diety d. 12 maja 1759
 W roku następnym (dnia 5 sierpnia 1760)
 O. Parisius (*Piotr Tosini*) Major kamedułów pustelników odprawił wizytę tutejszego eremu. Na uczczenie pamięci pobytu jego w Polsce O. Serafin ułożył i podał do druku (w Wiedniu u Ghelena 1760 r.) wspomniane wyżej (str. 101) dziełko: *Series JEremitarum Camald. etc.* z piękną O. Majorowi dedykacją na czele. Po raz ostatni też witały i żegnały obecnie pustelnie polskie w progach swych głównego zwierzchnika zakonu.

•żenia z niniejszej wizytacyi wydane O. Tyburcy pozostawiając w każdym eremie na piśmie przykazał, aby takowe corocznie po dwakroć: raz przed uroczystością Wniebowzięcia N. M. Panny, a powtórnie po święcie Trzech Króli na publicznej kapitule przed lekcją duchowną odczytywane My-

*) De Wittan wstąpił tutaj do zakonu w lecie 1745 r. złożył profosyą dnia 2 lipca 1746 a pożegnał doczesność w eremie Warszawskim w r. 1783.

48. O. Filip (*Józef Silnicki*) z księstwa Zatorskiego od 12 kwietnia 1761
49. O. Alexander (*Jan Stanisław de Biberstęin Błmiski* starosta zagórzecki) z województwa ruskiego od 29 kwietnia 1763
60. O. Jakób (*Piotr Paweł de Lipie Lipski*) z Pilicy. 1765
51. O. Remigi (*Franciszek Piasecki*) z województwa krak, 1767

O. Wincenty Andrychowicz Warszawianin Wikary generalny dla Polski, w akcie wizyty odprawionej tutaj d. 17 lutego 1769, wielkie oddaje pochwały rządowi przeora Remigiego nazywając je „arcywzorowymi i godnymi naśladowania/”

— Tenże powtórnie mianowany na kapitule generalnej. 1769

— O. Serafin Andrychowicz powtórnie mianowany na diecie 1772

Wikary generalny O. Alexander Błoński w akcie odprawionej d. 23 stycznia 1773 r. wizytacyi pochwalając przezorną O. Serafina około dobra eremu troskliwość nazywa go „*patrem observcndissimum*”.
52. O. Bernard (*Joachim Kranich*) z Wolsdorf w Warmii 1773

- Tenże powtórnie z diety odprawionej w eremie Góry Koronnej w dniu 9 maja . 1775
- 53. O. Franciszek Xaw. (*Paweł Borzym*) z powiatu drohickiego *) . 1778
- Tenże powtórnie z diety z dnia 28 kwietnia . 1779
- 54. O. Bonawentura (*Franciszek, Mateusz Jan Kanty Toryani*) Krakowianin '**') mianowany z kapituły gener. . 1781
- 55. O. Gabryel (*Maciej Kazimierz Kajetan Sośnicki*) Krakowianin mianowany z definitorium Góry Koronnej w październiku 1783
- 56. O. Abraham (urodź. *Stefan Romuald Hassman*) z Pułtuska ***) mianowany 20 kwietnia . 1785
- Tenże powtórnie z diety d. 4. maja 1787
- O. Remigi potrzebie od dnia 8 maja 1789
- 57. O. Piotr Celestyn (*Konstanty Antoni Małowski*) z Podlasia z diety 20 maja 1791

*) Borzym syn Mikołaja z Agnieszki Poniatowskiej •chrzczony dnia 29 czerwca 1718 w kościele pirlejowskim, którego był kollatorem, wstąpił tutaj do zakonu w jesieni 1744 r. a dnia 4 grudnia 1745 uczynił professyą. Umarł w eremie bieniszewskiim 1792.

**') O. Bonawentura zrodzony z Karola rajcy krakowskiego i Barbary Toryanieh, chrzczony w Krakowie 24 września 1732, professyonował 14 lipca 1755 a zmarł 1785 r.

***') Hassman, urodzony 5 lutego 1736, po skończeniu filo-

58. O. Justyn (*Jan Filochowski*) z Mazowsza
z kapituły generalnej 1793
- Tenże powtórnie z definitorium eremu
Montis Coronae *) 1795
- Tenże potrzebie na wniosek Wikarego
gener. O. Piotra Celestyna przez biskupa
krakowskiego Felixa Pawła Turskiego r. 1797
przeorem mianowany.
59. O. Amaranthus (*Rogowski*) z Mazowsza
po śmierci przeora O. Justyna, nastąpio-
nej d. 15 stycznia 1798 r., z polecenia
zakonu i prowincyała O. Piotra Celestyna
przez biskupa Turskiego przeorem usta-
nowiony. 1798

zoili u 00. Jezuitów w Pultusku, już w lecie 1758 wstąpił tu do zakonu i 14 września 1759 professyonował. Żarliwy asceta jeszcze podczas pobytu w eremie pożajskim na Litwie gorąco pragnął i otrzymał od kapituły gener. w r. 1769 i z diety 1772 r. pozwolenie na rekluzję (ściślejsze zamknięcie w odosobnionej pustelni) na lat trzy, którą w rze-
czonym eremie między 1769 a 1773 r. wzorowo odbył. Umarł w Wygrach pod koniec września 1802.

*) Ostatnia to nominacja przeora, którą konwent bielański z głównego eremu we Włoszech otrzymał. Po trzecim rozbiórze Polski rząd austriacki zagarnawszy województwa krakowskie, sandomirskie i lubelskie zniósł wszelką zależność zakonów od zagranicy i oddał ich pod nadzór i zarząd właści-

00. O. Apolinary (*Gierkiewicz*) obrany na kapitule prowincyalnej tutaj pod prezydencją biskupiego delegata odbytej 6 listopada 1799
- Tenże powtórnie wybrany na diecie w eremie tutejszym 18 sierpnia 1801
odprawionej i przez konsystorz gener. krakowski potwierdzony.
61. O. Stefan (*Jan Gorajski*) na kapitule prowincyalnej tutaj w obec komisarzy konsystorskich odbytej obrany dnia 6 lipca 1803
- Tenże powtórnie obrany na diecie tutaj 11 lipca 1805
odprawionej, niebawem dekretem biskupa krak. Andrzeja Kawy Gawrońskiego z dnia 14 sierpnia 1805 za różne nadużycia z przeorostwa złożony i na rok cały do eremu rytwiańskiego na rekolekcye zesłany.
62. O. Ezechieli (*Kałuzński*) d. 2 października 1805
przez konsystorz krak. potwierdzony.

wych biskupów dyecezalnych. Odtąd obiory zwierzchników w hierarchii zakonnej odbywały się na kapitułach prowincyalnych lub dyetaeh pod prozydencją biskupiego delegata, a tak uskuteczniiono obiory musiały być poddawane pod aprobatę ordynariusza miejsca.

63. O. Bernard (*Nowacki*) obrany na tutejszej kapitule d. 4 lipca 1808 a przez konsystorz potwierdzony dnia 14 września 1808
64. O. Korneli (*Czystanowicz*) obrany na kapitule kamedułów „narodowej” w eremie warszawskim dnia 21 września . 1811
odprawionej.
- Tenże powtórnie obrany na kapitule zgromadzonej w eremie rytwiańskim dnia 11 czerwca_____1814
65. O. Klemens (*Błaszczkieioicz*) z obioru kapituły gener. zebranej tu w dniu 19 września . 1815
- Tenże powtórnie z diety w Rytwianach odprawionej 17 września . . . 1817
- Tenże potrzebie obrany na kapitule w Biełanach warszawskich odbytej d. 20 wrześ. 1819
66. O. Mikołaj (*Wojtuniewski*), obrany 9 października . 1823
na kapitule w tutejszym eremie w obec delegata konsystoryalnego złożonej, —płastował ten urząd przez lat ośm t. j. do 31 października 1831 r. *), z którym to

*) W ciągu przeorostwa O. Mikołaja, od r. 1823 do 16 maja 1831 zupełnie nie ni[^]zapisywano do ksiąg kapituł konwentualnych.

dniem tenże, celem „przywrócenia moralnego, naukowego i ekonomicznego w klasztorze porządku przezeń mimo wielokrotnych najściślejszych napomnień zupełnie zaniechanego,” dekretem biskupa krak. Karola Wincentego Skórkowskiego z dnia 31 paźdź. 1831 na 1895 od przełożęstwa uchylony a w jego miejscu

67. O. Waleryan (*Mentzler*) regensem czyli superiorem eremu ze wszelkimi Przeora atrybucyami ustanowiony został . 1831
lecz gdy i ten później „położone w nim zaufanie władzy dyecezalnej całkiem omylił,” w moc dekretu konsystorza biskupiego krak. z d. 30 czerwca 1833 Nr. 1654 „od zarządu eremu zupełnie odsunięty, na ściśle rekolekcyę przez cały miesiąc, z zastrzeżeniem postu dwa razy na tydzień, skazany,” a natomiast
- O. Mikołaj *Wojtuniewski* powtórnie regensem eremu mianowany . . 1833
aby w trzecim roku przeorostwa „z przyczyny niedopilnowania porządku, karności, ustaw zakonnych, tudzież opierania się przepisom władzy dyecezalnej”— dekretem konsystorza jeneralnego krak. z dnia 29 kwietnia 1836 Nr. 406 od dalszego

zarządu eremu w zupełności być usuniętym,
poczem

68. O. Grzegorz (*Murzydliński*) regensem eremu naznaczony • 1836
— O. Waleryan Mentzler powtórnie regensem 1837
— O. Grzegorz Murzydliński powtórnie regens. 1838
69. O. Lambert (*Małaczyński*) obrany przeorem dnia 3 maja. 1841
na kapitule gen. tutaj pod prezydencją X. Łętowskiego Administratora dyecezyi krak. odprawionej.
— Tenże powtórnie obrany 17 maja . 1843
i przez administratora jener. dyecezyi krak. 19 maja t. r. zatwierdzony.

Za sprawą X. Administratora dyecezyi zjechali tu w same Zielone Świątki 1843 r. wydelegowani z ramienia św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, O. Michał Anioł Neapolitańczyk prokurator gener. zakonu i O. Dyonizy Maria Leonzi na wizytę apostolską, po której ukończeniu d. 25 września, odczytano zakonnikom dekret rzeczonej św. kongregacyi tej treści: iż odtąd erem przechodzi pod bezpośredni zarząd stolicy apostolskiej i naznacza się dlań O. Dyonizego Maria Leonzi Wikarym apostolskim *ad, nulum*.

70. O. Maurycy (*de Rossi*) Piemontczyk 1844
71. O. Dyonizy Maria (*Wincenty Leonzi*) z Perużu Wikary apostolski i oraz przeor eremu od 1848
 piastujący obie te godności razem aż do śmierci nastąpionej 13 stycznia 1859; — poczem z eremu Góry Koronnej naznaczony został
72. O. Tadeusz (*Jan Jerzy Bergecit*) z Schottermiihl przy Bambergu *) tymczasowym Superiorem. 1859
73. O. Benedykt (*Crispolti*) z Tuderto mianowany przeorem z kapituły gener. w eremie Montis Coronae, objął przeorostwo z z d. 20 października 1859
 które nieprzerwanie aż dotąd piastuje.

*) Zaczny ten zakonnik, wzór doskonałego eremity, urodzony 7 września 1798, wstąpił do zakonu d. 13 sierpnia 1827 w eremie Montis Coronaei podczas pobytu swego w eremie Monte Cnco wyświęcony na kapłana 29 sierp. 1830 w kościele Augnstyjanów w Gubbio. Następnie przeniesiony do eremu tuskułańskiego (przy Fraskati) przybył ztamtąd do Bielan krak. 23 czerwca 1847, gdzie pozostając do śmierci, piastował bez przerwy odpowiedni zdolnościom swym i zamilowaniu urząd bibliotekarza i archiwisty klasztornego. Sercem i duszą przywiązany do narodu naszego, srodze bolał nad jego cierpieniami, a kochany od wszystkich, co go bliżej znali — zgasł tutaj po trzechdniowej chorobie z pleury d. 3 marca 1870 r. Pokój jego duszy?

IV.

"Wiadomość o O. Firmianie Gierlickim
znakomitym muzyku polskim

na początku XVII wieku.

Było to w r. 1859, gdy przezierając w bibliotece bielańskiej, Roczniki kamedulskie, znalazłem w tomie ósmym na stronie 372 następujące pod r. 1660 zanotowane wspomnienie: „*Inter Polonos Firmianus celeberrimus musicus operibus etiam editis insignis, defunctus in Monte Argentino*” — to jest: z pomiędzy Polaków zmarł na Srebrnej Górze O. Firmian bardzo sławny muzyk odznaczający się także wydawnictwem kompozycji muzycznych *).

Zważywszy że w Rocznikach tych nader skąpe i tylko w razach jakowegoś niezwyklego odznaczenia się bądź pobożnością bądź talentem, napotykałyśmy wzmianki o kamedulach Polakach, przyszedłem do przekonania, że ziomek nasz O.

*) Ze wyraz „*operibus*” oznacza tutaj prace czyli kompozycje muzyczne a nie dzieła literackie udowadniamy tern, iż autorowie Roczników wszędzie, gdzie o tych ostatnich mowa, nie omieszkują nigdy przytaczać zarazem ich tytułów.

Firmian niepoślednim jaśnieć musiał talentem muzycznym, kiedy sami Włosi (bo nimi są autorowie wspomnianych Roczników), doskonali pod tym względem znawcy i oceniacze, na takową zdobyli się dlań pochwałę.

Któż więc był ów O. Firmian? Zajrzawszy do akt tutejszych, częste o nim, jako członku bieleńskiego konwentu, napotykałem wzmianki; lecz cóż kiedy tu wszędy golem tylko imieniem zakonem nazywany, a w księdze profesów tutejszych wcale go nie było; i naturalnie, bo z rękopiśmiennego katalogu wszystkich tej kongregacji członków dowiedziałem się, że O. Firmian był professem eremu Nolańskiego w królestwie neapolitańskim. Tam więc złożyć musiał swoje legitymacye przy wstąpieniu do zakonu.

Nie tracąc nadziei użyłem pośrednictwa ś. p. przyjaciela mego O. Tadeusza podówczas Superiora eremu, aby się w drodze listownej korespondencyi z głównym eremem Montis Coronae czegoś bliższego o naszym Firmianie dowiedzieć. Sam zaś postanowiłem przerzucić archiwum tutejsze, dotąd w zupełnym nieładzie spoczywające.

Wystawić sobie można naszą radość gdy po przejrzeniu kilku tysięcy sztuk najróżnorodniejszych akt, wpadł nam nareszcie do rąk papier w dwónastkę złożony z nadpisem „*Dimissoriae*

P. Firmiani Z drżącym sercem otworzywszy go, przekonaliśmy się, iż to był list otwarty biskupa Przemyńskiego Stanisława Siecińskiego pisany po łacinie i datowany z Brzozowa d. 24 stycznia 1613 r. w którym tenże oświadcza, iż przychylając się ku prośbie Jana syna Walentego Gierlickiego z Krosna, bawiącego natenczas klerykiem w Rzymie, pozwala mu po za obrębem swej dyecezyi przyjmując niższe i wyższe święcenia włącznie do presbyteratu *).

*) Oto jest list ten zachowany dotąd w archiwum białskim: *STANISLAUS SIECINSKI Dei et Aplicae Sedis Gra Eppus Praemislien. Venerabili ac Discreto Joanni Valwlini Gierliczki Crosnensi Dioecese nrae. Praemislien. Romae in gradu Clericali constituto — Salutem in Dno. Supplicationi pro parte tua nobis factae annuen. ut a quocunq. Catholico Antistite gratiam et covimunionem S. Sedis Aplicae haben., et ab exercitio muneris Eppalis non suspenso omnes minores et Majores Ordines usq. ad, Presbyteratum inclusive suscipere ac in susceptis ministrare Beneficiumq. Ecclesiasticum ubivis in & extra Dioecesim nostram obtinere possis pntibus. literis nris facultatem tibi impartimur, dummodo nullum tibi obsistat Canonicum impedimentum praevioq. sufficienti examine idoneus repertus fueris, in quo ordinantes te conscientiam oneramus. In quorum fidem praesentibus manu nostra subscriptis Sigillum nostm apponi mandacimus Dat. Brzozoviae in Curia nra die XXliii Mensis Januarii Anno Dni MDCXIII.*

Stanisl. Eps. Praemisli. mp.

(L S)

Okolo tego czasu nadeszła także oczekiwana odpowiedź z eremu Góry Koronnej. I tam było głucho o rodowym Firmiana nazwisku, wiedzano tylko że d. 21 września 1617 r. profesjonował w eremie nolańskim X. M. Panny ukoronowanej i że zmarł w Bielanach krak. 1660 r. Więcej wszakże zainteresowała nas dalsza zamtąd wiadomość: iż w starym katalogu tamtejszego archiwum na karcie 47 stoi zapisane: *Firmiano Polacco alV Incoronata alli 8 (?) di Sett. 1617, mori ci monte argentino in Polonia circa 1660 — musicus celeberrimus operibus etiam insignis editis*— po wtóre, iż Don Benedetto Galassi di Macerata w^T dziełku: *Continuazione della Romualdina*, pod r. 1660 notuje: „*II P. Firmiano soggetto insigne nella musica e nelle opere> ahe ho dato alla luce*

Znając już w^T O. Firmianie Jana Gierlickiego z Krosna a pragnąc obszerniejsze do żywota jego pozyskać materyały, odniosłem się w tej mierze listownie do szanownego X. Franciszka Strusia proboszcza krośnieńskiego. Z rzadką uprzejmością rzeczony dusz-pasterz odpowiedział naszemu wezwaniu. Najpierw donosi, że data i okoliczności urodzenia Jana Gierlickiego nie mogły być odszukane, gdyż księgi urodzin kościoła farnego zaczynają się dopiero z rokiem 1700 a z poprzednich niema ani śladu; kościół ten bowiem po dwakroć

f. j. 7 kwietnia 1427 i 11 września 1638 całkowicie zgorzał, tak dalece, że nawet dokumentów pierwiastkowej erekcyi i fundacyi nie posiada, „Że zaś — opiewa list dalej — wygasła już dzisiaj rodzina Gierlickich, w wieku XVII w Krośnie istniała, dowodzą zapisy i fundacye na kościół tutejszy przez nią czynione. Czytamy bowiem w wizycie X. biskupa Wacława Sierakowskiego z r. 1745 p. 65 iż ksiądz Wojciech Gierlicki Senior mansyonarzy krośnieńskich r. 1697 feria 4 post festum S. Mathiae Apli. zapisał Złp. 500 na sołtysostwie wsi Białobrzegi dla ołtarzysty na odprawianie jednej mszy co kwartał za duszę jego; dwóch za duszę zniskąd ratunku nie mające a jednej za dusze Andrzeja i Reginy rodziców jego. Dalej (pag. 106) odkażał tenże X. Wojciech Gierlicki 100 Złp. *pro conserratione ministrorum artis musices quaerorum*. Oprócz tego zapisał on sześć ogrodów w mieście Krośnie i takowe pomiędzy mieszkańców tamtejszych rozdał, z których proboszcz tutejszy teraz czynsze pobiera”.

Zestawiając powyższe szczegóły o przedzakonnem życiu O. Firmiaua, światowej nazwy Jana Gierlickiego, możemy w krótkości powiedzieć co następuje.

Urodził się tenże jakoś pod koniec panowania Stefana Batorego lub w pierwszych latach wstąpienia na tron Zygmunta III w mieście Krośnie

z ojca Walentego Gierlickiego, jak wszystko wskazuje, obywatela miejskiego na swój stan dość zamożnego. Rodzice postrzegłszy w dorastającym Janie talenta a przytem i skłonność do stanu duchownego, w którym, być może, i sami życzyli go sobie widzieć, nie szczędzili grosza na staranniejsze jego wychowanie. Wśród tego młodzieniec poczuwszy w sobie talent i zamiłowanie do muzyki wcześniej już z całym zapalem zaczął się do niej przykładać i nie wątpić że wkrótce znakomite w tej sztuce uczynić musiał postępy. Albowiem w Polsce gościło podówczas nie mało znakomitych muzyków włoskich przez Mikoła Wolskiego, Zygmunta Myszkowskiego i inny cli panów sprowadzanych, a nawet przez samego króla Zygmunta III hojnie wspieranych i przy dworze utrzymywanych. Nieporzucając wszakże myśli poświęcenia się służbie ołtarza, nasz Jan w jakiś czas później wyprawia się do Rzymu, zawsze w Polsce uważanego za jedyne źródło katolickiego życia. — Ale obok tego wiodła go tam pew^Tnie i żądza obeznania się na miejscu z muzyką włoską, bo do Rzymu, jako stolicy sztuk pięknych, pielgrzymowali podówczas jak i dziś jeszcze wszyscy artyści, tak poeci jako i malarze, rzeźbiarze i muzycy. — Kiedy przybył do Stolicy świętej nie umiemy powiedzieć; wspomniony wyżej list biskupa przemyskiego zastaje go tam już z początkiem

r. 1613 oddającego się studjom teologicznym. Otóż w Rzymie dawszy się Włochom poznać znakomitym swym talentem AV muzyce i kompozycyae, zyskał u nich pewien rozgłos i sławę; i tej okoliczności jak niemniej i następnym życia jego kolejom niezawodnie przypisać należy, iż swoim stał się całkiem obcym, zupełnie nieznanym, tak iżbyśmy o bycie jego nic nawet nie wiedzieli, gdyby nam dwaj obcej narodowości współ-bracia zakonni pamięci jego nie byli przechowali. —

Rok 1617 sprowadza nagle zupełną zmianę w dotychczasowych stosunkach Gierlickiego — widzimy go nowicyuszem u Kamedułów w dalekim od Rzymu klasztorze. Na drodze z Neapolu do pięknego Salerno leży starożytna Nola. Dwadzieścia mil włoskich od tego miasteczka dźwiga się góra Monte Yirgiliano z eremem kamedułów — pustelników pod tytułem N. M. Panny Ukoronowanej (*Incoronatae*), także nolańskim zwanym. Do jego torty kołae nasz rodak, prosi i otrzymuje przyjęcie do zakonu i odbierając imię zakonne Firmiana, składa tam professyą 29 września 1617 r. Muzyk i kompozytor opuszcza na zawsze świat i zamyka się w samotnej pustelni milczących św. Romualda synów, zostając członkiem zakonu, który wszelki śpiew i muzykę wyklucza ze swoich obrzędów. Co zwrot takowy w życiu jego

spowodowało, któż teraz może odgadnąć? W cztery lata później kapituła generalna w eremie Montis Coronae na prośby marszałka Wolskiego, wysłała do Polski 9 członków swego zgromadzenia dla uzupełnienia braku chóralnych zakonników w eremie bielańskim. A^Ź początkach sierpnia 1621 r. przybyli ci wysłańcy na miejsce przeznaczenia — w gronie icli był także nasz Firmian, podówczas jeszcze kleryk zakonny.

Odtąd dalsze szczegóły żywota ascety w Polsce dajemy wedle akt i zapisków eremu bielańskiego. Roku 1622 jest już tu w rzędzie kapłanów zapisany; przy rozdawaniu obedyńcy w kwietniu 1625 mianowany mistrzem nowicyuszów; 1632 funkcyjkuje tu jako *Exceptor hospitum* (przyjmujący gości); a w roku następnym (1633) widzimy go bibliotekarzem i pisarzem kapituły konwentualnej. Podczas trwającej tu od 1634 do 1639 reakcyi kamedułów polskich przeciw włoskiej wspólbraci zakonnej, O. Firmian brał w niej gorętszy udział. Polscy eremici tutejszego konwentu chcąc się wyłamać od zależności głównego eremu Montis Coronae i nadal udzielną, stanowić prowincją polską, wypowiedzieli nasełanym ciągle z Włoch przełożonym posłuszeństwo żądając aby ich zreformować i pod zwierzchnictwo krajowej władzy duchownej poddać. Niechęć ta ku Włochom posuwała się tak daleko, iż

r. 1637 d. 5 listopada, wydano nawet z konwentu patrów włoskich, którzy u Benedyktynów tyńskich znaleźli tymczasowy przytułek. Wprawdzie za pośrednictwem króla Władysława IV przychyliła się stolica Apostolska ku życzeniom polskich eremitów i w skutek tego O. Firmian na początku 1637 r. obrany został przeorem*); ale już w ciągu jego przeorostwa t. j. roku 1639 kameduli nasi poddali się napowrót zwierzchności eremu Góry Koronnej i władza świecka, którą oni sami wezwali, została rozkazem Stolicy Apostolskiej odsuniętą a rozporządzenia jej dekretem św. Kongregacyi dla biskupów i zakonników pod d. 7 września t. r. unieważnione. Naznaczony z kapituły generalnej w miejsce O. Firmiana nowy przeor, O. Floryan z Warzyc, objął swój urząd w październiku 1639 r. a nasz Firmian przy rozdawaniu przez tegoż obedyeneyj klasztornych nominowany został nadzorcą fabryki kościelnej. Przywrócono wprawdzie dawny porządek, ale rozbudzone raz umysły nie dały się tak łatwo ująć w karby. Tłło krótki czas jeszcze zarzewie opozycji, a głównym jej bodźcem musiał być nasz O. Firmian,

*) W aktach kapituł konwentualnych tom. II str. 1 zapisany jest. przeorem z następującym dodatkiem: „*Auctoritate apostolica adsignatus et electus.*”

gdyż niebawem osadzony został w karceresie, z którego kapituła generalna uchwałą z dnia 3 maja 1640 r. uwolnić go kazała *).

W czerwcu roku następnego (1641) za przeorstwa O. Makarego z Chrzanowa obrany rządcą (*cellerarius*) eremu, na własne żądanie dla słabego zdrowia (*propter suas wjirmitates*) za przyzwoleniem OO. Wizytatorów uwolniony został 29 stycznia 1612 od tego mozolnego obowiązku. W marcu 1643, zastępując chwilowo przeora Benigna Żbikowskiego, był Superiorem eremu i słabując obłożnie zwołał 30 marca do swej celi kapitułę konwentualną. Przeniesiony w^Tkrótce do eremu rytwiańskiego, wrócił za poradą lekarzy nazad do Bielan, jako miejsca zdrowszego, a kapituła konwentualna na dniu 3 paźdz. 1645 r. zaleciła O. Przeorowi szczególniejszą mieć o nim staranność w sła-

*) Zapisana w aktach tutejszego eremu (*Acta Eremiti Montis Argentini* tom. II p. 6) powyższa uchwała kapituły generalnej tak opiewa:

In capitulo generali anni 1640 die jovis 8 maj> celebrato conclusum fuit: Cum P. Firmianus Polonus carceribus mancipatus fuerit, causis, de quibus constat ex informationibus adversus ipsum habitis, patres attenta bona voluntate, humilitatione et affectione a Patribus Polonis erga religionem exhibita, attenta quoque submissione ejusdem P. Don Firmiani, eum absolutum declaraverunt, dum tamen in capitulo eremi Montis Argentini circularem subeat disciplinam."

liości jego. Wr. 1655 pod d. 29 kwietnia wymieniony poraż ostatni w spisie braci zakonnej tutejszego konwentu. Mimo słabowitego zdrowia dożył przecież dość późnej starości, pożegnał bowiem doczesność w miesiącu kwietniu 1660*) przeżywszy lat 43 w tym twardym zakonie.

Otóż wszystko, cośmy o tym, jak go Włosi nazywają, arcysławnym muzyku i kompozytorze naszym zebrać potrafili. Ze był człowiekiem wykształconym, świadczą pozostałe dotąd w archiwum bielańskim własnoręczne koncepta jego w różnych sprawach klasztornych pisane, z których widać, że prócz ojczystego posiadał doskonale języki łaciński i włoski. Nie znając wcale utworów jego muzycznych a nawet nie wiedząc jaki ich los spotkał, nie też nie możemy o ich rodzaju i charakterze powiedzieć, domyślać się atoli wolno iż oddawać się musiał muzyce poważnej, zapewne kościelnej. Ze i później w zakonie nie opuściło go zamiłowanie do

*) Wyżej (str. 101) powołane dzieło O. Serafina Andrychowicja: *Serie.* Eremitarum etc.* podaje mylnie r. 1070 jako datę jego śmierci. Roczniki kamedulskie kładą ją należyście pod r. 1660, w regestrach liowiem wydatków (*Liber Expensarum major*) eremu bielańskiego, gdzie O. Firmian umarł, znajduję w miesiącu kwietniu 1660 zapisaną jałmużnę. *Eleemoxyna pro"anima R. 1'. Firmiani fp. 6, o* reguła po skonie każdego eremity zaraz uczynić nakazuje.

tej sztuki, świadczy okoliczność, iż będąc przeorem, wbrew ustawom zakonnym podczas większych uroczystości sprowadzał do bielańskiej świątyni muzyków z Krakowa *), a wedle jednej notatki obstał tam nawet cymbał dla eremu.

Zamykając niniejszem wiadomości nasze o O. Firmianie mamy przekonanie, że pobudzą one któregoś z naszych we Włoszech przebywających ziomków do dalszych poszukiwań w przedmiocie utworów jego muzycznych, ukrywających się zapewne w Rzymie lub gdzieś w tamtych stronach. W każdym razie choćby one nawet nie były pierwszorzędnej wartości, niezawadziłoby ich odszukać jako jedynej pamiątki muzyka polskiego z dawno minionych czasów.

***) Widać to z rejestrów wydatków gdzie pod r. 1638 zapisano:** *die 19 junii pro commndatione organa contenlatio fp. 1 gr. 12; — Musiris pro Assumptione B. T". Mariae fi. <9 gr. 9.*

i

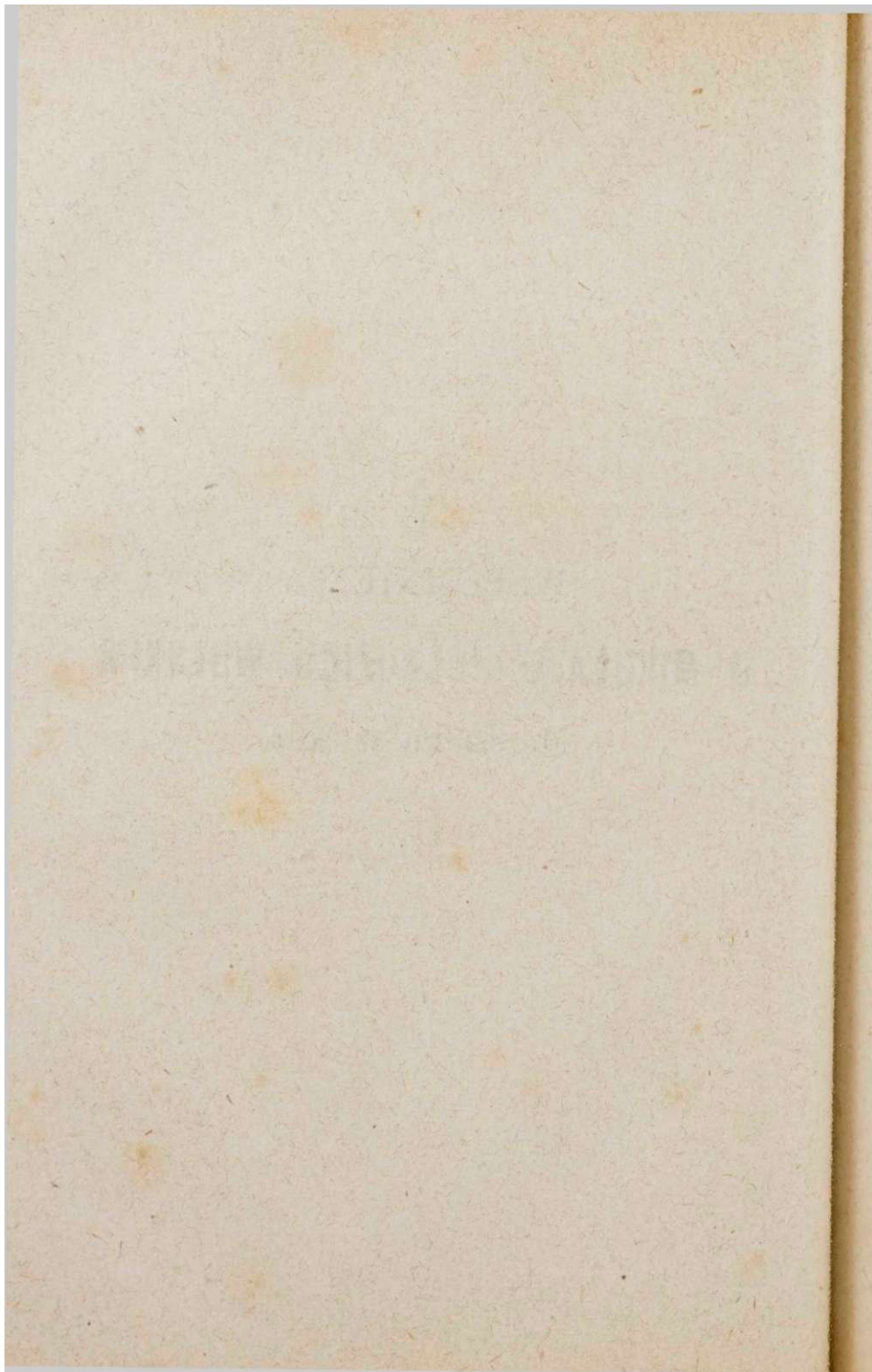
V.

WSPOMNIENIA

MIKOŁAJU PÓŁKOZICU *i* WOLSKIM

Marszałku w. kor.

—/WWW^AA/vr—



Pisząc o kamedulach polskich grzechem-by było nie wspomnieć choć po krotce o pierwszym wprowadzicielu ich do Polski. Czynimy to tem chętniej, iż gromadząc od dłuższego czasu materiały do biografii Mikołaja Półkozica Wolskiego Marszałka W. Koron., zebraliśmy nie mało szczegółów po części całkiem nowych, po części w jaśniejszym niż dotąd stawiających świetle niektóre zdarzenia życia tej ciekawej historycznej postaci*).

i i

Mikołaj Półkozic**) Wolski marszałek w. kor. krzepicki, rabsztyński, inowłodzki, olsztyński i odo-

*) Niniejsze wspomnienia, **SI** tylko krótkim streszczeniem większej pracy naszej przygotowanej do druku pod tytułem: **Mikołaj Półkozic Wolski marszałek w. k. Zygmunta III w ramach swojego wieku.**

**) Herb Półkozic pokazuje w polu czerwonym, szarą głowę ośbj, na chelmie z korony wyskakuje pół-kozła z nogami przednimi wzniesionymi do góry a rogami nad grzbiet zakrzywionymi.

Janowski starosta, pochodził z rodziny, której gniazdem była Gowartowa Wola w województwie rawskim, a która przez niedługi czas swego świetnienia z kol legaciła się była z znakomitemi domami hrabiów Tarnowskich, Łaskich, Jazłowieckich, Myszkowskich, Zamojskich, Ossolińskich, Mieleckich, Leszczyńskich i innych w koronie, a z Chodkiewiczami, Hlebowiczami, Wołłowiczami, Wojnami, Wiesiołowskimi i t. d. na Litwie.

Był on starszym synem *) Stanisława kasztelana sandomirskiego i marszałka nadw. kor. z Barbary Tarnowskiej (córką Stanisława wojewody sandomirskiego z Barbary Drzewieckiej), a wnukiem Mikołaja także kasztelana sandomirskiego (od 1535 do śmierci 1548) i zarazem ochmistrza dworu królowej Bony, który, nabywszy około 1519 r. od biskupa chełmskiego Jana Buczackiego mia-

*) Młodszy *Jan* piszący się na Prebołowicach obrał zawód gospodarczy; ożeniony z Katarzyną Jazłowiecką córką Jerzego wojewody ruskiego, hetmana poln. kor. miał z nią syna *Adama*, wielkiego utracyusza zmarłego 1622 r. — Z dwóch siostr marszałka: *Zofia* była żoną Andrzeja z Sienna Sieuieuskiego (córką ich wyszła za Alexandra na Szklowie i Myszy Chodkiewicza później wojewodę trockiego,) — druga *Katarzyna* miała za męża Stanisława Cikowskiego z Wojsławic podkomorzego jener. ziemi Krakowskiej (z córek ich: *Barbara* była 2do voto z t Mikołajem z Rokszyc Pagowskim; — *Anna* za wdowcem Stanisławem Morskim zmarłym przed 1616 i).

steczko Podhajce w ziemi Halickiej na własność, pierwszy z tej rodziny zaczął się pisać na Podhajcach.

Urodził się nasz Mikołaj w Podhajcach (*Annales Camald. VIII. 206*) dziedzicem swych rodziców miasteczku około 1553 r. Podrośszy nieco pobierał pierwsze początki wychowania w Krakowie, ucząc się tu, jak sam w testamencie swym mówi „*prima rudimta* obiecadła i gramatyki”. R. 15(53 ojciec jego wysłany od króla Zygmunta Augusta w sprawie siostrzeńca, królewicza węgierskiego i wojewody siedmiogrodzkiego Janusza Zygm. Zapolyi w poselstwie do cesarza Ferdynanda I, chcąc syna swego do obywatelskich usług Rzpltej. wcześniej przysposobić, wziął dziewięcio-letniego Mikołaja ze sobą do Wiednia a korzystając z łaskawego dla siebie cesarskiej rodziny usposobienia, oddał i zalecił go na dworze najstarszego syna cesarskiego Maxymiliana, natenczas dopiero króla rzymskiego. Uczynił to kasztelan, podobnie jak wielu innych ówczesnych panów naszych, jedynie z potrzeby, bo jak wiemy, na zepsutym, rozpustnym, wiecznie z miejsca na miejsce przewłóczącym się dworze Zygm. Augusta, młodzież niczego dobrego nauczyćby się nie mogła.

Na dworze wiedeńskim pozostając Mikołaj aż do śmierci ojca swego, „z niemałym — jak sam

w testamencie pisze — kosztem rodziców był edukowany i jako *ad negotia* (do czynności) komory cesarskiej tak i *ad exercitia* (do ćwiczeń) z młodszymi Cesarza JMCI synami (Ernestem, Maxymilianem i Maciejem) przypuszczony, doświadczał wielkich względów i zawdy znał każdego z domu cesarskiego wielkie łaski i inklinacje." W Wiedniu więc, a nie w Gracu —jak dotąd wszyscy idąc za mylnem podaniem Starowskiego *) powtarzają, odbierał nasz Mikołaj pierwsze wychowanie mając za guwernera dodanego sobie Mateusza al) Otten z *Goudę* Belgijczyka, męża uczonego, biegłego w filozofii, filologii a nawet i medycynie **) Z tego wiedeńskiego pobytu przytacza Starowski (l. c.) jeden szczegół świadczący o wcześnie już rozwijającym się talencie kasztelanica. Jednego razu jadąc arcyksiężęta do Bruxelli wzięli ze sobą młodego Mikołaja za towarzysza podróży; przybywszy tam wystąpił tenże z mową łacińską na cześć zmarłego przed kilku laty cesarza Karola V z takim powodzeniem iż, jak Starowski dodaje: „*augustior quodammodo*

*) *Laudatio funebris Nicolai Wolski Crac. 1730 in 4to.*

**) W archiwum Bielańskim są dotąd skrypta szkolne Ottena a w bibliotece kilka jego książek przez Wolskiego tam złożonych.

ipse factus" — dzieciucli wyższym jakowymś za-
jaśniał urokiem.

Po śmierci ojca, zgasłego w Warszawie 25 września 1566 w samej sile wieku bo w niespełna 44 roku życia, powrócił nasz Mikołaj natychmiast do domu, zastając tu swoich w ciężkim pogrążonych smutku, a stryja swego Mikołaja Wolskiego od r. 1562 biskupa kujawskiego, rodzonego brata ojca nieboszczyka, złożonego na łożu boleści. Ten bawiąc w Wolborzu na wiadomość o zgonie „srodze” przez siebie kochanego brata, z bólu i ciężkiego smutku zapadł był na zdrowiu. Wyzdro-
wiałszy cokolwiek wyjechał do Warszawy aby się zająć pogrzebem nieboszczyka; lecz tknięty powtórnie silniejszym choroby napadem, uległ niebawem takowej i skonał w Warszawie 3 marca 1567 w 42 roku życia w tym samym domu i tej samej komnacie, gdzie „niespełna przed półrokiem brat jego żywota dokonał. Zwłoki obu braci złożono w jednym grobie w kościele warszawskim św. Jana, „aby (jak napis grobowy opiewa) śmierć nawet nierozdzielała tych, których żywot niewysłowioną miłością jak najściślej łączył.” W roku następnym (1568) pozostała po kasztelanie wdowa Barbara wraz z synem Mikołajem „starostą krzepickim” postawili im tam obok kaplicy literackiej piękny pomnik wspólny.

Po raz pierwszy występuje nasz 15-letni młodzieniec na tym pomniku z tytułem starosty krzepickiego, używanego przedtem przez ś. p. ojca. Powiemy jakim sposobem don przyszedł. Z mocy ucliwały sejmu piotrkowskiego król. Zygm. August za przyzwoleniem stanów zapisał i na starostwie krzepickim ubezpieczył biskupowi Mikołajowi Wolskiemu i spadkobiercom jego S. 8000 Złp. na rachunek 600,000 Złp. Po śmierci brata Stanisława pomieniony biskup z przyzwoleniem królewskim danem w Warszawie 28 września 1566 r. rzeczoną summe cedował synom nieboszczyka: Mikołajowi i Janowi Wolskim, którzy „*vigore juris transfusi*” w poniedziałek w wigilią uroczystości ś. Marcina bisk. 1567 r. w posiadanie tegoż starostwa intro-mitowani zostali *). Odtąd więc nasz Mikołaj jako syn starszy począł się tytułować starostą krzepickim, a wzięwszy oraz po ojcu dobra Podhajce na Rusi, pisać się także panem na Podhajcach **).

*) Archiwum Bielańskie.

**) Wolski sprzedał Podhajce pod koniec XVI wieku Stanisławowi Golskiemu wojewodzie podolskiemu, i ten już 1601 jest właścicielem tych dóbr. Po bezpotomnej tegoż śmierci otrzymał Podhajce brat jego Jan kasztelan Halicki, który schodząc także bezdzietnie, zostawił je żonie Zofii z domu Zamiechowskiej. Ta mimo trzechkrotnych związków małżeńskich nie mając dzieci zapisała dobra Podhajce

Obecnie kontynuował on dalej w kraju przerwane w Wiedniu nauki. Prócz dawnego guwenera swego Mateusza Ottena miał jeszcze za mistrza sławnego Stanisława Sokołowskiego, który elewa swego całą duszą, pokochawszy uczucie to ku niemu i nadal w sercu swem statecznie przechowywał. Przy takich nauczycielach młody, utalentowany starosta krzepicki kształcił się jak najpomysłniej. Z szczególnem zamiłowaniem oddawał on się naukom matematycznym i przyrodniczym, poznał dokładnie języki starożytne i ich literaturę a niezaniedbując także mowy ojczystej tłumaczył się i pisał w językach włoskim, francuzkim i niemieckim z równą biegłością. Wśród tych studiów poniósł znowu bolesną nader stratę — umarła mu matka jakoś około 1570 r.

Niebawem gwoli lepszemu wykształceniu się puścił się w podróż za granice. Serdecznie przywiązany mistrz Sokołowski wypracował dlań rozprawę: *de ratione stiidii* — dając w niej wskazówki, jakby z największą korzyścią do nauk w obcych krajach brać się wypadało. Wedle Starowolskiego (l. c.) zwiedził on Niemcy, Belgią, Francją, Anglią i Włochy, wszystko badając i ze

krewnym swym Potockim, którzy dzierżąc je przeszło półtora wieku, pisali się na Podhajcach.

wszystkiego starając się korzystać, słowem nie zaniedbując niczego, co by mu służyć mogło do pomnożenia zasobów wiedzy. Głęboko wykształcony rozum, czerstwe zawdy zdrowie, rzeźwy do krzepkiej i późnej starości umysł najwymowniej świadczą, iż nienadużywał swej młodości lecz rzetelnie pracował nad swem wykształceniem.

Podczas gdy nasz starosta krzepicki w obcych przebywał krajach, król Zygm. August zmarł (7 lipca 1572) bezpotomnie na zamku Knyszyńskim. Wieść o śmierci króla doszła Wolskiego w Presburgu, gdzie wraz z młodym swym przyjacielem Marcinem Leśniowolskim znajdował się na odbywającej się 25 września koronacji najstarszego syna Maxymilianowego Rudolfa na króla węgierskiego. Niezwłocznie obaj pośpieszyli do Polski dla wzięcia udziału w pierwszym wolnym obiorze nowego monarchy.

Wiadomo jak wiele do elekcji Henryka Walezego przyczyniła się drobna szlachta z mnogich zaścianków Mazowsza obrabiana ku temu przez Leśniowolskiego i Zygmunta Wolskiego kasztelana czerskiego, stryja naszego Mikołaja. Nie wątpimy wcale że i tenże w duchu tym agitował między swymi Mazowiakami, gdyż po dokonany obiorze, natychmiast z pola elekcyjnego pośpieszył

z Leśniowolskim do Paryża by zawiadomić o tem elekta, względem i lasce jego się polecić *).

I nie omylił się w swych rachubach. Henryk przy rozdawnictwie wakansów podczas sejmu koronacyjnego (6 kwiet. 1574) nieomieszkiał wynagrodzić stronników swoich; i tak ze Zborowskich otrzymali: Piotr województwo i starostwo krak.; miecznik kor. Andrzej łaskę nadworną; Krzysztof podczaszostwo kor.; a szwagier ich Jan Chodkiewicz kasztelanią wileńską. Nie zapomniał też król i o Wolskich: pozostała po zmarłym przed przybyciem Henryka do Polski wdowa Zygmunta Wolskiego kasztelana czerskiego, otrzymała tytułem dożywocia posiadane przez nieboszczyka starostwo lanckorońskie, — a zaś nasz Mikołaj dostał wakujące po Andrzeju Zborowskim miecznikostwo kor. piastując go odtąd ciągle przez lat 25, gdy został marszałkiem kor. Lubo nominacya ta nie nastrezczała Wolskiemu ani materyalnych korzyści ani wpływu w Rzpltej była mu przecież rękojmią szybkiego wzniesienia się w coraz większe

*) Ciampiego: *Anonymus Ren/m Polon. p. 17.* Jestto ułamek (księga XIII) dziejów bezkrólewia po Zym. Auguście Krzysztofa Warszawickiego.

znaczenie, gdyż miecznicy przesiadywali się zwykle do senatu*).

Uszczęśliwiony takową dostojnością 21 młodzieniec, bywał zwykłym gościem na zamku krak. i figurował na wszystkich zabawach i festynach, któremi Henryk uprzyjemniał sobie nudny pobyt w Polsce. Był on też na ostatnim balu danym przez króla w wiliją swej ucieczki i spał sobie wraz z Leśniowolskim w najlepsze w przyległej sypialni królewskiej komnacie, gdy nagle zbudzeni powstałym na zamku hałasem, z niemałym zdziwieniem dowiedzieli się o ucieczce króla do Francji **).

Wkrótce też i nasz miecznik udał się za granicę, lecz niewierny dokąd i w jakim celu. Dopiero później, kiedy nadzieje Henryka w Polsce upadły, powrócił znowu do ojczyzny i pracował ze swoimi przyjaciółmi nad obiorem cesarza Maksymiliana, któremu był tyle obowiązany.

Starostwo jego krzepickie leżące na pograniczu szląskiem przez dłuższy czas było głównem ogui-

*) Grubo się więc Starowolski (l. c.) a za nim Niesiecki, Siarczyński i inni mylą, podając iż Wolski został miecznikiem kor. jeszcze za Zyg. Augusta.

**) Grabowski: Starożytn. hist. polskie II. 462.

skiem zabiegów rąkuzkich. Długo przesiadywał w Krzepicach u Wolskiego główny ajent cesarski Jan Kochtyczky radzea kamery szląskiej, która z rozkazu cesarza sypała pieniądze, naszym wojewodom, kanonikom i szlachcie. Znane są dzieje drugiego bezkrólewia: zapadła podwójna elekcyja. Dnia 12 grudnia 1575 stronnictwo cesarskie obrało cesarza Maxymiliana II królem — a w odpowiedź na to, we dwa dni później, partya przeciwrakuzka za sprawą Jana Zamojskiego ogłosiła Annę Jagielonkę królową dając jej za małżonka Stefana Batorego wojewodę siedmiogrodzkiego.

W środę w dzień ś. Tomasza ap. 1575 r. podkanclerzy Piotr Dunin Wolski imieniem senatu i szlachty koronnej i litewskiej oblatował w zamku królewskim warszawskim w obecności naszego miecznika kor., jako surogata starostwa warszawskiego, dekret elekcyi cesarza Maxymiliana II. W dekreście tym, z polecenia surogata do akt rzeczonych wciągniętym, naznaczeni byli posłowie ze strony senatu i stanu rycerskiego którzy mieli cesarzowi wręczyć dyplom elekcyi. W rzędzie ich wymieniony jest także nasz miecznik koronny *).

*) Dekret ten znajduje się w bibl. Jagiell. przy rękopisie: *Acta Illmi. Dni Cardinalis Varmienensis Elhingae aprii. 1575 R. roUecta per Slanis. Rescium et alia dtcwta.*

Wyruszył tedy Wolski wraz z innymi posłami do Wiednia, a 14 stycznia 1576 poselstwo odprawiło świetny wjazd do stolicy rakuskiej. Cesarz chwiejny i niezdecydowany przysięgłszy dopiero d. 23 marca na pakta zwlekał i dalej z dnia na dzień przybycie do Polski. Uprzedził go w tem Batory, który już 1 maja koronował się w Krakowie. Widocznie groziła wojna domowa i kto wie do czegooby było przyszło, gdyby śmierć Maksymiliana nastąpiła 12 października na sejmie w Regensburgu, nie zachowała była Polski od nie-szczęść.

Ze zgonem cesarza urwały się także jurgielly dotąd niektórym stronnikom jego polskim przez kamerę szlaską wypłacane. Przekupstwo bowiem w drugim bezkrólewiu na wielką już praktykowało się skalę. Tak samo jak cesarz zjednywali sobie Batory, księżę Alfons z Ferrary i inni kandydaci tronowi pieniędzmi stronników; tylko król szwedzki nie chciał dać ani grosza na rzecz swego Zygmunta. Nie pytać nam przeto, kto brał kubany, lecz kto miał czyste ręce, a do ostatniej kategorii niemożemy zaliczyć Wolskiego. Jeżeli prawda co Anonym pisze *) to nasz miecznik kor.

*) *Hermu polorucarnm* jj. 17,

wyłudzić miał chytrze od posłów ferrarskich nieco pieniędzy, chociaż popierał stronę cesarza. Gdy się cesarz dowiedział, iż wielu stronników mimo branych łapówek poprzehodziło na stronę Batorego, zabronił kamerze szląskiej dalszych wypłat i kazał przesłać sobie spis asygnacyj polskich do 9 czerwca 1576 wypłaconych. Czyniąc temu za-
dość, rzeczona kamera w końcu nadmienia, iż Mikołaj Wolski żąda wypłaty 5000 Zip. obiecanych mu na utrzymanie domu w Krzepicach, i zapytuje cesarza: azali ma przesłać onemu te pieniądze?*). Nie wiemy odpowiedzi — ale bądź jak chce, żądanie miecznika było usprawiedliwione, albowiem podejmując przez niemal półtora roku różnych agentów i stronników cesarskich w Krzepicach, ponosił nadzwyczajne koszta. Słusznie tedy domagał się ich zwrotu i niewątpimy że cesarz kazał mu ową sumę wypłacić.

Stanowczy upadek sprawy Maxymiliana w Polsce, pokrzyżował plany Wolskiego. Jako gorętszy stronnik rakuzki nie obiecywał sobie w tej chwili wiele dobrego po siedmiogrodzkim książątku, z osoby i charakteru wcale sobie nie znanym. Nie sta-
wił się więc na koronację Batorego, aby wedle

*) Mosbacha wiadomości do dziejów Polskich. Wrocław
IHC0 str. 137.

obowiązku nieść przed nim miecz koronny; wyręczył go w tym z woli królewskiej Jerzy Niemsta jeden z posłów do Siedmiogrodu z ofiarowaniem Batoremu korony.

Zawiedziony w swych nadziejach Wolski, postanowił obecnie wynieść się za granicę i tam bacząc pilnie na dalsze wypadki, wyczekiwać stosownej chwili do powrotu do Polski. Opuszczając ojczyznę uniósł z sobą tęskny żal i szczere życzenia pozostałych tam przyjaciół i spółników przekonania politycznego. Ze go podówczas gorętsza łączyła przyjaźń z Janem Kochanowskim pokazuje jedna z pieśni wieszczą czarnoleskiego, którą tenże żegnając serdecznie miecznika żałuje, „że niewiasta smutna- towarzyszyć mu w podróży nie pozwala*).

Gdy po śmierci Maxymiliana wstąpił na tron cesarski najstarszy syn jego Rudolf II, pospieszył Wolski niezwłocznie aby powinszować dawnemu znajomemu swemu korony. Przyjął go Rudolf jak najuprzejmiej i mianując nadwornym podczaszym zatrzymał na swoim dworze w Pradze, którą obrał sobie za stałą rezydencją. Piastując ten urząd przez całe panowanie Stefana Batoreg Wolski zostawał w ciągłych łaskach i osobliwszych wzglęдах u cesarza, używany był do mnogich czynno-

*) Pieśni księga III. 15.

ści urzędowych w krajach berłu jego podległych[^]) i miał styczności z wielu znakomitymi owego czasu mężami. Nawiedzając niejednokrotnie miasta niemieckie, czeskie, szląskie i morawskie, patrząc nie raz z bliska na ludzi, czyny i miejsca naznaczone ważnych zdarzeń śladem, nabierał rozleglejszej znajomości świata i jego bieżących stosunków, a tym sposobem przechodził szkołę praktyczną sposobiąc się do zawodu publicznego.

Dwór cesarza Rudolfa słynął podówczas szeroko wytwornym smakiem, światłem a nadewszystko hojnie udzielaną protekcyą naukom i sztukom. Praga niejednokrotnie zaszczycona odwiedzinami potężnych książąt, była na przemian ogniskiem posiedzeń mężów stanu, zjazdów magnatów, napływem cudzoziemców, artystów i uczonych, którym cesarz rad otwierał gościnne podwoje, radził, wspierał, zachęcał do pracy, a sam pracując w różnych przedmiotach, osobliwie w alchemii, był zarazem kolegą i protektorem. Nie rzadko też przedstawiciele ówczesnej intelligencji gościli na zamku hradeckim, spotykali się tu z sobą, odczytywali swoje utwory a w nagromadzonych tam

*) Sam o tem wspomina Wolski w przemowie do posłów szląskich przybyłych na sejm warszawski 1620 r. Ob». Mosbacha: Dwa poselstwa do Polski przez Szlązaków odprawione w latach 1611 i 1620. Poznań 186;\$.

zbiorach starożytności, arcydzieł sztuki i osobliwości wszelkiego rodzaju, tudzież w bogatym księgozbiorze czerpali obfite zasoby wiedzy i popęd do dzieł mających w swym czasie rozgłos i wziętość.

Otóż dziesięć lat życia swego spędził Wolski w usługach Rudolfa na dworze pragskim *); przejął się tam jego duchem i wyobrażeniami, nabrał dworskiej rutyny ale zarazem i owej dyplomatycznej sztywności, w skutek czego stał się chłodnym w obejściu, zamkniętym w sobie i nie każdemu się udzielającym, co szlachtę naszą niezmiernie gorczyło. Tam rozmiłował się także w alchemii, której przez dłuższy czas jeszcze po powrocie do kraju z niemałym majątku swego uszczerbkiem hołdował.

Nie sądzmy wszakże iż eześnik cesarski zaniechał całkowicie ojczyzny, że stał się Polsce obcym. Już samo posiadanie znakomitej fortuny w kraju, związki i rozliczne sprawy rodzinne, wreszcie wrodzony każdemu Polakowi pociąg do stron ojczystych kazałyby o tem wątpić, gdybyśmy nawet nie posiadali pod ręką mnóstwo na to dowo-

*) I znowu się Starowolski (*l. c.*) myli, mówiąc iż Wolski blisko lat 16 ciągle przy boku Rudolfa przebywał. Rudolf wstąpił na tron 12 paźdz. 1576 r. a faktem jest, iż miecznik nasz zaraz na wiadomość o śmierci Batorego (zaszłej 12 grud. 1586) przybył do Pol«ki i w niej już pozostuł.

dów, że tenże rok rocznie krócej lub dłużej przebywał w Polsce *). Wspomniemy tu tylko o wystąpieniu jego na głośnem swego czasu weselu kanclerza Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną synowicą króla Stefana, wyprawianem w Krakowie od 12 do 21 czerwca 15X3 r. Zakończyło się ono przeciąganiem rozmaitych przepysznych maszkar przed obojga królestwem na rynku krakowskim, w czem brali udział panowie najpierwszych rodzin polskich jak: Mikołaj Zebrzydow-

*) Oto kilka przykładów. K. 1577 sprzedaje swoim i brata swego Jana imieniem Kasprowi Bekieszowi wsi Leneze i Zarzecz w ziemi krakowskiej (Archiwum Bielańskie). — Koku 1578 ceduje mu brat Jan dobra swe dziedziczne: laibnice, Swichów, Szczeka, Trzebin, Orelec, Otałęż, Budziska i Grabowę. (Tamże). — W marcu 1581 odbiera w Polsce list arcyksięcia Ernesta (Mosbach 1. c. str. 1(58).— W lecie 1583 r. jest na weselu Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną (Paprocki, Bielski, Haidensztain i Gwagnin). — W r. 1584 obecnym jest przy rozpoczęciu roków ziemskich krak. w poniedziałek po święcie Trzech Króli i takż w poniedziałek po uroczystości Św. Trójcy t. r. *Acta Teriestria Crac.* tom. 50 p. 1 i t. 51 p. 1). Tak samo w r. 1585 w poniedziałek *post Dnicam Jteminiscere* i w poniedziałek po św. Trójcy (*Acta Ter. Crac* tom 52, p. 1 i 819). — W r. 1580 pożyczka od Alexego Konopnickiego z ziemi wieluńskiej Złp. 2000 i prowadzi także proces z Pawłem Szezawińskim wojewodą łęczyckim, zajmującym mu bezprawnie połowę dworu pod zamkiem krakowskim (Tainżt tom. 54 p. 233 i 1971) i t. d.

ski, Stanisław Miński, książęta*Słuecy, Stanisław Żółkiewski, Joaeluni Oeieski, Jan i Piotr Myszkowscy. Maszkary te rozpoczął nasz Wolski ze swoim poczem. Najprzód (jak opisują) przybył na rynek przebrany za murzyna jeździec upraszając sędziów w osobnej trybunie siedzących aby pan jego mógł na plac przyjechać, po czym Wołski wyruszył z kamienicy pod Baranami na pozłocistym wozie w świetnym murzyńskim orszaku z ośmioma trębaczami także za murzynów⁷ przebranymi i złotem pomalowanymi, za którymi kroczył rycerz w zbroi ozdobnej a za nim toczył się jednokonny, przez rycerza w zbroi powożony rydwan o trzech kołach. Z przodu na rydwanie stała dziewczica wyobrażająca sławę wsparta na herbie Zamojskich, za nią unosił się biały orzeł w koronie z greckim napisem *Stephanos* — a z ust wychodził głos: *Regni ac trinmphi nomen et omen*, na kopijach zaś jaśniał napis: *Rectis belli pacisqne, eonuiliis*. Za sławą szedł słoń z wieża na errzbicie, z której przeróżne race i sztuki ogniowe tryskały. Trzej zbrojni murzyni siedzący na tyłu wielbładach trzymali złotem tkany welon, a cały orszak zamykał kawaler za murzyna przebrany z kilkoma w wieńce ustrojonymi lokajami.

Zamykając nasze sprawozdanie z tej epoki żywota Wolskiego nie możemy przepomnieć, iż tenże,

bawiać za granicą-i zwiedzając piękne handlem przemysłem kwitnące prowincje Austrvi, miał zawsze na oku wszystko, co dobrobyt materialny kraju stanowiło, eżem się inne kraje szczyciły i pilnie przemysliwał nad tem, coby się z tego i w Polsce z pożytkiem zastosować dało. Zbierał tedy wzory i rysunki ozdobnej architektury, gmachów fabrycznych, parków, ogrodów, nabywał szczepy i nasiona osobliwszych gatunków drzew i roślin i przewoził je do Polski. Tam badał ulepszenia i postępy w różnych gałęziach gospodarstwa i przemysłu poczynione a chcąc takowe u siebie wprowadzić, zamawiał biegłych przemysłowców i robotników i niemałym kosztem do kraju sprowadzał. Tak więc i ten dłuższy pobyt jego w obczyźnie nie obszedł się całkiem bez korzyści dla kraju.

W bezkrólewiu po śmierci Stefana Batorego Wolski trzymał się znowuż stronnictwa rakuzkiego popierając partją arcyksięcia Ernesta, z którym zostawał zawsze w stosunkach przyjaźni i utrzymywał listowną korespondencyą *). Jakoż z namowy stronników tego arcyksięcia jeździł on do cesarza Rudolfa aby go o przychylności wielu Polaków ku Ernestowi zapewnić i usiłował także

*) Obecnie już na początku marca 16b7 odebrał w Warszawie list aicyksięcia Ernesta. Mosbach 1. c. str. 211.

Leśniowolskiego, wysłanego od królowy Anny Batorówny do Szwecji w sprawie kandydatury królewicza Zygmunta, na stronę rakuszką przeciągnąć *). Zdaniem wielu, miał także kanalerz Zamojski. główny domu rakuskiego przeciwnik, Wolskiego do owej podróży namawiać, uważając to za najlepszy środek poróżnienia między sobą ubiegających się o koronę braci arcyksiążąt. Podczas elekcji każdy z nich miał własnego posła z przydaniem mu do porady naznaczonych od samych arcyksiążąt Polaków, między którymi Wolski w popieraniu sprawy Ernesta najwięcej się odznaczał **). Arcyksiążę Maksymilian nie miał jakoś u niego miru. To też nie głosował za nim. a gdy z stronnictwa rakuskiego padł wybór na tego arcyksięcia, Wolski natychmiast odjechał do Krakowa i połączył się z kanclerzem przeciw niemu***) stając po stronie Zygmunta.

Jakoż podczas koronacji Zygmunta (28 grud. 1587) pełnił swoją funkcję miecznika kor. i zaraz potem, jak sam w testamencie nadmienia „nie z żadnej promocji ale z samej .J. Król. Mości

*) Porównaj Hajdensztajna: *Dzieje Polski* tłum. Gliszczyńskiego II. 220 i Ciampiego Anonymus p. 18 i 19.

**) Ciarupi 1. c. p. 28.

***) Tenże p. 28.

wokacyi" wzięty był do komornej służby jego. Nie wątpi my, iż człowiek jak nasz Wolski pięknego imienia, fzałecającej powierzchowności, wielce wykształcony, obeznany z wszelkimi formami wielkiego świata, posiadający włoski, francuzki i niemiecki języki a do tego katolik z obyczaju i przekonania, przypadł zaraz do smaku młodego monarchy umiejącego zawsze cenić, podobne przymioty, Potrafił też niebawem zjednać sobie łaskę i przychylność Zygmunta, albowiem już w następnym roku pobytu swego na dworze, konferował mu król (1589) wakującą po śmierci Stan. Sobeckiego komandoryą Poznańską, na którą instalowany został 9 października t. r. ze zwykłemi obrzędami, chociaż — jak współczesny mu kameduła O. Placyd Vibi z Perużu w manskrypcie swym *) pisze — niebył ani kawalerem maltańskim ani zgoła żadnych około tego zakonu nie położył zasług. Mimo to piastował Wolski godność komandorską przez lat 12 i dopiero w rok po otrzymaniu łaski nadwornej zrezygnował z niej na rzecz Felixa Wojanowskiego instalowanego 9 kwietnia 1601 r.

Kancelarz i hetman Zamojski, z prostego szlachetki wzrosły w możnowładzcę, ongi główny roz-

.*) Manuskrypt ten zuajduje się w bibliotece bielańskiej.

jemea wszystkich spraw Rzpltej, chciał się od razu narzucić królowi, ale to się nieudało, bo i Zygmunt lubo młody miał swą królewską dumę. Ztąd gniewy kanclerza na króla. Pokazało się niezadługo że zniechęcony Zygmunt chciał dobrowolnie arcyksieciu Ernestowi, jeżeli tenże przez stany obrany zostanie królem, ustąpić korony — a gdy to do skutku nie przyszło, ożenił się 1591 z Anną raktiszanką córką arcyksiecia Karola na Gracu. Wolski znajdował się na koronacyi królowej w Krakowie i z urzędu swego niósł miecz przed królem podczas tego aktu (31 maja), a na maszkarach, które na weselu dawano, miecznik przedstawiał obłok. Odtąd Zygmunt sprzyjał domowi rakuzkiemu, Zamojski domu tego nienawidził: Zygmunt pragnął podniesienia władzy królewskiej — Zamojski, który za Batorego popierał tę zasadę, teraz zaczął rozwijać Rzplitą. Tak samo jak kanclerz niesprzyjał i prymas Karnkowski królowi, obrażony tera że biskup Maciejowski dawał mu ślub z Anną Rakuszanką, a zazdrościł on także kanclerzowi. W czasie wycieczki króla do Rewia i napadu Tatarów prymas zwoływał bezprawnie stany koronne do Łęczycy i powtórnie sejm formalny do Koła, gdzie nawet materye zasadnicze rządu Rzpltej rozbierano. Zabiegi te Zamojskiego z Kamkowskim sprowadziły sejm r. 1592 tak

zwany inkwizycyjny, na którym sędzono i potępiano Zygmunta za ową przychylność ku Rakuszanom, tak zwane praktyki rakuzkie, a kanclerz i prymas szczypali króla zelżywymi słowami. Obaj mieli za wiele pychy i zapominali tutaj powinności obywatelskiej. Ale król miał także swoich stronników, — za nim stał potężny dom Radziwiłów, który jak mógł paraliżował zabiegi przeciwników królewskich. Tym sposobem sejm ten, którego początek ogromną wróżył burzę, skończył się spokojnie. Wolski z zasady legitymista minio świeżego skolligacenia się z Zamojskim *) popierał tutaj stronę króla, i spłynął nań zaraz nowy dowód łaski monarszej. Pod koniec sejmu Zygmunt dyplomem datowanym w Warszawie dnia 19 października 1592 nadał mu opróżnione śmiercią Seweryna Bonara starostwo rabsztyńskie, Wolskiemu tem cenniejsze, iż w pobliżu posiadał starostwo krzepickie.

Kiedy się królowi urodziło pierwsze dziecko, córka Anna Marya (23 maja 1593 r.), król wyprawił z sejmu Wolskiego z nowiną tą do Ora-

*) Kanclerz po śmierci Gryzeldy Batorówny wszedł (14 czerwca 1592) w związku małżeński z Barbarą Tarnowską, córką Stanisława kasztelana Sandomierskiego; matka zaś Wolskiego, Anna Tarnowska, była jej ciotką, bo rodzoną siostrą kasztelana.

cu do arcyksiężnej matki, gdzie miano także radzić o podróży pary królewskiej do Szwecyi, dokąd miał Zygmunt pospieszyć aby tron dziedziczny objąć po zmarłym ojcu Janie III.

W te czasy miecznikostwa Wolskiego przypada gorętsze zajmowanie się jego alchemiją, której bawiąc na dworze Rudolfa II stał się zwolennikiem. Opowiada Piasecki w kronice swej pod r. 159(>, że Zygmunt III za poradą i przywodem Wolskiego, oddawał się jakowyś czas alchemii i że obaj na osobnem ustroniu doświadczenia w tej tajemniczej nauce czynili. Wiadomo nam z kąd-iaąd •) że miecznik założył u siebie w Krzepicach piec wielki i laboratorium alchemiczne i że pracując nad wielkim dziełem Alchemią, zabrał znajomość z głośnym później po całej Europie Michałem Sędziwojem, wtedy jeszcze uczniem akademii krakowskiej i wysłał go po kilkakroć własnym kosztem za granicę, dla zbadania wielkiego sekretu kamienia filozoficznego. Czy Wolski ukończył swe dzieło alchemiczne, czy, co prawdopodobniej, pracy tej w dalszym ciągu zaniechał, nie

***) Obacz: Poliarco Micigno żywot Michała Sędziwoja napisany r. 1661 po włosku (później tłumaczony na francuskie i niemieckie) i Michała Wiszniewskiego artykuł o Sędziwoju na końcu dzieła: Bakotia metoda. Kraków 1834.**

umiemy powiedzieć; to wszakże pewna że styczność jego z Sędziwojem dłużej się utrzymywała. Słynny ten adept urządził Wolskiemu jego kosztem w Krzepicach chemiczne laboratorium i prześiadując tamże konferował z jakimś lekarzem hiszpańskim Józefem, który się również pod opieką miecznika sztuką przetwarzania podłych kruszców na szlachetne zabawiał, a oboje zgłębiania uniwersalnej medycyny wiele partykularnych lekarstw tworzył. Wszakże po jakowymś czasie zupełny nastąpił rozbrat między Wolskim a Sędziwojem. Wolski będąc już marszałkiem pożyczył alchimiście złotych węg. 3000 na robienie złota, za co tenże obowiązał mu się za miesięcy pięć oddać 30000 sztuk tej samej monety. Gdy to nienastąpiło, oszukany marszałek wyrobił sobie u króla rozkaz piśmienny uwięzienia i osadzenia w turmie oszusta, pod rygorem, iż tenże w razie nieoddania wyłudzonych pieniędzy, miał być odsądzony od czci i sławy szlacheckiej i jako prosty złodziej w więzieniu na zawsze osadzony. To skutkowało; marszałek przyszedł do swych pieniędzy — ale odtąd urywają się wszelkie stosunki jego z Sędziwojem. — Zdaniem naszym zawód alchemiczny Wolskiego, rozwinięty w całej pełni po powrocie jego do ojczyzny, trwać mógł najdalej do 1604 lub 1605 r. odkąd będąc cały zajęty sprowadzeniem i funda

cyą kamedułów na Bielanach, a obok tego pełniąc ściśle obowiązki urzędu marszałkowskiego, nie miał nawet czasu zatrudniać się alchemią — a wreszcie ocknąwszy się po tylu doznanych stratach i zawodach, zarzucił ją całkowicie. Co zaś Piasecki dalej powiada, iż Wolski na alchemicznych rozrywkach „najbogatszą roztrwonił ojcowiznę” jest, jak się każdy zaraz przekona, tendencyjnym kłamstwem. Że on w tyglach znaczny mógł utopić pieniądze, nie bedziem się spierali, ale czyż podobna żeby bankrut takowy, dzierżący natenczas tylko dwa starostwa: krzepickie i rabsztyńskie, na których poprawę i ozdobę, powiemy nawiasem, tylełożył kosztów, — czyż podobna pytamy, aby majątkowo zrujnowany panek mógł lub chciał szarpanąć się niebawem na takową fundacyą, jaką jest, erem bielański przy Krakowie, dzieło prawdziwie królewskie, dźwignione jak Radziwiłł mówi, półmilionowym kosztem? Z tej małej próbki niechaj kto chce osądzi prawdomówność Piaseckiego.

Dotąd miał nasz miecznik kor., komandor poznański, starosta krzepicki i rabsztyński godności i tytuły, a przy nich i znaczne intraty, wszelako nienadawało mu to jeszcze większej powagi lub

znaczenia w jakowemś województwie a tym mniej w Rzpltej. Niebawem znalazł się miał na obszerniejszym polu działalności.

Wr. 1600 w sam dzień Zwiastowania N. M. P. (25 marca) dał mu Zygmunt III stopień w Senacie czyniąc go marszałkiem nadwornym kor. *). Wolski przebywszy już dworską szkołę przy cesarzu Rudolffie a następnie popracowawszy jeszcze lat 12 na dworze Zygmunta III, nie dziw że znalazł się odrazu na swoim stanowisku. Wiemy też, iż Zygmunt nie miał przyczyny żałować wyboru tego. Zdrowy praktyczny rozum, głęboka znajomość prawa, niezmordowana i niepospolita praca, połączone z rutyną dworską i niezachwianą wiernością kii swemu monarsze, odznaczały zawsze Wolskiego na tym urzędzie, i nie wiele pono podobnych mu marszałków wykażą nam dzieje nasze.

Wkrótce (1602) wysłał go Zygmunt w poselstwie do papieża Klemensa VIII — jaką miał sobie poleconą sprawę nie wiemy. Kameduła O. Placyd Vibi z Perużu opowiada iż marszałek, korzystając z pobytu tego w Rzymie, wyznał przed namiestnikiem Chrystusowym ciężącą mu dotąd na sumieniu winę, jako przez lat 12 pobierał intraty z komandoryi poznańskiej niebędąc kawalerem niał-

*) Datę tę sam Wolski podaje w testamencie swoim.

tańskim, i prosił Ojca św. o radę i wskazanie mu sposobów naprawienia wyrządzonej przez to kościołowi krzywdy. Poradził mu tedy papież aby fundował u siebie klasztor dla zakonników ostrzejszej reguły, którychby Polska jeszcze nie posiadała. Wybór Wolskiego padł na zakon Kamedułów-Pustelników i zaraz jął się krzątać około wykonania planu.

Po powrocie do Polski nastroczała mu się sposobność postąpienia na swoim urzędzie. Jeszcze w r. 1601 Mikołaj Zebrzydowski marszałek w. k. usunął się na województwo krakowskie. Dwa lata nie oddawał król nikomu laski wielkiej, która praktykowanym dotąd zwyczajem należała się Wolskiemu. Zamojski popierał na tę godność jego iub Marka Sobieskiego wojewodę lubelskiego; atoli na sejmie 1603 r. król na przedstawienie Jana Rolicza Tarnowskiego biskupa kujawskiego, zawsze przeciwnego Zamojskiemu, mianował Zygmunta Myszkowskiego marszałkiem na dzień przed przybyciem kanclerza do Warszawy. Zapewne względy kanclerza zaszkodziły Wolskiemu u króla. Jakkolwiek bądź wypadek ten odsłania nam piękną stronę charakteru jego;— lubo niesłusznie upokorzony pozostał on i nadal wiernym królowi stale trzymając się zawsze partyi rządowej.

W początkach 1605 roku otrzymał od króla inowłodzkie starostwo.

Gotowały się już wtedy nie dobre dla Zygmunta III. czasy. Król wdowiec i młody szukał sobie żony i w końcu zwrócił swe oko na arcyksiężniczkę Konstancję, siostrę rodzoną pierwszej swej małżonki Anny, czemu Zamojski, z systemu przeciwnik domu rakuzkiego, stanowczo się opierał. Gdy sejm z r. 1605 nic stanowczego w tej mierze nie uchwaliwszy rozszedł się, Zygmunt po otrzymaniu dyspensy stolicy apostolskiej, przeprowadził swój zamiar do skutku. Jakoż 4 grud. 1605 odprawiła Konstancja z arcyksiężną matką świętyni wjazd do Krakowa, w asystencji licznych świetnie przybranych pocztów pieszych i konnych tak dworskich i panięcych jako i miejskich. Nasz marszałek nadw. wyprawił od siebie 60 hajduków i poczt jazdy złożony z tyluż koni. Jazda ta prezentująca się bardzo świetnie, siedziała na koniach tureckich ślniących od srebra; jeźdźcy mieli na sobie delijc atłasowe brunatne, spodnie szaty, wszystkie aksamitne czerwone a w części brunatne, były wokoło żółtym atłasem obszyte. Na czele pocr.tu jechał mężczyzna w ubiorze fureckim z porucz uikiem i dwoma, jeden po usarsku drugi po włos ku ub,ranemi końmi, na których -siedzieli masztah }rze w czerwonych atłasowych ferc-

rzyach.*) Dnia 11 grudnia kardynał Bernard Maciejowski, po odczytaniu przez ks. Opalińskiego dyspensy Ojca św. dawał ślub parze królewskiej a gdy weselne trwały do 18 grudnia.

Ta sama partya, która niegdyś za małżeństwo z Anną sprowadziła na króla sejm inkwizycyjny dziś odpowiedziała rokoszem a raczej buntem Mikołaja Zebrzydowskiego. W prawdzie sprawca jego moralny pożegnał już był doczesność (3 czerwca 1605), lecz to, co Zamojski niebacznie zasiał, dostało się w spadku przyjacielowi jego Zebrzydowskiemu, tej dziwnej mieszaninie odwagi i tchórzostwa, zuchwalstwa i podłości, dumy i poniżenia, który pod pretekstem ocalenia swobód publicznych i zgnicenia zamachów wewnętrznej tyranii, poruszywszy tłumy ciemnej, łatwowiernej szlachty, prowadził wojnę przeciw własnemu monarsze. Nie mogąc rozwodzić się szczegółowo nad przejściami tej smutnej sprawy, pytamy tylko: ażali członkowi społeczności wolnej, posiadającej wszystkie organa życia i działania publicznego, godziło się chwycić za broń i wojnę domową zapalać? Wolski gorący regalista, znalazł się tani gdzie król,

*) o bacz Dyaryusz tego wesela w toinie II str. 453 — 487
Bibl. zikładu Ossol. ua r. 1847.

gdzie lepsza cześć narodu stała, a żywo czując klęski domowej wojny, nie tylko w mowach lnia-nych w senacie zagrzewał do zgody, lecz jak Starowolski (l. c.) i mówi drukowanemi odezwy upominał stany do szanowania świętej wolności.

Kiedy w Polsce domowa gotowała się wojna, z cichego ustronia samokłęskiego folwarku przy Żmigrodzie wyruszały pierwsze zastępy Mniszchów i Stadnickich prowadząc Dymitra Samozwańca na zdobycie tronu moskiewskiego. Wnet po całym kraju wieść o Dymitrze przeleciała zajmując gorętsze umysły marzeniami o wielkich w przyszłości zdarzeniach. Ze nasz marszałek sprzyjał sprawie Dymitra, mamy kilka wskazówek. W ziemie 1605J6 r. zjechał do Krakowa Jan z Olszyn Buczyński celem kupienia dla cara niektórych klejnotów. Nasz marszałek trudnił się tym komisem i wybrawszy u kupca medyolańskiego Jana Ambr. Cellarego klejnotów sztuk 13, stargował je za Złp. 11,690, które skarb cara wypłacić miał Cellaremu za przybyciem jego z tym towarem do Moskwy*). Widzimy także iż synowiec marszałka Adam Wolski bawił w Moskwie na weselu i koronacyi Ma-

*) Obacz: Acta Consular. Crac. T. 32 p. 937 i 939.

ryny przynosząc piękne kobierce w darze dla carycy.

W kilka lat później wyprawił Zygmunt III. Wolskiego w legacji do wielkiego księcia Toskańskiego Kosma II. zapewne z okazji zaślubin Wielkiego księcia z arcyksiężniczką Maryą Magdaleną, rodzoną królowej Konstancyi siostrą, które się w jesieni 1008 r. z wielką pompą w Florencyi odbywały.

W r. 1609 brał marszałek udział w sprawach lenna pruskiego. Zygmunt III dyplomem z d. 29 kwietnia t. r. powierzył opiekę nad słabym na umyśle księciem pruskim Fryd. Albrechtem elektorowi brandeburskiemu Janowi Zygmuntowi, który po dwóch latach postarał się o zapewnienie sobie, wrazie śmierci wspomnianego księcia, następstwa w księstwie pruskim. Jakoż na sejmie warszawskim d. 16 listopada 1611 r. odebrał król od niego uroczystą przysięgę lenności przy czem funkcjonował także nasz marszałek i podpisał się na dyplomie inwestytury (Ob. Yoll. Legg. III. p. 122 i 144).

Sejm r. 1611 r. naznaczył (d. 9 listopada.) Wolskiego do komisyi z pełnomocnikami cesarskimi celem załatwienia zatargów między nadgranicznymi mieszkańcami ziemi wieluńskiej i Szlązka

o grunta wynikłych, a połączonych z rozbojami, najazdami i różnego rodzaju gwałtami.

Zygmunt III. częścią z przyczyny związków dynastycznych i rodzinnych, częścią z powodów religijnych sprzyjał domowi rakuzkiemu. Gdy więc po śmierci Rudolfa II. brat jego rodzony Maciej wstąpił na tron cesarski (3 czerwca 1612), postanowił on odnowić dawne Jęgiellonów z domem cesarskim przymierze i tym końcem wysłał Wolskiego z sekretarzem swym Mikołajem Grochowskim do wznowienia traktatów z cesarzem. Najważniejszym punktem tego przymierza, przez Macieja w Budzie a przez Zygmunta w Warszawie tego samego dnia (23 marca 1613 r.) podpisanego, było: iż obydwa panujący w każdej potrzebie jeden drugiemu pomoc i obronę nieść będą i że w danym razie wolno ma być tak cesarzowi w polskich jak królowi w krajach rakuzkich zaciągać lud do wojska i tenże wyprowadzać, broń zakupywać z poprzednią jednak drugiej strony wiedzą i nie wtedy, gdyby też sama w potrzebie zaciągów była").

Wracając Wolski z ostatniej legacji do Polski ciężkiego w drodze doznał zmartwienia z powodu

*) Przymierze to zostało stanom polskim 10 kwint. 16 r. obwieszczone i w księgi praw wpisane. Ob. Vull. Logg. II 209—218.

krwawej burdy zdziałanej pod bokiem jego. W przejeździe przez miasteczko Lewary na Morawie siostrzeniec i pupil jego Stanisław Cikowski "rozmyślnie i bez zwiastowania nieprzyjacielskich kroków" wypala z rusznicy do Mikołaja Grochowskiego sekretarza legacyi i ugodziwszy go kulą w same piersi kładzie na miejscu trupem. Bracia zabitego Krzysztof, Felicyan i Rafał Grochowscy wytoczyli o to Cikowskiemu proces, który marszałek w r. 1619 na sejmie ledwie zdołał zagodzić*).

Było to już czwarte i ostatnie Wolskiego poselstwo, jak wszystkie własnem podjęte kosztem. Tym razem wynagrodził go król starostwem Olstyńskim opróżnionem śmiercią Joachima Ocieskiego kasztelana sandeckiego zaszłą 1613 r. Wspominając Starowolski (l. c.) o poselstwach jego mówi, iż podejmował takowe roztropnie, traktował pilnie, wykonywał poważnie i sprawiał się z nich wiernie.

Nieodetchnął jeszcze dobrze marszałek z legacyi cesarskiej kiedy go zaraz do nowych zaprzęgnięto czynności.

*) Dekret królewski powołujący w tej sprawie świadków do przesłuchania jako to: Stan. Dunikowskiego, Stan. Boguckiego, Samuela Humnickiego, Stan. Korytkę, Łukasza Binłol-zreskiego, Jana Małskiego i Mik. Galewskiego — datowany

Sejm z r. 1613 wyznaczył go z innymi deputatem do sądów fiskalnych (Voll. Legg. III pag, 7) i oraz do uspokojenia konfederacyi wojskowej, związanej dla ściągnięcia przemocą i rabunkiem zaległego podczas wyprawy moskiewskiej żołdu (Konst. 1613 z. d. 19 lutego, Voll. Legg. III p. 6.)

Nie łatwe to było zadanie traktować z rozbestwionym, z czci i honoru wyzutem żołnierstwem, gospodarującym po całej Polsce w starostwach królewskich i dobrach duchownych z najwyuzdanszą swawolą. Przewidując to sejm wybrał do tej czynności mężów celujących taktem, znaczeniem i zdolnościami. Wolski brał udział w komisji zasiadającej we Lwowie dla układania się z konfederatami stołecznymi (powracającymi z pod stolicy moskiewskiej), którzy obrawszy sobie koczowisko na Czerwonej Rusi założyli kosz główny we Lwowie pod wodzą Józefa Cieklińskiego. Komisarzom dozwolono pożyczek dla Rzpltej zawieszając na ten raz statut króla Aleksandra, zabraniający zastawiać dobra królewskie. Po słusznem obrachowaniu należytości komisarze popłacili wreszcie wszystko około wielkanocy i na znak znisz-

w poniedziałek po niedzieli palmowej 1610 r. znajduje się w księgach ziemskich krakowskich tomie 96 str. 32 i rnkł.

czenia konfederacyi, akt jej spalono we Lwowie w kościele farnym d. 8 kwietnia 1614 r.

Wypoczywając Wolski nieco z niewczasów komisyi w ulubionych Krzepicach, witał tani wkrótce wielce miłego gościa. Tomasz Zamojski starosta knyszyński młodzian 21 letni wybierając się 1614 r. na wojaż, przybył do Krzepic z opiekunem swym Mikołajem Zebrzydowskim wojewodą krak., i zabawili tutaj przez trzy dni. Poczem wojewoda wrócił do Krakowa marszałek zaś, wzięwszy Tomasza jakby na swą pieczę, odprowadził go na V. ielun przez Wielko-Polskę, Kujawy do Gdańska. Opowiadając to Stanisław Zurkowski*) dodaje,, iż Tomasz Zamojski szanował Wolskiego jako starszego i w wielu rzeczach trudnych wiadomego, senatora wielce ćwiczonego a kutemu pokrewnego swego, i zawsze się go w rozmowach i listach w ważniejszych sprawach radził i szedł za radą jego.

Zbliżyliśmy się do czasu, w którym nowa i ostatnia zaszła zmiana w urzędowej karyerze Wol-

*) Żywot. Tomasza Zamojskiego str. 27.

skiego. Roku 1615 dnia 5 lipca zakończył życie Zygmunt Myszkowski dotychczasowy marszałek w kor. Król stracił wiele na nim, był 011 albowiem do osoby swego monarchy wielce przywiązany, nawet z narażeniem imienia swego między szlach-
tą. Zygmunt urząd jego oddał teraz Mikołajowi Wolskiemu, gdyż tak wypadało z kolei, i zasługi-
wał na to stary sługa dzierżący lat 15 lasko
mniejszą, żeby nareszcie z ministra dworu został
ministrem Rzpltej. Wakans po Wolskim objął za-
raz Jędrzej Przyjemski, lecz nie na długo, bo już
1618 dzierżył laskę mniejszą Łukasz Opaliński.

W chwili awansu Wolskiego, obaj książęta Samuel Korecki i Michał Wiśniowiecki wbrew
świeżo wydanej uchwale sejmowej, wzbraniającej
prywatnym jak najsurowiej napastować granice
tureckie, podnoszą na nowo sprawę wyzutego z
hospodarstwa szwagra swego Konstantego Mohyły
i wypdają zbrojno do Multan (1616). Mimo szczę-
śliwych zrazu powodzeń, wyprawa ta nieuda-
ła się. Umiera w pochodzie Wiśniowiecki, Korecki
zaś ratuje się ucieczką do twierdzy chocimskiej i
wyseła ztąd klienta swego Kaspra Peplowskiego

do Warszawy z poleceniem aby za wpływem życzliwych sobie przyjaciół a osobliwie za radą i pomocą marszałka i kanclerzy starał się uzyskać poparcia swej sprawy u dworu. Tu usposobienie Wolskiego nacechowało się słabością: gorsząca rzecz była patrzeć, że marszałek folgując swym osobistym uczuciom, ujmował się za tak nierozmyslnem, ustawami potępionem przedsięwzięciem, któremu hetman polny Żółkiewski, aby nie drażnić potęgi tureckiej, z całych sił się opierał. Nie przyszło też do tego. Tymczasem zniecierpliwiony Korecki jakby na przekor hetmanowi ciągle robił wycieczki z Chocima i z rozmaitem szczęściem borykając się z Muzułmanami, wpadł w końcu w ręce poganom i poszedł w jasyr do Carogrodu.

Najazdy te panów na Wołoszę połączone z ciągłymi napadami kozaków na posiadłości porty Otmańskiej sprowadziły traktat buszański a następnie klęskę pod Cecora i wyprawę Chocimską.

Z epoki tej zapisał nam Starowolski*) jeden chrakterystyczny szczegół z urzędowania marszałka. Po chocimskiej wyprawie pewien magnat, który nieprzyjaciela nie widział, z liczną gwardyją zjechał na sejm do Warszawy. Słudzy jego w

*) Reformacya obyczajów str. 81 wyd. Turów,

karwaszach żelaznych na rękę i z zawieszonymi u pasa misiurkami weszli na pokoje królewskie jedni trzymając w ręku nahajki, drudzy łubie przypasane mając. Postrzegłszy to nasz marszałek zgromił ich temi słowy: „już się tu w pokoju pańskim nie bójcie Turków, wróćcie raczej do gospod waszych a te rysztyunki pochowawszy, wracajcie do pocałowania ręki Jego król. Mości bezpiecznie.”

Wśród owych bohaterskich zapasów Polski z całą potęgą muzułmańską, i sąsiednia Austria ciężkie przechodziła koleje. Po śmierci cesarza Macieja (20 marca 1619), Czechy wraz z Szląskiem i Morawą następcę jego Ferdynanda II nie chcąc uznać swym królem, podnieśli przeciwko niemu broń. Gdy Zygmunt III na żądanie cesarza w moc traktatu z 1613 r. posłał mu w pomoc Lisowczyków czyli jak ich Niemcy zwali „kozaków polskich” stany skonfederowane korony czeskiej wyprawiły poselstwo złożone z Szlązaków na sejm warszawski 1620 r. z prośbą o odnowienie dawnych, z korona czeska zawartych traktatów, jako też, aby przeciwko tym prowincjom żadnych z Polski nie wyprawiano wojsk posiłkowych. Posłowie stanawszy 26 listop. w Warszawie, niezwłocznie przedstawili się marszałkowi, który przyjąwszy ich nader grzecznie, dał im do zrozumienia,

iż Rzplta tylko cesarza Ferdynanda uznaje królem czeskim, poselstwo zaś nie ma odeń pełnomocnictwa ani do zamierzonych układów odebrało zlecenia. W tym sensie brzmiała także odpowiedź kanclerza Lipskiego, i z małymi wyjątkami, innych senatorów, którym się posłowie przedstawili. Po sprawieniu się na audyencji tylko przed senatem i Rzplta (bo król nie chciał być temu aktowi przytomnym), otrzymali posłowie odpowiedź stanów polskich datowaną 8 grudnia, w której żadnej o paktach nie było wzmianki. Nic tedy niewskuszy, 14 grudnia opuścili Warszawę.*)

Zdarzenia 1623 roku zmuszały cesarza szukać znowu na gwałt obrońców. Pilnie tedy polecił hrabiemu Althanowi zaciągnąć do 6000 Lisowczyków, których pomocy już przedtem tak skutecznie doznawał, i wysłał natychmiast z listami umyślnego gońca do marszałka Wolskiego wzywając doświadczonej jego dla domu rakuzkiego przychylności. Atoli tym razem ani cesarz ani poseł jego hr. Althan nie uprzedził o tylu zaciągach króla. Uczynił to jednak Wolski, przesyłając Zygm. III wszystkie odebrane pisma autentyczne wraz z ko-

*) Aug. Mosbach: Dwa poselstwa Szlązaków do Polski w Itoczu. tow. przy. uauk pozn. T. II r. 1863.

pią danej od siebie cesarzowi odpowiedzi. Król pochwalając to szczere postępowanie marszałka, wezwał go listownie wszelkiego dołożyć starania „jakoby się (są słowa listu) te falniki Althanowc rozwiodły, do czego zdaniem naszym wieleby pomogło, gdybyś sam Uprzejmość Wasza do nich zjechał, mając u nich jako urzędnik wielki *auctoritatem*, i jako ten, z którym się cesarz IMc i graf Althan w tych sprawach swych piśmiennie znosił, kontidencją, a zwłaszcza że dyskursy jakieś między ludźmi są, jakoby graf Althan z podania jakiegoś Uprz. Wej. (co i w napisaniu swem do Uprz. Wej. i on i cesarz IMśc nadmienia) ten zaciąg wziął przedsię, czego my nierozumiemy, bacząc taką *solicitudinem* Uprz. Wej. z którą tym praktykom zabiegasz i gdy do końca, o co żądamy, zabiegać będziesz."

Mimo przedstawień Wolskiego, iż nowy ten zaciąg sprzeciwia się jawnej woli stanów a nawet i króla, cesarz przez umyślnego gońca przesłał ma nowe usilne nalegania i oraz listy przypowiednie dla Strójno wskiego i innych lisowskich dowódców. Marszałek odesłał natychmiast gońca królowi, który z powodu, iż kurjer żadnego pisania ani od cesarza ani od arcyksięcia do króla nie miał, kazał mu z owymi listami do marszałka wracać, polecając temuż, aby go odprawił „z responsem *da*

arcyksięcia Imci dając mu znać, że Strojnowskiego nie masz i że kupy z rozkazania naszego rozwinęły się." Co Wolski uczynił? nie wiadomo, to tylko pewna że zaciągi Lisowczyków szły dalej swoją drogą. *)

W r. 1626. towarzyszył Wolski królowi na pole walki do Prus królewskich, dokąd Gustaw Adolf przeniósł wojnę z Inflant. Jak zwykle tak i teraz szły do boju rotę własną marszałka, bo ten na każdą potrzebę ojczyzny chorągwie, złożone z starych i doświadczonych żołnierzy, na pole walki posyłał. Zygmunt chcąc Szwedom przeciąć komunikację z Gdańskiem, przeprowił się pod Grudziążem na lewy brzeg Wisły i 17 września obiegł twierdze Gniewno tylko przez 140 Szwedów obsadzoną. Postrzegłszy to Gustaw wyrusza w 4000 ludzi z Czczewa i zbliża się w nocy Gniewnu na odsiecz. Trwała przez kilka godzin zapalczywa bitwa, wśród której Gustaw wprowadza do twierdzy posiłki i żywność i dopiawszy swego zamiaru, obronną ręką wraca do Czczewa. W bitwie tej sam król z synem swym Władysławem byli w ogniu. Wówczas zachowywał się jeszcze stary zwyczaj, że w niebytności hetmanów, wojskiem dowodził marszałek; mimo to rozkazywali tu wszyscy

*) M. Dzieduszycki: *Dzieje Lisowczyków* t. II str. 278—282.

i w wojsku panował nieład. Gdy uchodzących Szwedów nasi dobrze prażyli, Wolski, sprawiając pierwszy raz obowiązki hetmańskie, z obawy zasadzki nieprzyjacielskiej, kazał zatrąbić na odwrót. *) Zostali wprowadzić Polacy panami bitwy lecz koniec końcem Gustaw swego dokonał.

Po przybyciu hetmana poln. Koniecpolskiego niebawem z wojskiem kwarcianem do Pras, Zygmunt, poruczywszy mu dalsze prowadzenie wojny, odjechał do Gdańska a ztąd do Torunia na zwołany tamże na 19 listopada sejm nadzwyczajny dwuniedzielny, dokąd mu Wolski towarzyszył.

Prowadzona w Prusiech wojna ciężko się Gdańszczanom dawała uczuwać; za ich też sprawą zjednoczone stany Hollandyi wysłały swoich pełnomocników z ofiarowaniem pośrednictwa do zawarcia pokoju. Poselstwo to stanąwszy d. 1 lipca 1627 w Warszawie, wprowadzone zostało (6go) przez naszego marszałka na audyencyą, najpierw do króla a następnie do królowej. Dnia 12. wyznaczył król do traktowania z posłami jedenastu senatorów, w liczbie których znajdował się także nasz marszałek. Konferencye trwały do 17 lipca i stanęło na tem, że rokowania o pokój odbywać się będą w obozie polskim, dokąd sam król przybędzie.**) Była t>

*) Piasecki: *Chronica* p. 3⁴.

**) Obacz: *Journal van de Legatie 1627. Auistordam 1632.*

ile wiemy, ostatnia czynność dyplomatyczna Wolskiego.

Wypada nam wspomnieć jeszcze pokrótce o pracach jego sejmowych przy lasce wielkiej podejmowanych.

Z sejmu 1618 r. wyznaczony był deputatem na trybunał skarbowy radomski (Yoll. Legg. t. III str. 324), — toż samo i w r. 1620. Niesiecki (Korona Pols. IV str. 588) podaje, iż tam sprawiedliwości delikatnem sumieniem przestrzegał.

Stósownie do wyroku sądu sejmowego, ferowanego w piątek po św. Katarzynie 1620 znalazł się marszałek w bolesnem położeniu wydania z obowiązku swego wyroku śmierci i stanowienia kar na Michale Piekarskim z powodu zamachu na życie króla Zygmunta III (Siarczyński: Obraz wieku Zyg. III t. II. str. 80).

W r. 1623, w moc uchwały sejmu ostatniego otrzymał wraz z Hieronimem Suligostowskim wojskim radomskim i innymi polecenie jak najspieszniejszego ułożenia tymczasowej ordynacyi bicia monety w mennicach koronnych i litewskich. Wypracowana przez tę komissyą ordynacya wniesioną została w Warszawie 13 marca t. r. do akt mniejszych kancelaryi królewskiej. *)

*) Ign. Zagórski: Monety dawnej Polski t. I str. 140, z powołaniem Metryki kor. ksęg. 170 p. 504. Że Wolski wrze-

Z sejmu 1626 r. wybrany był członkiem od komissyi, wysadzonej celem przekonania się, ażali mennice koronne' i Wiel. Xięstwa lit. według ordynacyi z 1623 r. wybijały monetę. Komissya w~ wjążując się zaraz w dniach ostatniego lutego, 3 i 5 marca z zadania, złożyła 5 marca przychylną o tem sejmowi relacją. *)

Tegoż roku uchwałą dwuniedzielnego sejmu toruńskiego (19 listopada) z powodu grożących Hzpltej niebezpieczeństw,znaczony został z innymi deputatem na obmyślenie nowych sposobów *mb-sidiorum*. Na zebraniu deputatów w Warszawie 15 marca 1627 wystąpił Wolski z dłuższą mową, pełną zdrowych poglądów i gorących patryotycznych uczuć, radząc na opędzenie zapłaty zaciągnionego żołnierza, mogącej wynosić coś nad dwa miliony, pozwolić na siedm poborów, któreby „niekładąc żadnego ciężaru na ubogie, poddane i patrząc na

czach menniczych posiadał dokładną znajomość świadczy to, iż od r. 1599 do 1604 trzymał w arendzie mennicę olkuski}, któnj pisarzem|był Stan. Amenda olbornik tamtejszy, i ze późni-'j byt prefektem mennicy krakowskiej. Prawemu postępowania jego w tym zawodzie chlubne poświęca wspomnienie Xinż<- Jerzy Zbaraski kasztelan krak. w przesłanem od siebie wotum na sejmik proszowski w grudniu 1622 r. Ob. Pamiętniki o dawnej Polsce t. VI. 373 — 383.

*) Zagórski 1. c. I. p. 147.

to, że o nas raczej niż o nich idzie" — sam stan szlachecki miał złożyć. *)

Sejm z 1627 r. obrał go (23 listop.) komisarzem do deputacyi koronnej, złożonej z senatorów i posłów, do Lublina w miesiącu lutym 1628 zjechać się mającej, celem postanowienia słusznej, wartości monety odpowiedniej taksy towarów krajowych i zagranicznych, by zapobiedz arbitralnemu zwiększaniu przez kupców ceny (Voll. "Legg. t. III. str. 545).

Nakoniec z tegoż sejmu wydelegowany jest do dwóch komissyj na granicy węgierskiej i szląskiej, które, wspólnie z komisarzami cesarskimi, rozsądzać i uspokajać miały zażalenia wzajemne tamtejszych nadgranicznych mieszkańców.

Widzimy tedy iż Wolski biorąc łaskę mniejszą i większą a przy nich i królewsczyzny wysługiwał się niezwykłą czynnością krajowi, że prawie żadnego roku nie stracił darmo. Był on, powtarzamy, z wszystkich znanych nam marszałków kor. jednym z najczynniejszych i nie dziwi *nas wcale iż Bartoszewicz (Tygodn. Illustr. Warsz. t. VII r.

*) Mowa ta wydrukowaną została bez miejsca i roku iu 4to, kartek nieliczbowaucyk 14 druk gocki. Jeden jej egzemplarz — niegdyś własność bibl. bielańskiej, jak świadczy zapisek na przodzie — posiada biblioteka Ossolińskich N. 18872.

1863 str. 242.), znając tylko cztery prace sejmowe Wolskiego, mówi: „niewiele tego na długie życie/”

Na rok przed śmiercią otrzymał on od króla wakujące po zmarłym 1628 r. krajczym koronnym Janie Rozrażewskim starostwo odolanowskie, piąte i ostatnie z posiadanych przezeń królewsezyzn. *) Z tem wszystkiem słusznie czy niesłusznie utyskuje marszałek w testamencie: „radbym był na długi swoje odniósł jaki większy ratunek, ale nie kozackim, lecz raczej kopijniczym hufcem zagrodzono mi do wszytłdej łaski króla JMci drogę. Ja zaś *eo gradu* na służbie Pańskiój będąc nie chciałem *coram Baal Jlectere genua*, przypatrzywszy się, że przedemną *eo gradu* urzędnicy nie tylko siebie ale i swoje subiekta wywyższali.”

Obecnie skończył nasz marszałek 76 rok ży-

*) Oprócz wiadomych nam pięciu starostw posiadał jeszcze Wolski trzy sołtystwa: *jedno* we wsi Opatowie starostwo Krzepickiem nadane mu po śmierci Stan. Opatowskiego dyplomem datowanym w Krakowie 25 listop. 1607 r. — *drugi** we wsi Zajączki w tymże starostwie, otrzymano po śmierci Melchiora Pudłowskiego dyplomem król. wystawionym w Warszawie 20 lutego 1618 — *trzecie* we wsi Grodzisko takoi w starostwie Krzepickim zawakowane po śmierci Jana Bogusławskiego z mocy przywileju król. wydanego w Warszawie 14 kwietnia 1625 r. (Archiwum bielańskie.)

wota. Starość, jak mówią, to nie radość, a lat trzydzieści z górą natężonej pracy w usługach krajowych to także nie przelewki. Czerstwe, rzeczy można żelazne dotąd zdrowie Wolskiego, coraz bardziej chwiać się a siły go już opuszczać zaczynały. Niedawno temu poznawszy ks. Fryderyka Alembeka plebana żórawickiego, męża uczonego i biegłego w matematyce, wziął go za rządcę dworu swego. Teraz uwolniwszy się po większej części od sług swoich, na początku 1630 r. zjechał zpomienionym rządcą swym do Przemyśla na Ruś aby po uporządkowaniu na miejscu interesów i stosunków majątkowych i zebraniu grosza, puścić się niezwłocznie wraz z Alembekiem do Włoch i w którymś z tamtejszych klasztorów resztki żywota dokonać; — zawdy bowiem, jak w swym testamencie mówi „miał intencją jako najprędzej w swej starości świat porzucić i Panu Bogu się oddać.”

Rozstając się obecnie z działalnością polityczną marszałka da się o niej dwoma słowy powiedzieć, że był konserwatystą i dążył do wzmocnienia władzy królewskiej. Sam w ostatniej chwili wyznaje, iż od pierwszej młodości trzymał się sentencji, że każdej władzy, jakąkolwiek by ona była, słuchać potrzeba. Zasady te były osią, około której obracała się cała dążność polityczna jego. Znając dokładnie stosunek Polski do Austrii nabył to prze-

konanie, że tylko ściślejszy związek z domem rakuzkim, którego on wedle Starowolskiego *„usque ad extremum vitae cultor et mirator derotissimus extitit”* może być Polsce zbawiennym. Przekonania tego nie mogę mu brać za złe, albowiem nie widzimy, żeby afekta swe rakuzkie obracał kiedykolwiek na niekorzyść ojczyzny.

Dotąd poznaliśmy jedną tylko stronę żywota Wolskiego — publiczny jego zawód. Dla dopełnienia obrazu wejrzymy teraz nieco w zakres jego prywatny.

Odebrawszy w młodości wyborne wychowanie, zwie dziwszy później tyle świata, — posiadał mąż ten niepospolitą naukę we wszystkich niemal gałęziach wiedzy i umiejętności ludzkiej. Znał dokładnie historią, geografią, matematykę, nauki przyrodnicze; był bardzo biegłym prawnikiem, i słynął znajomością wielu obcych języków.

Dzierżąc znaczne dobra tak dziedziczne jak i królewsczyzny, położone w województwach krakowskim, mazowieckim, ruskiem i ziemi wieluńskiej, usiłował takowe podnosić i przyozdabiać w to wszystko, czem się tylko obce kraje szczycić mogły. Jakoż kierunek politechniczny, czyli jak go

dzisiaj zowią realny, przebiegał w całym życiu jego prywatnym i wzajem się przeplatał z zawodem jego publicznym. Dzięki takowemu usposobieniu, nie jedna ztąd korzyść spływała na Polskę nadająca mu tytuł do zasługi i chwały w narodzie.

Słyszeliśmy wyżej, że Wolski podczas swoich podróży i pobytu na dworze Rudolfa II, pilnie obeznawał się z postępem nauk i przemysłu w zamiarze, aby i kraj swój czemś podobnem zubożyc i dla potomków przysposobić. Czytamy w Sebastyanie Petrycym *) iż on „robienie szklenia weneckich krzyształowych, mosiądzu z miedzi czynienia z cudzych ziem do Polski przywiódł.” Wiemy także, iż on wielu umiejętnych mistrzów, zręczniejszych rękodzielników swoim kosztem z Włoch, Francji i Niemiec sprowadzał i w kraju osadzał. Sam, wielkie mając upodobanie w fizyce i mechanice, rozmaite czynił doświadczenia i chciwie korzystał z ulepszenia każdej sztuki i wynalazku. W puściźnie jego została podłużna szkatułka, którą kamedułow bielańskim oddać polecił; znajdował się w niej plan do zbudzowania studni „co o pół krótszym powrozem dużą beczkę wody trzykroć prędzej wyciągnie na górę, niż jedne wiadro zwykłym sposobem ciągnięte 100 łokciowym sznurem.”

*) Polityki Arystotelesowej księga, VI. r«zd. VIII str. 147.

„Jam się z tym krył,— pisze dalej Wolski,— jako z sekretem, bom to chciał w domu swoim pokazać i mieć chlubę, ale P. Bóg pokazał, że *orania vanitas vanitatnm*/*)

Co zaś osobliwsza to, że marszałek na starostwa swoje, mianowicie Krzepice i Rabsztyn więcej prawiełożył, jak na własne dobra. „Nie mogę zamilczeć— mówi znowuż Petrycy **) osobliwej wielmożności pana Wolskiego, marszałka kor. nadw., który Rabsztyn, Krzepice, choć nie swoje zamki, wielmożnem budowaniem i wielkim kosztem połamawszy stare mury odnowił, ciosami, obrazami, słupami ozdobił. A drudzy nie tylko nie budują w starostwach swoich, ale jeszcze zamki gnoją, coby wartało konstytucją obwarować."

Krzepice były najulubieńszą marszałka siedzibą; tu on zwykle wolne od publicznych zatrudnień przepędzał chwile, tu wspaniały dwór utrzymywał, przyjaciół i znajomych swoich gościnnie podejmował. Zwykle w takowych kółkach domownik jego Jan Małski, kawałek poety, popisywał się z wierszami i śpiewkami swemi a ochocze

*) List Wolskiego pisany z Przemyśla (l. 6 1630 do sługi swego Jana Witkowskiego w Krzepicach — (Archiwum Biel).

**) L. c. księg. VI str. 147 i 192.

grono na daną nutę odśpiewawszy je, po całym kraju rozpowszechniało. Tutaj we wrześniu 1619 r. zaszczyli go odwiedzinami Zygmunt III z królową Konstancją, którzy przeprowadzając z Częstochowy arcyksięcia Karola biskupa wrocławskiego, brata królowej wysłanego od cesarza Ferdynanda II z prośbą o zbrojną pomoc przeciw zbuntowanym Węgrom i Czechom, przez parę dni na zamku krzepickim zabawili.

Przenieśmy się na chwilę w najświetniejsze czasy gmachu tego, kiedy będąc rezydencją możnego Pana, gromadził w sobie dwór liczny i świętych przyjmował gości. *) Zamek krzepicki, do którego prowadził most na ćwierć mili długi, był cały w kwadrat zmurowany, o dwóch kondygnacjach i miał kilkadziesiąt pokojów. Był on w strzelbę uzbrojony a w bramie zamkowej stały działa spiżowe w łożach i na kołach. Ponad wszystkimi gmachami wznosiła się piękna kaplica św. Barbary, od kardynała Maciejowskiego poświęcona. Duża sala i komnaty średnie miały podniebienia malowane i ogrzewane były czarnymi piecami z gliny uiemieckiej. Ściany przedniej-

*) Opis zamku krzepickiego podajemy wedle Balińskiego *Starożytna Polska* T. II str. 86 i następ.

szych komnat stroiły szpalery i makaty wyrabiane w bogate ze złotem i srebrem wzory, lub opony w różne wizerunki tkane i szyte; inne były tynkowane ale ozdobne kolorami i złotem. Podłogi zaścielały grube, twarde kobierce tureckie i perskie*). Pełno w komnatach było sprzętów ozdobnych; stały tam szklane, kamienne, kruszcowe, misternie wyrabiane naczynia, zegary grające, na kolumnach posągi spiżowe i wazony z osobliwzemi kwiatami. Znajdowała się również mała galerya obrazów, biblioteka z dobranych autorów i archiwum domowe, w którym składano akta odnoszące się do spraw prawnych i publicznych, traktatów i legacji „listy tak chrześcijańskich panów jako i króla .JMci" i t. p.**). Było tam i laboratorium alchemiczne Wolskiego urządzone mu w czasach, kiedy się Oll tym ćwiczeniom oddawał, przez Michała Sędziwoja.

Do zamku przytykał ogródek włoski nie wielki, za mostem zaś rozciągał się drugi ogród włoski,

*) Większą część owych obić ściętych, opon i kobierców kazał Wolski oddać do kościoła biel. Obacz listy jego z d. 5 marca 1630 r. do Jaua Witkowskiego.

**) Część archiwum, książki i kilka obrazów z galeryi marszałka po śmierci jego oddana zostały także do eremu biel. Tamże.

obfitujący w rozmaite drzewa owocowe, które marszałek z Włoch, Niemiec i innych miejsc sprowadzał; była tam i figarnia murowana i chowanie dla ziół na zimę. Na szczególniejszą uwagę zasługiwał przyległy zamkowi zwierzyniec pod koniec XVI wieku przez Wolskiego założony, bardzo dobrze rządzony i opatrzony. »Według lustracyi z r. 1636 otaczał go dokoła wysoki parkan, mający blisko dwie mile w obwodzie. Zamnożył go marszałek dostatkiem rozmaitego zwierza, osobliwie jeleni, których tam do kilka set bywało. W zwierzyncu były dwa stawy w parkanie zawarte i nie mała ilość bobrów, których marszałek zamnożył. Piękne położenie nad Liszwar-tą, gaje drzew rozlicznych, rozkoszne łąki, przerzynające i wilżące je strumienie, kształtne domki altany, strzelnice pomnażały ozdoby tego okazałego ogrodu.

Warto też poznać bliżej zakłady Wolskiego ekonomiczne, i przemysłowe w Krzepicach. Starostwo to, jak i sąsiednie mu rabsztyńskie, obfitując w obszerne pokłady wapienia i rudy żelaznej, należało już wówczas do fabrycznych okolic Polski. Wybornie umiał korzystać z tego marszałek. Pojmując od razu wielkie znaczenie górnictwa dla kraju, poświęcał mu szczególniejszą zawsze baczność i staranność. Znaczne teżłożył koszta na

zakładanie nowych kuźnie, wyrobni żelaza i stali hut szklanych, na ulepszenie już istniejących przez sprowadzenie doświadczonych majstrów i robotników zagranicznych a tym sposobem nie mało wpływał na rozwój hutnictwa i na dobrobyt ludności w owych stronach kraju. W archiwum bielańskim między papierami jego mnóstwo znalazłem ugód zawartych z prywatnymi względem zakupna kuźnic, leżących w starostwach krzepickim, rabsztyńskim i ziemi olkuskiej.

W pobliżu Krzepic posiadał marszałek pięć kuźnic.*) *Pierwsza* Pankowska także Herbutowska zwana, z włoskimi piecami, piecem fryszowym i polskim kowalskim, miała naczynia do świdrowania dział i stępli do nich, formy do lania kul i naczynia do kotłów piwnych.***) *Druya* Kostrzyńska do wyrabiania żelaza szynowego o dwóch piecach. *Trzecia* Łojkowska, gdzie marszałek zało-

*) Balisniki 1. c.

**) Zygmunt III konsensem danym 14 listop. 1604 poawolił marszałkowi wykupić połowę tej kuźnicy (iiiinerae) „Pankowską czyli Herbutowską zwanej.” Komisarze budynki • grunta do niej należące otaksowali na 1126 Złp. a taksa dekretem królewskim w drodze kontumacyi aprobowaną zonWa. Z połowy tej sumy t. j. Złp. 563 kwitował marszałka p. Jakób Panek brat Stanisława (Archiwum Bielańskie).

żył drutarnią o 10 warsztatach. *Czwarta* Blacharnia z piecem dymarskim, w której wyrabiano szynowe żelazo, i na drut je szmelcowano. *Piąta* nazywała się Stara Piła.

Prócz tego miały jeszcze Krzepice solarnią zbudowaną nieopodal od zamku, w której sól z żup wielickich przewarzano i na Szląsk i różne inne miejsca sprzedawano.*) Była tam i cegielnia na obszernej założona skale, zatrudniająca wielką ilość strycharzy.

Nie dalej nad ćwierć mili od starożytnego, z kopalń kruszcowych słynnego nigdyś Olkusza, dźwiga się na skalistej, rozległym zaspom piaszczystym panującej wyżynie zamek Rabsztyn, odbijający uroczo białymi murami i smukłą, wysoką wieżą, od ciemnego tła piętrzących się zewsząd po wzgórzach i jakby wieńcem okalających go sosnowych borów. Starożytny ten gród, niegdyś własność Leliwitów Melsztyńskich a następnie stanowiący królewszczyznę, dostał się w r. 1592 naszemu Wolskiemu. Wtenczas to zamek tutejszy przez zamiłowanego w budownictwie i sztukach właściciela odnowiony, rozszerzony i przyozdobiony, cieszył się największą, niestety krótko-trwałą oka-

*) Baliński 1. e.

żałością. Już za Jana Kaźmierza złupili i spalili go Szwedzi „na ustępowaniu! lecz nie znalazł się później drugi Wolski, któryby miał ochotę podziwgnąć go z ruiny! To też dziś z rabsztyńskiego zamku tylko nagie, mnogimi szczerbami i wyłomami świecące pozostały mury, zielskiem i dzikim krzewem zarosłe, ponad którymi smutnie sterczą resztki do półzapadłej wieży.

Pasmo sąsiednicli wzgórz, po większej części juraskiego wapienia, obfitowało w różne przedmioty kopalniane, tutaj też skrzętniej przez marszałka wyzyskiwane, ile że rozległe w okolicy lasy, wielką obfitość potrzebnego do takowych przedsięwzięć dostarczały materiału.

W połowie drogi z Częstochowy do Krzepic leżało miasteczko Kłobuck, dziś podobiejsze do wiejskiej osady. Tutaj nie opodal kościoła wystawił Wolski okazały pałac, a za miastem dużą cegielnię, z kąd zręcznych strycharzy posyłano do Bieleń podczas budowy eremu. Tu przemieszkował zwykle biegły w swym zawodzie architekt czy geometra marszałka Jerzy German Prusak z Wartenburgu. Dziś ów pałac do szczętu zniszczony a uważny wędrowiec zaledwie dostrzeże ślady tej obszernej budowli, od ludu domem starościńskim zwanej.

W podobnym guście jak w Kłobucku wystawił marszałek także w Olkusz i w majątności swej Aksmaniach w przemysłem piękne pałace.

Ale Wolski dźwigając i zdobiąc zaniki i pałace, stawiając zakłady ekonomiczne i przemysłowe nie zapominał także i o domach bożych. Świadczą o tem kościoły i klasztory kanoników regularnych w Krzepicach i Kłobucku, znacznym kosztem przezzeń zrestaurowane (Starowski 1. c.). A któż z nas niepodziwiał majestatycznej budowy jego, eremu i świątyni kamedułów na górze bielańskiej, z tak wytwornym smakiem wzniesionej? Sami eremici włoscy mnie upewniali, iż okazalszej nad bielańską, nie mają w eremach włoskich świątyni.

Znał się On bowiem doskonale na architekturze i szczególną miał w budowaniu pasją, która do samej śmierci w nim górowała. Jemu też w owym wieku zawdzięczał kraj lepszego i ozdobięjszego budownictwa wzory, zachętę i pomnożenie. „On mówi Starowski (1. c.) miłując wewnętrzną przyozdobę domu i przyjemność ogrodów, pierwszy zakładanie onych na sposób włoski do zimnej strefy naszej wprowadził; on pierwszy wedle architektonicznej gometry stawał gmachy, a przedewszystkiem podług wymagań sztuki zmurował zamek krzepicki i pałace w Kłobucku i Aksmaniach na Kusi; z nim dopiero rywalizując

inni magnaci nasi zaniedbaną przedtem, cierniem, ostem i sitowiem zarośniętą Polskę, tylu wspaniałymi, z cegły ciosów i marmurów dźwignionymi gmachami ozdobili, ile w ciągu wielu wieków wstecz od istnienia Rzpltej takowych nie wystawiono."

Z innych sztuk pięknych cenił Wolski przede wszystkim malarstwo i muzykę.

Rad nabywał przednie malowidła, sprowadzał z Wioch obrazy i malarzów do do Polski. Zamek jego krzepicki posiadał acz nie bardzo liczny zawsze jednak cenny zbiór obrazów, a nieianj niektórych komnat i sypialni jego ozdobione były malowaniami. Pocziwy, na kilka dni przed śmiercią przykazał swoim domownikom „aby obrazy *ad libidinem* i do grzechu pobudzające, co ich jedno w zamku krzepickim się znajdzie, wszystkie spalić; a te, co na murze w mojej izdebce gdzieś sypiał i komnatce nago są namalowane, proszę was, niech malarz, który to potrafi, sukienki jakiekolwiek wymaluje a *inhonestates* niech pokryje. Pod stropami malowania już tak jako są niech pozostaną."*)

On dla przyozdobienia świątyni bielańskiej malowidłami sprowadził umyślnie z Włoch słynnego

*) List do Jaua Witkowskiego.

w sztuce malarskiej kamedulę O. Wenancego, który tu obrazy do ołtarza wielkiego i chóru zakonnego malował, a następnie cały niemal kościół w eremie rytwiańskim obrazami i ściennymi malowaniami zappełnił.*)

Lubownik i znawca muzyki utrzymywał marszałek dobraną kapelę nadworną, zawsze kilku przedniejszych w tej sztuce mistrzów chował przy sobie i takowych dla króla Zygmunta z Włoch sprowadzał.**)

Kochał się wielce w naukach i ile mu czasu od prac publicznych i zatrudnień domowych zbywało, czytaniu ksiąg zwykle się oddawał, biblio-

*) O. Wenancy urodzony w Kobjaco około 1579 r. a od r. 1518 profes eremu Montis Coronae, przed wstąpieniem do zakonu poświęcał się zawodowi malarskiemu. Znakomity ten artysta w ciągu 42 letniego życia zakonnego bytując w eremach: Rhua (przy Padwie), Wincencyi, Brescyi, Tusculum, ua Kahlenbergu pod Wiedniem, w Bielanach krak. i Rytwianach, pozostawił wszędy pamiątki swego pędzla. Na Bielanach przebywał on od sierpnia 1624 do końca 1625 r., w którym to czasie wedle rejestrów wydał klasztor dlań na różne przybory malarskie: farby, pędzle, płótno i t. p. razem Złp. 123 gr. 25. Przeniesiony r. 1629 do Rytwian, wedle słów O. Placyda 7. Perużu, „cały tam niemal kościół, pędzlem przyozdobił.” Ilmarl wo Włoszech r. 1659 licząc lat 80.

**) Piasecki Chronica p. 173.

teczkę swoją lepszymi dziełami zappełniał, sam nawet niektóre rzeczy pisał, lecz one w testamencie po śmierci swej spalić nakazał. Z mądrymi ludźmi rad obcował i nimi się otaczał, Wspomniony wyżej Jan Malski odznaczający się nauką i wyższym talentem w jego wychowywał się domu i rotmistrzował chorągwiom pancernym marszałka wyselanym do boju. Paweł Henik kawaler jerozolimski, mąż nadzwyczaj światły⁷⁾).

*) Skrzywdzilibyśmy tego niezwyklej erudycji \ bogobojności męża, gdybyśmy my tutaj choć kilka słów wspomnienia nie poświęcili, tem bardziej, iż cichy i skromny, znikł zupełnie z pamięci swych ziomków.

Paweł Maurycy Jlenilc urodzony w Krakowie w środku XVI. wieku był synem Krzysztofa i Anny z Saków obywateli krak. i właścicieli kamienicy w Gołębiej ulicy, a pnieex córkę swą Annę, żonę Pawła Yadiana, z rodziną łożytów ród skolligaconych. Kształcąc się w akademii krak. słuchał łacińskiej filologii pod Albertem Gadomskim a w języku greckim brał lekcye prywatne u Macieja Lwowcyska mistrza mniejszego kolegium w r. 1571 i przyswoiwszy go sobie jak najzupełniej władał nim z taką łatwością jakgdyby ojczysty mu wąż. „*Virtute duce fortuna comite*” opiewała jego dewiza, którą sobie już w szkole za modłę postępowania był obrał i od której przez całe życie nie odstępował. Opaściwa/y r. 1572 akademią krak. wybrał się niebawem w podróż do Warmii. Zastajemy go tam jeszcze w r. 1574 bawiącego na zamku heilsberskim u Marcina Kromera administratora dyeceay. któ

uczony Szymon Starowolski a w ostatnich latach Fryderyk Alembek Dr. teologii byli jego domo-

ry go sobie wziął za przyjaciela i domownika. Ztąd udaje się w podróż do Rzymu, jest tam obecny podczas mniejszego jubileuszu 1575 r. i mieszka przez dwa lata u powinno swego kardynała Hozyusza w pałacu alla Valle. Z podróży tą rozpoczyna się cały szereg następnych jego peregrynacji, na których ten prawdziwy *perpetuus viator* 40 lat z gór;) żywota swego spędził. Zwiedził on 18 razy Włochy, bawił dwa razy we Francji (1581 i 1586) a raz w Konstantynopolu. Do ziemi św. odprawił aż trzy pielgrzymki. W *pierwszą* puścił się w kwietniu 1585 r. z Wenecji morzem na Zantę, Kandyę, Cypr i Tripoli. W Jerozolimie otrzymał godność kawalera jerozolimskiego, poczem popłynął morzem Śródziemnym i zatrzymując się na chwilę w Nizy i Marsylii, przejechał Francją, zkąd w październiku 1586 wrócił do Polski.—Półtrzecia roku spędził w *drugiej* pielgrzymce. Bawiąc w sierpniu 1592 w Konstantynopolu wypłynął ztąd do Alexandryi i przez Kair podążał na górę Synaj, gdzie mieszkający w tutejszym monasterze arcybiskup Wawrzyniec uczynił go kawalerem św. Katarzyny {trzy górze Synaj. Rok następny przepędza w Palestynie u 1594 r. przesiaduje dłuższy czas w monasterze greckim HW. Jana Ew. na wyspie Pathmos, zatrudniony przepisywaniem znalezionego w tamtejszej bibliotece kodexu pergaminowego, zwanego *Frochorus*, a traktującego o dziejach św. Jana Ew. na tej wyspie i o żywocie św. Chrystodula Kalogera (pustelnika). W połowie czerwca t. r. jest w Kandyi zkąd na Cerigo i Korfu, jedzie do Wenecji a w grudniu 1594 wraca do Krakowa. — *Trzecią* do Ziemi św. podróż odbył w latach 1606 i 1607. Opuściwszy Wenecję z początkiem lutego przy-

. wnikiem. Wspierał nauki i opiekował się autorami, którzy przez cześć lub wdzięczność, jakie mieli dla

bywa w połowie t. m. do miasta Kandyi, gdzie go tamU-js. v obywatel Maffeo Malvicini jak najgościnniej przyjmuje. Napotkawszy u niego książkę „O mszy Bożej św. Jana Chryzostoma” uzupełnia wedle niej swój egzemplarz obszernie greckim i łacińskim języku przepisami, tu nabył tak/, u = tykwarza liturgią grecką św. Jana Chryzost. i wsiadł ją z - bą do Jerozolimy, gdzie do lata 1607 r. przebywa. W diakach czerwca t. r. siedząc w hospicyum Franków w Cezare Samsonowej, odczytuje „z wielkim zachwyceniem” nabyty • gwardyana Bernardynów betlejemskich książkę Dawid:!! -!• Pomi: *Discorso intorno al' humana miseria*, następnie się przez Larisę do Kairu. Tu w obliczu piramid na ro prawie Pomię przepisuje piękny hymn: „*De N<rmh>f. h i ./ m Christi: " Jesus dulcis memoria etc.* — datując go: Cayri 'H julii 1607. — W paźdz. 1607 zastajemy go już w Suda na Kandyi a dopiero w czerwcu następnego roku (1608) w W< necyi, później w Padwie i Florenoyi, zk;kd w grudniu | <y~ bywa do Polski. — Ostatnią zagraniczną wycieczkę pr?ed.<i, wziął Henik w marcu 1621 z polecenia marszałka Wohk <=> do eremu Montis Coronae przy Perużu dla sprowadzenia tąd przeznaczonych do Bielan chóranych zakonnik >w, rymi na początku sierpnia t. r. przybył do Krakowa. — W wszystkich podróżach swoich do Włoch Henik nie omiew.ki wał nigdy, zbaczając nawet z właściwej drogi, mv.vk<dz>> miejsca pamiątkami religijnymi uświęcone, lub pomodlić <iv na odpowiadającym się podówczas słynniejszym odpwkle. W t- mym Rzymie bawił sześć razy (r. 1679 patrzył na śmierć kardynała Hozjusza; w r. 1575 brał udział w mniejszym 'i

niego dzieła swoje mu poświęcali i imieniem jego ozdabiali. Wyliczamy tu ich z krótkiem przytoczeniem prac Wolskiemu dedykowanych:

w wielkm jubileuszu); — 16 razy był w Padwie, kilkakrotnie w Assyżu i eremie Montis Coronae, w Monte Cassino, Grotta Ierrata; r. 1604 przebywając w Neapolu dotarł ztąd do Bari i Lecce w Apulii, a podróżując 1611 z młodym Jakóbem Ponętowskim zwiedził Loretto i klasztor Camaldoli przy Arezzo. Prócz religijnej podróże te inną nam jeszcze Henika odsłaniają stronę. Wyniósłszy jeszcze z akademii zamilowanie do czytania i zbierania książek, brał je także z sobą puszczając się w drogę, aby i podczas podróży nie próżnować umysłowo. W każdym znacniejszym mieście zwiedzał biblioteki, wstępował do sklepów księgarzy, kramów i składów antyk\wirskich, szperał i nabywał coś dla siebie, notując na każdej książce datę jej nabycia i cenę a czasem i jaką inną ciekawszą okoliczność. Nieraz i zagraniczni autorowie jak : poeta włoski Korneli Frangipani, uczony jezuita Jerzy Scherer i t. d. dawali mu dzieła swoje lub inne książki w upominku. Kiedy siedział w Krakowie księgarze tutejsi posyłali mu zwykle różne dzieła i nowości literackie, za które częstokroć płacił bitymi talarami lub czerwonymi złotemi. Nie jeden grosz tym sposobem powędrował z kieszeni jego do Siebeneichera, wdowy Srlarfenbergierowej i t. d. Z pierwszemi znakomitościami naukowemi w kraju jako: Hieronimem Powodowskim kan. pozn., Janem Krasińskim kan. krak., Stanisł. Sokołowskim, Piotrem Skargą, Janem Brożkiem (Broscius) i t. d. łączyły go węzły scislej przyjaźni; a nczoność jego połączona z najszlnchetniejszymi przymiotami duszy zjednywała mu możnych p<tektorów. Marcin Kromer biskup warm. posłał go w missyi na sejm konwokacyjny do Warszawy 1587 r. a nasz

Szysztowski Stanisław: *De multiplicibus in
fragilis etc theologia disputatio Wirceburgi 1597*

Wolski, którego był prawą ręką w sprowadzaniu K&meduUSw z Włoch, już w r. 1603 nazywa go swoim „JamilavMi* — Umarł Henik w r. 1623 i pochowany został u Kamodulów na Bielanach pod kaplicą św. Jana Chra. W r. 1864 d. 25 kwietnia zwiedzałem ten grób; zwłoki jego już na pół zbit twiale spoczywają, tuż przy ścianie północnej sklepu, w trumnie prostej, niepomalowanej, z czterech sosnowych deszczek zbitych. Cały księgozbiór swój złożony 4 przeszło tysiąca d*!k! zapisał Kamedułow bielańskim, a ci każdą książkę po chodzącą z jego daru oznaczyli napisem: *Ex legato D. Paol Henik eq. Hicrosolymitani A. 1). i023*. Zajrzawszy pod tę okładki pergaminowe, w owe starodawne karty mówiące różnymi językami o wszelkich niemal przedmiotach wu»day lud?, kiedy, uderzyć trzeba czołem przed masą erudycji tego »:xlo-wieka. Dwie trzecie części dzieł są w języku łacińskim lub, greckim, reszta w hebrajskim, chaldejskim, włoskim francuzkim, niemieckim, kilka w hiszpańskim, H jedna tylko w języku polskim (niewątpliwie reszta z tych ostatnich prac bibliofilów' naszych sprzątnięta została), Rzadko która i »<'h książek obeszła się bez jego uwag lub dopisków, a dznda które najmilej czytywał i studiował (pisma Ojców , doktorów kościoła mianowicie pisma Św., Jana Chiyaoatoma w języku greckim) przepelnione są własnoręcznymi noiatami jego na marginesach, na białym przy odkładkach papieisc a częstokroć na całych arkuszach z przodu i na końcu książ. ki powszywanyci. Książki greckie naszpikowane są greckimi przypiskami jego a nie rzadko poprawiał lub uzupełniał

Massarengi Joan-Bapt, J. U. D: *De D. Gregorio Nazianzeno Oratio. Pragae typis Georg. Nigrini 1005* in 4to stronnic 22.

Gernianus Georgius: *Compidus ecclesiasticus sive Calendarium triplēw. Francofurti Marchionum 1600* in 4to arkuszów 23 V,, nieliczbowanyck.

Tenże: *Gnomonicon Universale* wydany bez miejsca i roku z rysunkiem *gnomonu*, na jednej karcie w arkuszowym formacie.

Gwagnin Aleksander: Księgę czwartą kroniki Sarmaeyi europejskiej dedykowaną 26 października 1611 r.

Simonides Simon: Sielanki, w drukarni akad. Zamojskiej 1614.

Sokołowski Stanisław: *De ratione studii*, rozprawa ta napisana 1572, po śmierci autora przez

nawet pomyłki w texcie co do akcentuacyi. Jestto jednym /. dowodów, że niezaniebnywali Polacy podówczas literatury greckiej; Henik nie kształcąc się w żadnej zagranicznej akademii, język Hellenów w Krakowie sobie przyswoił. —Wszystko cośmy tu o Heniku podali, jest tylko krótkim streszczeniem notatek w książkach jego własnoręcznie zapisywanych, któreśmj wszystkie wyexcerpowali. Dodajemy tu jeseeze iż biblioteka bielańska posiada spory plik notat jego akademickich w przedmiocie filologii łacińskiej, na których czele umieścił obszerny poemat piękną łaciną podtytułem: *Historia nativitali.v Dni Nostri Jpsv Christi* przezeń napisany, składający się 7. lSti dystychów.

Jakóba Janidło pod tytułem: *PosthumuH* w Krakowie 1619 r. wydana została.

Wspomnieć nam także wypada, iż Wolski był członkiem słynnej Rzpltej Babińskiej, której głównym celem było wyszydzać wady i zdrożności społeczne.

Obok głębokiej światowej nauki był nasz marszałek gorliwym synem kościoła katolickiego i wierny jego nauce. „Codziennie — pisze Starowolski — mszy św. słuchał, codziennie godzinki do N. Panny i kapłańskie pacierze odmawiał. Mimo to nie był bezwzględny dla odmiennych opinii religijnych i nigdy wolności innych wyznań nie kłócił.

Miłując religiję szanował także sługi ołtarza, a zakonów i ludzi zakonnych był zawdy szczególniejszym obrońcą i dobrodziejem, którym nie tylko za życia, jak wiemy, kościoły i klasztory fundował, restaurował, ale nawet umierając znaczne legata porobił.*) A czyż nie wiemy czem był

*) Legował ou następującym zakonom przemyskim na budowę kościołów tamże: Jezuitom po Złp. 1000, Reformatom i PP. Domiuiikankom po Zip. 500 co rocznie pm-s bit b wypłacać się mających; zaś OO. Dominikanom i Karmelitom bosym na raz jedeu, pierwszym 2000, ostatnim 6000 Złp. a do tego Złp. 1000 na wiktuały. Karmelitom bosym w Krakowie darował obszerny plac na budowę klasztoru « Kr formatom olkuskim na ten sam cel nowy swój dom w Olkuszu z pałacem wielkim i ogrodem.

dla swoich Kamedułów? Rozpocząwszy fundacyą bielańską, onej wszystek czas wolny od zajęć publicznych poświęcał; sam pilnie nad postępem budowy czuwał, z różnych stron biegłych w sztuce mistrzów i robotników sprowadzał, z nimi ugody zawierał, materyał potrzebny przysposabiał i t. p. słowem fundacya ta stała się ulubionym starań i opieki jego przedmiotem. On ogród klastorny ze smakiem urządził, drzewa owocowe poszczepiał, ligarnią dla pustelników obok forestaryi założył, a całą górę sosnami i jodłami zasadzić kazał. Dziś jeszcze zakonnicy ze czcią pokazują mieszkanie swego fundatora (obecnie na refektarz obrócone) i ów kominek, przy którym on nieraz z Pawiem Ilenikiem i Starowolskim podczas niepogod jesiennych, lub śnieżnych zamieci zimowych zasiadłszy, naradzał się z czcigodnymi przełożonymi OO. Hieronimem Perużynem, Albertem z Padwy, Jordanem Moneghiną w przedmiotach fundacyi. — Wszystko, co wzrost i powódzenie tego zakonu w kraju czy zagranicą miało na celu, zawsze go zajmowało. Kiedy przyjaciel jego Jan Tęczyński wojewoda krak. fundował Kamedułom drugi erem w Rytwianach, Wolski będąc obecnym uroczystemu założeniu kamienia węgielnego, wystąpił z świetną mową na cześć Bożą, wojewody i zakonu kamedulskiego (ann. Cainald. VIII p.

On r. 1600 przyczynił się znacznie do budowy cel i eremu tuskulańskiego (tamże p. 21; \$): on kosztownym wybrukował półmilową (iroke prowadzącą z opactwa na górę do eremu Montis Coronae (Placidus Perusinus MS.): jego wpływom fundowany r. 1627 przez cesarza Ferdynanda I na Kahlenbergu pod Wiedniem erem s. Józefa winien był swe powstanie; szło mu bowiem o to, aby za konnicy włoscy wysyłani do eremów polskich, w ciągu żmudnej drogi mogli gdzie odpocząć. . Ann. Cam. VIII p. 278. — To też odwdzięczając się* za tyle dobrodziejstw eremici, codziennie u goi; cych modłach błogosławieństwa niebios dla mat szalka błagali. Zdarzyło się za przeorstwa O. VI berta, powiada O. Placyd z Perużu, iż marszałek będąc za nadto pracami publicznymi obarczony, dla rozerwania swego oddawał się cokolwiek wiecz t grze i zaniechiwał częstszego przystępowania do śś. Sakramentów; uważając to przeor postanowił aby na intencją fundatora codziennie inszą ^w w eremie bielańskim odprawiano ,t, sobie pewną ilość pacierzy do odmawiania zań naznaczył.

Na ubogich był miłosierny, a potrzebnym do niesienia pomocy zawsze skory. Znacznełożył sumy na szpitale i irme ludzkiej niedoli przytułek a (Starowolski 1. c.). Wpisał się także do bractwa pobożnego i dobroczynnego przy kościele N. M.

Panny w Krakowie. Sławi również Starowski ludzkość jego i łagodność charakteru.

Poddanym swym panował po ojcowsku, w złej doli ich wspierał, a w testamencie kilkadziesiąt tysięcy złotych danej zapomogi odpuścił. Nie obeszło się wszakże aby oficjaliści jego, na których z większą może niżby przystawało, zdawał się ufnością, niedopuszczali się czasami niejakich nadużyć, które się nawet o uszy jego odbijały. Nie można go tedy w tym punkcie całkiem usprawiedliwić, gdyż dziedzic staje się odpowiedzialnym za czyny wykonawców¹ swej woli, jeżeli ich nadużyć poskromić nie umie. Uznawał to dobrze sam Wolski, kiedy wytykając w testamencie Piotrowi Mniszkowi, jednemu z swych oficjalistów, nierzetelne wykonywanie i zaniedbywanie sprawiedliwości między poddanymi, brzydkie, plugawe niepobożne występki, tak dalej mówi: „jednak i O!l w tem niech Panu Bogu satisfakcją daje i tych ciężarów łaszt ze mną ponosi, gdyżem ja prosił go, upomniiał, nalegał i już przy takim dokończeniu mojem, że to się cofnąć ani odmienić nie może — oto jednak tysiąc złotych *oh memoriam* czasu z niewielkim swoim niewczasem trawionego jemu okazuje.”

Znając doskonale prawa krajowe przestrzegał zawsze, ile to od niego zależało, ścisłego dla każ-

dego wymiaru sprawiedliwości, ale też i swego prawa i królewskiego nikomu nie dawał naruszać. Przez lat 30 aż do śmierci prowadził proces z Paulinami częstochowskimi o granice starostwa krzepickiego od strony wsiów Częstochowka, Lgota, Grabówka i Konopiska konwentu częstochowskiego.*) Inny proces wytoczył (1026 r.) biskupowi krak. Marcinowi Szyszkowskiemu i Mikołajowi Firlejowi kasztelanowi wojnickiemu o zagrabienie części gruntów wsi Łęki należące) do starostwa rabsztyńskiego, który dopiero z wiosną 102* r. przez osobną komisją królewską ukończony został**:

Biegłość w sprawach miał niepospolitą i nudziw; człowiek zdolny i pracowity — tyle i tu u steru nawy narodowej, znać musiał dokładnie

*) Archiwum bielańskie i Balińskiego: Pielgrzy; — a i Częstochowy str. 261.

**) Liber Relationum (Oblatarum Castreus. <1* < i'< j , p. 254. Przy tej okazji poczuwam się do obowiązku ku "świątynie" czyć tutaj publicznie wdzięczność moją P. IV. < j , ** / l., i., c. z. yńskiemu przełożonemu Archiwum grodek-go kwik., nie tylko, że takowe we wzorowym porządku r. i. r. •. » sporządzeniem dokładnych, przedtem brakujących ind. !; •' poszukiwania w księgach archiwalnych ułatwia, lecz/ gośmy sami doświadczyli, każdemu z imjwiek / . n v j > r / f ; • « < / • • cią z tej nieprzebranej przeszłości n. m. - j ? k * r ' ; ! e v > . > n j stać dozwala i sam rad dopomaga.

jej stosunki. Czy więc w prywatnem kole, czy w sprawie publicznej rada jego i zdanie wzbudzały ufność. Nie raz poważni senatorowie, posłowie na sejm, ministrowie zagraniczni scliadzali się do mieszkania jego dla narady w ważniejszych rzeczach, lub zasięgali listownie jego zdania. Wyliczymy tu kilku z tych, którzy o nim w pismach swoich pochlebnie wspominali, aby dać wyobrażenie jakiej był ceny w swoim wieku.

Mikołaj Buccella pierwszy lekarz przyboczny Stefana Batorego wspominając o Wolskim w dziełku: *Confutatio responsi Swionis Simonii**) chwali „*pwdentiam et integritatem nobilissimi illius viri*” (p. 59.)

Jan Augustyn Kybkowicz profesor teologii w akad. krak. kanonik u ś. Anny w dedykacji swej rozprawy teologicznej: *De Decreti dwini Oeconomia***) mówi o nim, iż to mąż, „*omni exceptione superior.*”

Kasper Siemek akademik krak. w dziełku swem: *Civis honus* — w Krakowie. 1632, a więc już po śmierci marszałka wydanem, nazywa go „*virum altissimi consilii*

*) Cracoviae 15*8 III 4to stronnice 129.

**) Craeoviae 1620 in 4to kart 8 nieliczbowaueh.

A komuż nie wiadomo, iż ów najślawniejszy z świetnego Lubomirskich rodu mąż, Stanisław wojewoda krak. do trzech najdroższych sobie pamiątek zaliczał także łaskę marszałkowską Wolskiego.

Posiadał on względy i zaufanie u Zygmunta Ul, nie mniej też zachowanie u obcych monarchów ko to: Rudolfa II, Macieja i Ferdynanda II» u Klementa VIII i Pawła V papieżów. Łączyła go Aci sła przyjaźń z pierwszymi znakomitościami RzpHoj: z Janem i Tomaszem Zamojskimi, Sebastyanem i Stanisławem Lubomirskimi, biskupami: Bernadem Maciejowskim, Stan. Łubieńskim, Audrz. Lipskimi, z książętami Krzysztofem i Jerzym Zharaskimi, Janem Teczyńskim i t. d, a z przebywającymi za granicą osobistościami w ściślejszych stosunkach z Michałem Adolfem hr. Aifchanem, Maciejem Arnoldinim, Atanazym hr. Georgcrera, radcami cesarskimi i innymi.

Prowadzenie się jego zewnętrzne cechowała wielka prostota, skromność w życiu i obyczajach. Żył w stanie bezzennym i nie zdawał się potrzebować towarzyszeki w ziemskiej pielgrzymce.

Powiedziawszy tyle na korzyść marszałka, sprawiedliwość nakazuje pokazać i odwrotną stronę medalu. Niezbywało jeszcze za życia jego na Judziach, którzy niepochlebnie o nim objawiali opinią. Głowce do tego pobudki podaje nam Staro

wolski w mowie pogrzebnej: „nie miano za nic Wolskiego — mówi tenże — iż oddany zawodowi pokojowemu, unikał zgiełku obozowego; iż skromny w życiu i ubiorze nie wodził za sobą jak inni panowie, dużych służalców czered; iż ciągle obcował z cudzoziemcami i ludźmi naukowymi; iż ustawicznie objeżdżając swe majątki, po różnych stronach Polski się wałęsał, wreszcie iż zarzućwszy strój długi narodowy, z cudzoziemska się nosił.” Ale już sam Starowolski, znający dokładniej swój wiek i swych ludzi, upomina żeby do tych sarkaniań zbyt nie przywiązywano wagi „pocho-
dzą one bowiem od ludzi, co gonią jeno za czczeniem, nie za prawdziwą chwałą; za próżnością, nie za swobodą umysłu lub rzetelną mądrością; co nadęci przyklaskiem gawiedzi, samych siebie tylko podziwiają, siebie tylko godnymi pochwały być mienią.”

Przyznać trzeba, iż Starowolski trzeźwo się na rzeczy zapatrywał. Nie każdemu n. p. dano być bohaterem, a Wolski choć nie bywał w obozach, na każdą przecież potrzebę ojczyzny wysłał swoje chorągwie. Co do przyjęcia stroju cudzoziemskiego, to pominąwszy, że w Polsce zdawien dawna stale panującego ubioru nie było i noszono się wielorako, nie sądzimy aby strój, który dla wielu ludzi u nas był i jest alfą i omegą obowiązków narodowych,

dawał już komuś patent na patryotyzm. Mógł więc Wolski być dobrym Polakiem i był nim niezawodnie, chociaż nie stroił się wedle ówczesnej mody. Prawda iż niemal wszystek czas wolny od zatrudnień objazdźce i dozorowaniu dość rozległych majątności i królewskich swych poświęcał, lecz nikt mu tego, zwłaszcza że nie był rodziną związany, pewnie za złe nie weźmie. A jeśli Piasecki ((hronica p. 501) nazywając go „*perpetuus riator*” swoim trybem dodaje: „iż do ostatniej starości jego nie było roku, w którymby nie bawił we Włoszech lub Niemczech” — tu się znowu rozminął / prawda; wiemy bowiem iż marszałek, od czasu ostatniej legacji odprawionej do Wiednia 1 u i r., ani krokiem nie był zagranicą.

Inna rzecz co do kochania się w cudzoziemcach. Przywara ta, często mu od współczesnych wyrzucana, wypłynęła z długoletniego w III W szczyli latach przebywania zagranicą a podsycana była trwałym miłowaniem się w sztukach i umiejętnościach, w których zawsze przed nami cudzoziemcy celowali. Kad więc z cudzoziemcami obcował, do kraju ich sprowadzał, wspierał i utrzymywał i jak Starowolski powiada, „był ich orędownikiem, ojcem, rzecznikiem i nito opiekunem M Stwem w Polsce.” Miało to jak wierny i swoje dobre strony, ale także pewna, że częstokroć nie ołm

szło się bez różnych excentryczności, upokorzenia i upośledzenia własnych rodaków gwoli cudzoziemcom. Jeden takowy przykład zachował nam kilkakrotnie już od nas przytaczany O. Placyd Yibi z Perużu. „Pewnego razu — mówi tenże — gdy w eremie bielańskim zapanowała niezgoda pomiędzy Ojcami włoskiej i polskiej narodowości, sam marszałek, nito przeor, zwoławszy kapitułę, przemówił do Polaków temi słowy:” Założyłem winnicę w nadziei iż rodzić będzie grona, lecz natomiast wydała dziką latorośl, dodając w końcu, żeby pamiętali jako dom ten dla Włochów zbudował.”

Drugą wadą Wolskiego, był jego zbyt ruchliwy i przedsiębiorczy umysł, goniący za wszystkimi nowościami a przytem nie zawdy wytrwały. Mnóstwo najrozmaitszych planów i projektów snuło się zwykle w jego głowie niedając mu spoczynku i pchając go w coraz nowe przedsięwzięcia. Zawdy coś nowego rozpoczynał, doświadczał próbował a nieukończywszy jednego, rzucał się na drugie łudząc się nadzieją dokazania czegoś.*) Ta słabość jego popchnęła go w młodszym wieku do badań alchemicznych. Usposobienie takowe przyczyniło się także między innemi do owych

*) Piasecki. *Chronica*. p. 173.

długów, w które na ostatku popadł. Anie zakrawa
łoż to na oryginalność, owe zakładanie tyłu
wnych budynków i ogrodów w miejscach, które
nie będąc jego własnością, musiały po śmierci je-
go, jako królewsczyzny, powrócić do rozpór/.ad z <
nia korony? Prawda, że beżżenność wytlómaczye
go w tem może.

Nie możemy wreszcie jednej jeszcze okolic z
ności zamilczeć, która zdaniem naszym wykrywa
nam jedną z najsłabszych może stron charakteru
tego męża, a do której się sam mimowolnie przy
znaje. Oto wspominając w testamencie, iż pot-r/i
dnicy jego na marszałkostwie nie tylko siebie iU-
i swoje subiekta wywyższali, dodaje: „mnie nie
ma nikt za co bądź bydz powinien, bom nikoi- :
nic nie zjednał; to ja przypisuję wielkie i »
i woli Bożej, bobym się też był mógł m piv>«
vendis subiectis pośliznąć." Dziwna to zaiste t>«
iwność tak jasnej zresztą głowy! Gdyby już nie
officium boni viri, toć samo obywatelskie uczucie
nakazywało-by mu protegować i podawać rękę lu-
dziom, którzy wedle rzetelnego przekonania jrp i,
mogli się stać użytecznymi królowi i ojczyźnie
a na których podówczas zapewne nie zbywał'.
A błaha to ekskuza, owa obawa aby się w wy-
borze onych nie omylić; dla tej samej przyczyny
wypadałoby się powstrzymywać od użytku ognia.

który pali, i mieć wstręt od wody, która zalewa! My prawdziwą przyczynę tego objawu charakteru marszałka, gdzie indziej byśmy szukali i niepomylimy się podobno kładąc ją na karb chłodnego egoizmu, przeceniania własnych zasług, lub też twardej bezwzględności na drobne słabości ludzkie, od których nikt wolnym nie jest.

Ależ dajmy już pokój wyszukiwaniu przywar i wad marszałka, które nam bezstronność historyczna przemilczeć zabraniała. Jak wszyscy, tak i on nie stanowił jakowejś odrębnej, od wpływów ludzkich oderwanej istoty, był mniej więcej dzieckiem swego czasu, kraju i stanu — śmiertelnikiem z słabej ulepionym gliny.

Wracamy tedy do opowiadania dalszych kolei żywota Wolskiego, który zstępując z pochyłej równi życia, zbliżał się raźnie do ostatniego kresu.

Opuściliśmy go właśnie w chwili, gdy z Alembekiem zjechał do Przemyśla celem ostatecznego uporządkowania interesów majątkowych.

Posiadał Wolski jak wiemy znakomitą fortunę, miał bowiem prócz pięciu starostw i trzech sołtystw, siedem kluczów dóbr własnych jakoto: rybotyeki, bachowski, uhrecki, aksmanicki, birczański i kormanicki w ziemiach przemyskiej i sanockiej,

tudzież majątność dziedziczną Falenta w powiecie warszawskim; miał prócz tego mnóstwo realności, domów, placów, ogrodów, gruntów i t. d. po wicia znaczniejszych miastach jak: w Krakowie (gdzie posiadał trzy domy i kilka placów), Warszawie, Lublinie, Olkusz, Kłobucku i Przemyślu porzucanych; był więc panem całą gębą. Lecz cóż powiedzieć, kiedy on, aczkolwiek bezzemiy, yui utracysz ani marnotrawca, w końcu tak dalece w długi zabrnął, iż te obliczone wedle, te-ta mon ta Sumę 165, 500 Złp. wynosiły i w ięks/a część dóbr trzymana była przez wierzycieli v\ zastawie.

Wolski uznając sam „iż nieporządnie w sprawach swych domowych z tego świata schodzi⁽ za powody upadku majątkowego poiiajc ciężar ur/ędu swego, mianowicie legaeye rozmaite do monarchów i książąt własnym kosztem odprawiane. ; i bunki i bezprawia Lisowezyków i wszelkie uujazdy przez starostwa jego przechodzące, które do tyła jego samego i poddanych zniszczyły i zuh ożyły, że nietylko żadnej intraty ztamtąd niepohierał ale nadto kilkadziesiąt tysięcy złotych na za pomocę poddanym pożyczył; nakouiee iż poprawy królewszczyn, stawiania tamże gmachów, budynków, grobel, naprawy różne gospodarskie z wic) kim nakładem przedsiębrane, tak go wyczerp} a tły, iż miasto pożytku ogromne sumy uu to wy

dawał. My zaś jeszcze dodamy, iż nie mało przyczyniły się także do tego: budowa eremu bielańskiego duży pieniądz pochłaniająca, sprowadzanie z zagranicy i utrzymywanie różnych mistrzów, artystów i przemysłowców, częste podróże po kraju i ciągłe przedsiębiorczy lubo nie zawsze W} - trwały umysł jego. Koniec końcem sam Wolski rachuje, iż po zaspokojeniu długów, mogłoby pozostać około 15,000 Złp. i uhrecka majątność.

Oczywiście że byle jakie uporządkowanie tak powikłanego majątku wymagało dłuższej bytności marszałka w Przemyślu. Tymczasem potrzeba gotowego grosza, która już od jakowegoś czasu wkra- dła się była w dom marszałka, coraz bardziej dawała się uczuwać, i często biedzono się, jakby naprędce zaradzić pieniężnej tarapacie. Nie od dziś dopiero urosło przysłowie: kiedy bieda to do żyda;— wtedy już nie jeden jaśnie wielmożny głąskał Moska pod brodę i zastawiał się aby dostać pieniędzy, częstokroć na hulatykę. I nasz marszałek w ostatnim roku życia uciekał się do podobnych operacji. Raz po raz szły, w mniejszych lub większych partyach, srebra jego stołowe na zastaw w ręce różnych lichwiarzy żydów i katolików. Dość powiedzieć, że od 12 sierpnia 1629 do 10 marca 1630 r. jakeśmy obliczyli, zastawiono wszystkich srebr razem grzywien 274 łutów 12 za sum-

mę długu 4450 Złp. płacąc żydom lichwy po kwartniku od złotego na tydzień *).

Wśród takowych kłopotliwych w Przemyślu zatrudnień sędziwy marszałek zaczął tak nagle upadać na siłach, iż trudno mu było nie przeczuwać, że niebawem ostatnia jego wybije godzina. Porzucając tedy pierwotny plan udania się do Wioch, jął się zaraz gotować do onej wielkiej podróży, z której żaden jeszcze śmiertelnik nie wrócił.

Najprzód tedy (6 marca) do sługi swego Jana Witkowskiego bawiącego w Krzepicach, wvsto:–, wał długi list z nakazem, jaki natychmiast po śmierci jego uczynić ma porządek z rzeczami znajdującymi się na zamku krzepickim. Dnia za* następnego (7 marca) we czwartek w przytomności wielu świadków i służby swej podyktował bardzo obszerny testament stwierdzając go własnoręcznym podpisem: *Nicolaus Wolaki <b- Podhajcz Hefptt Poloniae Marschallm defici&ntlibm virtbvs mqw<< tremula subscribo.**)* W dwa dni później t. j, 8 marca 1630 r. przyjąwszy wszystkie pomoce chrześcijańskie na drogę do wieczności, nie skonał, ab

*) Archiwum bielańska'.

**) Tak listu do "Witkowskiego jako i te^am* <ei W< ;ski<go znajdują się kopie równoczesne w «r<hi«iW. b-I. I tment ma 13¹/, arkuszy in fol. pisma ścisłego.

zagasł jak lampa gdy w niej zabraknie oliwy, w 77 roku żywota. *)

Moc i elastyczność ducha zachował do ostatniej chwili, której z pogodnem oczekiwał czołem. Niecli za nas pomówi w tym przedmiocie Szymon Starowolski, który mieć będzie pewną powagę. Oto jego słowa: „Zdrowym będąc (marszałek) na ciele i umyśle, gdy przeczuwał zbliżanie się ostatniej godziny, zwołał przyjaciół i domowników swych, objawiając im bez obawy lub trwogi, eo po jego śmierci miało być uczynione. Królowi Panu swemu i kilku panom, których okiem śmiertelnem nie miał już oglądać, ostatnie od siebie kazał oświadczyć pożegnanie. Srebra, klejnoty, obicia, kobierce i inne rzeczy, które bądź przyjaciołom i krewnym, bądź niektórym kościołom zapisał, w oczach swych, jakby przed wyjazdem z domu gospodnego, kazał popakować; inne szczegóły odnoszące się do pogrzebu i przewiezienia ciała z Rusi do eremu bielańskiego, przytomnym umysłem i spokojnem obliczem sługom poleciwszy, takowe na piśmie jednemu zacnemu kapłanowi celem wyko-

*) Tyle lat życia naznacza Wolskiemu dawny domownik jego Szymon Starowolski (*Laudatio funebris*); — rodził się on więc w r. 1553 jakieśmy na początku Wspomnień podali. Piałki mylnie w kronice powiada iż umarł ośmdziesięcioletnim*

niania ich wręczył. Umarły już św iatu .skrzętnie zwrócił się do Chrystusa i wezwawszy kapłanów i. konwentu Karmelitów Bosych, przez cale pięć dni pojednywał się z Bogiem obrzędami, jakie religia nasza dla konających naznacza, wynurzy! żal szczerzy i skrucę za wszystkie swoje grzechy i w ohec licznego grona otaczających go prałatów katedn przemyskiej, różnych zakonników i panów świeckich wyznał, iż w to jedynie wierzy, czego św kościół uczy, że tego sobie życzy, czego się za. \ sze spodziewał i błaga miłosierdzia Boga na kr/yżu umęczonego, którego nic z złamanym lub sic i tnym, lecz przytomnym i podniosłym oczekiwał duchem, pokrywając swą ręką suknem *zarem trumnę, w której miał leżeć po śmierci. A gdy już oko gasło, język tylko bełkotał i czkawka dech przerywała, blady i kostniejący z uiewyj-łowioua ufnością powtarzał jeszcze z westchnieniem Nuj świętsze Imie Jezus. I tak jednym tchnieniem ota go wielkiego, dzielnego, nieśmiertelnego ducha w \ zionął, wracając go Bogu stwórcy najwyższemu, od którego go odebrał."

Tak skończył mąż, który lat 4<> działając poez eiwie i pożytecznie dla narodu a z chluba oh sic bie, zarobił sobie na cześć i miłą pamięć ziomków. A chcecie wiedzieć czerń się on pocieszał zstępując do grobu? „Mam i za eo Panu Bogu dzięki

wać — mówi w testamencie — zem się lubo pod rządem królów, ale jednak w Rzpltej wolnej urodził, która acz już zda się być na samym schyłku, ale że Pan Bóg ztąd mnie bierze przed upadkiem i zmianą, jeśliby dla wielkich i niepobożnych a brzydkich występków Pan Bóg¹ na zgubę i zamieszkę tę ojczyznę podał, tedy nie mniejszą i ztąd śmierci mojej mam pociechę, że takiej zmiany nie doczekam i nędznej jakowej rewolucyi nie tylko uczestnikiem nie będę, ale przeciwko zdaniu i woli nie przyjdzie mieszać mi się i iść za temi stronnictwami, na któreby mnie przypadek narażić musiał."— Straszna to pociecha!

Obawiając się aby pogrzebu jego nie otacza-
no światową w'ystawnością nakazał testamentem,
aby ciało, ubrawszy je w habit kamedulski, z Prze-
myśla *mdło cultu et ornatu* na prosty wóz zło-
żono i nakrywszy takowy suknem kirowym, z wy-
minięciem Krakowa przez Wieliczkę i Kobierzyn
do bielańskiego klasztoru zawieziono, dając na
noclegach i przystankach jałmużnę i objady dla
ubogich. Prosił oraz aby w eremie bez wszelkiej
zwłoki i żadnych pomp *quam humillime et quam
abjectissime* odprawił się pogrzeb przez powinno-
go swego X. Erazma Kretkowskiego officyala i kan.
krak. i ks. Ruduickiego S. J. pospołu z 00. Ka-
medułami, bez żadnego bankietu, jedno aby obec-

nemu ubóstwu jeść i honorarium jakowe dano i szpitalu krakowskie strawą i jałmużną wedle możliwości opatrzone.

Niewątpimy, iż we wszystkim zastosowano się do woli nieboszczyka i że pogrzeb odbył się /c wszelką skromnością. Podczas obrzędu żałobnego, Starowolski wystąpił z piękną mową pochwalną na cześć marszałka, którą podając do druku przypisał Kazimierzowi z Krzemienicy Wolskiemu wnukowi stryjecznemu jego *).

Pochować się zaś kazał nie przed wielkim ołtarzem jak fundatorowi należało, lecz na znak swej nicości przy drzwiach w kościele, aby przechodnie deptali po grzesznym jego ciele. Daremnie by wędrowiec, czytając nieliczne napisy grobowe kościo-

*) Tytuł jej opiewa: *Laudatio fambrh piat. H* ...
moriae Illmi yuondam Viui IX Nicolai J P'nih* ...
Suprem Ret/. Fol. marach alei, Crepiciwah/., U'j,t.ineit»i- <MM»
nomensis atq. Rabattnensi Frotfed'i a Sintme Stwml*-żv *U*
dicata A. Dni. M. DC. XXX. Crućovifte in o/JSe. />/>. ~~Iffrtfaf~~
Andreovie>ms w ćwiartce kart nfolicsb. 2'). — M., ma Ut a
niektóremi zmianami i dodatkami w te kask* odd<>k<>wjrfa»
powtórnie w drugiem wydaniu dzidka Staro* • *Catml*
*dula Argentini swe de ioudibm InrUyti C*vw!>lult>n*i* »efU.ni**
FF. Eremilarum projte Craeotham m Monte Aryenteo <>r
nes V. Cracouiae in off. Frań- Cesar ii. 16&). w *AwAa**U*
stron 107.; gdzie piątą i ostatnią mowę pUiwwi.

ła bielańskiego, usiłował wysledzić mogiłę Wolskiego. Żaden gład tytułem lub herbem, czego sobie zabronił, nie zdradza miejsca wiecznego spoczynku jego. Tylko na zapytanie wskaże mu skinieniem eremita na dużą tablicę z czarnego marmuru, siedm kroków wprost od głównego wchodu w posiadzce leżącą, na której wyczyta napis:

*Commissa mea pcwesco,
Et ante Te erubesco;
Dum veneris judicare —
Domine noli me condemnare!*

Co po naszymu:

*Strach mnie ogarnia za występki moje,
/ z wstydem stanę przed oblicze Twoje;
Kiedy przybędziesz na sąd ostateczny—
Nie chciej potępić mnie Panie przedwieczny!*

Ten tylko napis Wolski kazał wyryć na swym grobie, a ledwie setny z przechodzących wtedy domyśla się iż noga jego depce po zwłokach marszałka wielkiego koronnego Zygmunta III.

Bolejąc nad stratą fundatora i dobrodzieja swego wdzięczni zakonnicy postanowili, aby wiecznymi czasy codziennie w świątyni bielańskiej odprawiała się msza konwentualna za duszy jego zbawienie, a corocznie w dniu 10 marca anniwier-

sarz z wszystkimi mszami. W r. 1631 za sprawą generalnego wizytatora O. Sylwana Bosello położył mu konwent nad głównym wchodem świątyni ten na marmurowej tablicy wyryty napis pamiątkowy :

D. O. M.

]/[emoriaeq. Illustriss. D. Nicolai Wolski de. Podhayce, Suprerni Regni Poloniae Marscialci, Religiom in Deum, pietcite in divos, obsewantia in Ecclesiam, Jide in Regem & Regnum, beneficiis immortalibus in sacrum Camaldulum Ordinem, herois praestant. cujus liberalitalem lteroicam, erga domicilium hoc Romualclinum, et haec splendida templa, et ijpsa coeli volumina, aeternum usq. loquentur. Gratitudeis vero suae id quaecunq. monumentmn animis potius, quam marmoribus exarandum Fundator i suo munificentissimo, posteaquam anirao coelis reddito, exuvias terrenas corporis moribundi hic depo suit, Camaldidenses Argentei Montis eremicolae non sine votis et lacrymis calentibus PP.

*Obijt A. D. 1630 die 9 martii aetatis vero sua 75. *)*

225

*) Napis ten ujmujący Wolskiemu dwa lata życia, podaje także Starowolski w Monum. Sarmat, p. 212.

Przebiegłszy dość • długi dramat żywota Wolskiego zeebcą zapewne czytelnicy poznać także zewnętrzną osobistość jego. W świątyni bielańskiej nad głównymi drzwiami zawieszony jest piękny portret wyobrażający go w naturalnej prawie wielkości.*) Wysoki, silnie zbudowany trzyma się prosto mimo podeszłych lat, z postaci znać człowieka spożytego więcej umysłową pracą aniżeli wiekiem. Dobrze już szpakowaty ale gęsty włos

*) Same płótno mierzy $3\frac{1}{2}$ łokci pols. wysokości a 2 łokcie szerokości. Malarz nazwiska swego nie umieścił, ale jest nim niezawodnie O. Wenancy, który postać fundatora dla bielańskiego konwentu podczas pobytu swego w Bielanach między 1624 a 1025 r. malował, kiedy Wolski miał lat 70. Portret teu znany już z rysunku Xawerego Preka umieszczonego w poszycie I. Wizerunków znakomitych ludzi w Polsce w Krakowie u J. Czecha 1830 wydanych. Oprócz wspomnianego jest jeszcze w eremie bielańskim mniejszy olejny bardzo piękny szkic popiersia Wolskiego zawieszony w refektarzu, mający 1 łokieć 3 cale pols. długości a łokieć bez 3 cali szerokości. Z tego szkicu P. Jan Kanty Wojnarowski professor rysunków w technice krak. znany z przepysznych swych akwarel celniejszych grobowców i pomników krak., których do kilkaset srtuk mieliśmy sposobność podziwiać u wielce szanownego ?. Szymona Dutkiewicza, z przyjaźni dla nas przerysował portret Wolskiego, którego drzeworyt, wyszły r. pod biegłej ręki P. Dudraka, umieściliśmy na czele niniejszego dziełka. Facsimile zdjeliśmy z oryginalnego podpisu marszałks, zunjdującego się w archiwie bielańskim.

uczesany jest z przodu w czul) ponad wysokiem. zmarszczkami pooranem czołem. Twarz ściągłą o wyrazistych rysach zdobią mierny, końcami do góry podkrecony wąs i spora bródka szwedzka. W ciemnych przenikliwych oczach surowego nieco wejżenia, maluje się spryt i bystrość a nos długi, wydatny, opuszczający się na zaciśnięte usta, uzupełnia fizyognomią, której ogólny typ okazuje zimną rozwagę, rozum i niepospolitą indywidualność. Malarz ubrał go całkiem czarno: z ramion spływa obszerna, niżej kolan sięgająca peleryna z tęgiej materyi z szerokim kołnierzem, na który wywinęty duży kołnierzyk od koszuli; spodnia szata jestto kubrak ucięty powyżej kolan a spięty w biodrach wąskim pasem rzemiennym, z którego wisi szpada ze złotą rękojeścią o czterech kabłakach; krótkie po kolana spodnie podwiązane dużem fontaziem nad jedwabnemi pończochami na nogach głębokie trzewiki z kokardą na wierzchu. W prawej ręce trzyma godło swego urzędu, łaskę wysoką hebanową o pięciu złotych skówkach drogiemi kamieniami nasadzonych oprawną, na stole przed nim leży czarny, wysoki z wypukłym denkiem kapelusz, z dużemi spuszczonei skrzydłami, dołem szeroką wstęgą obwiązany. Cała postać Wolskiego pełna powagi zdaje się wystę-

pywać naprzód a oczy jakby utkwione w patrzącego.

Marszałek był ostatnim Wolskich Półkoźców w linii Podhajeckiej ogniwnem; z nim upadła świetność rodziny, która lat tylko 120 jaśniała. Niemając w swym domu własnego dziedzica, Wolski naznaczył spadkobiercą swym, stryjecznego wnuka Kazimierza z Krzemienicy Wolskiego*) natenczas komornego sługę królewskiego. A że wedle prawa polskiego Kazimierz do sukeessyi marszałka nie należał, położył mu on warunek, żeby *ad patrios lares* i *solum* domu swego z Litwy powrócił i wniósł 60 tysięcy Złp. na uwolnienie i oswobodzenie z długów dóbr rybotyckich. Egzekutorami testamentu naznaczył: Jerzego księcia Zbaraskiego kasztelana krak. i Tomasza Zamojskiego podkanclerzego kor., dodając im do pomocy ks. Erazma Kretkowskiego powinno swego.

Troskliwy o los fundacyi swej bielańskiej obrał i naznaczył onej za główną patronkę i protektor-

*) Ryl on synem zmarłego r. 1621 Mikołaja Wolskiego kasztelana witepskiego dziedzica Krzemienicy w Litwie z Barbary Wojnianki, a wnukiem Zygmunta Wolskiego kasztelana czerskiego stryja naszego marszałka.

kę królowę Konstancją, a jako protektorów: księcia Jerzego Zbaraskiego, Stanisława Lubomirskiego i Jana hr. z Tęczyna, prosząc i zaklinając wszystkich aby się rychłem ukończeniem fundacyi tej zajęli, na której pomnożenie legował jeszcze dwie wioski Malec i Ryczówek i kamienicę swą w Gołębiej ulicy (dziś L. 169 oznaconą) od rodziny Heników nabytą, przeznaczając oraz na utrzymanie kościoła i potrzeby zakrystyi wiecznemi czasy czynsz roczny Złp. 15(X) na dobrach rybotyckich Uherce, Orelec i Glinne. Niemniej darował eremowi wszystkie srebra, szpalery i obicia swoje, jako też pozostałe wina.*) O zapisach dla innych zakonów porobionych, jako też o darowaniu poddanym zapomogi kilkadziesiąt tysięcy Złp. wynoszącej, jużśmy wyżej słyszeli, dla tego wspomnimy tu o dwóch jeszcze legatach, mianowicie: iż majątność Falenty w powiecie warszawskim katedralnemu kościołowi warszawskiemu, a zaś kapitule przemyskiej na fundacyą scholastyi tamże *sub nomine foundationis M'olsciana*e, wiecznemi czasy Złp. 7000 na wsi Łomnie zapisał.

*) Zostało po marszałku w Krzepicach i Rabsztynie, przeszło 60 wiader wina — z tego 11 wiader wypito, książa Jerzy Zbaraski kupił 15 wiader za Złp. 420 — Kamedulorn dostało się wiader 8, resztę rozsprzedano po cenie Złp. 28 za wiadro.

Faktem jest, iż Kazimierz Wolski nie objął dziedzictwa po marszałku, gdyż cały spadek po nim przeszedł w ręce prawnych sukcesorów jego t. j. na potomków z dwóch sióstr rodzonych przed nim zmarłych*) jako to: w jednej połowie na Annę Eufrozinę z Chodkiewiczom pozostałą po Prokopie z Granowa Sieniawskim chorążym koron, wdowę, z ramienia siostry Zofii; w drugiej połowie na Mikołaja z liokszyc Pągowskiego męża Barbary z Wojsławic Cikowskiej, tudzież Michała, Marcina i Franciszka braci Morskich z ramienia drugiej nieboszczyka siostry Katrzyny. Ci więc w latach 1631 i 1642 podzielili się całym po naszym marszałku pozostałym majątkiem.

Dnia 3 sierpnia 1868 r. Przewieleb. O. Benedykt obecny przeor bielańskiego konwentu na prośbę moją kazał otworzyć grób fundatora. Możliwa to była praca. Ponieważ tablica marmurowa położona na grobie wmurowana jest w posadzkę, musiano z boku kilka talii pawimentu wyjąć i sklepienie grobowe przebić, co kosztowało do dwie godzin czasu. Gdy około pół do czwartej z południa otwór był już gotowy, spuszczailiśmy się,

*) Obacz str. 140 w przypisku.

ja, i zakonnicy po jednym drabiną do sklepu grobowego, który jest dość obszerny, murowany i wytynkowany. Na samym środku spoczywa na dwóch ligarach trumna z drzewa modrzewiowego z wiekiem wypukłym na wzdłuż w spojeniu rozpadłym, zresztą całkiem dobrze zachowana. Wewnątrz wyklejona jest płótnem w żywicy maczanem, obicie zaś zewnętrzne całkowicie zetlało. Resztki śmiertelne marszałka głową do drzwi wielkich obrócone, przedstawiają szkielet brunatną skórą pokryty, przyodziany od stóp do głów w habit kamedulski, którego biały kolor stał się prawie brązowym. Głowa do pół kapturem zasłonięta i spoczywająca na poduszce ziołami wypchanej, ma wyraz trupiej głowy, której dolna szczęka, na obojczyk opadła, pokazuje dwa rzędy dobrze zachowanych zębów — a przecież był to starzec 77 letni! W rękach na piersi złożonych trzyma koronkę Pańską, której paciorki, wielkości dużego grochu, czarne z drzewa sosnowego toczne, nawiązane są na nić do tyła jeszcze tęgą, iż onej nie zdołano rozerwać. Na nogach widać jeszcze resztki skórzanego obuwia. Podziwialiśmy wszyscy niezwykłą długość trumny i szkieletu, który mierzy $3\frac{1}{4}$ łokcia polskiego a w porównaniu do wysokości statury uderzyła nas szczupła objętość czaszki. Na ścianie sklepu czytaliśmy napis:

Anno Domini 1842 Don Lambertus Prior visitavit.

Opuściwszy ten przybytek śmierci i zniszczenia, gdym się napowrót znalazł pod wzniosłym wspólniejszą świątyni sklepieniem, stanął mi żywo w myśli ustęp mowy żałobnej Starowolskiego, którym niech mi wolno będzie zakończyć niniejsze o Wolskim wspomnienia: „Sam erem na Górze Srebrnej królewskim prawie nakładem przezeń dźwigniony wystarcza, aby mu zapewnić nieśmiertelność i późnej zalecić go potomności. Albowiem srebrne one gołębie, najświętsza Romualda latorośl, nie dozwoli zagiąć pamięci dobrodzieja swego, nosząc ją w piersiach swych wyrytą i w gorących modłach wiecznemi czasy polecając go Bogu. A tak nasz Wolski, aczkolwiek z krwi nie mógł być nieśmiertelnym, z pobożności nim będzie: i lubo już od nas odszedł, żyć będzie w ustach potomności, jak długo przeświecny Erem Srebrny stać, owszem dopokąd cnota i bogobojność znaczenie mieć będą!”

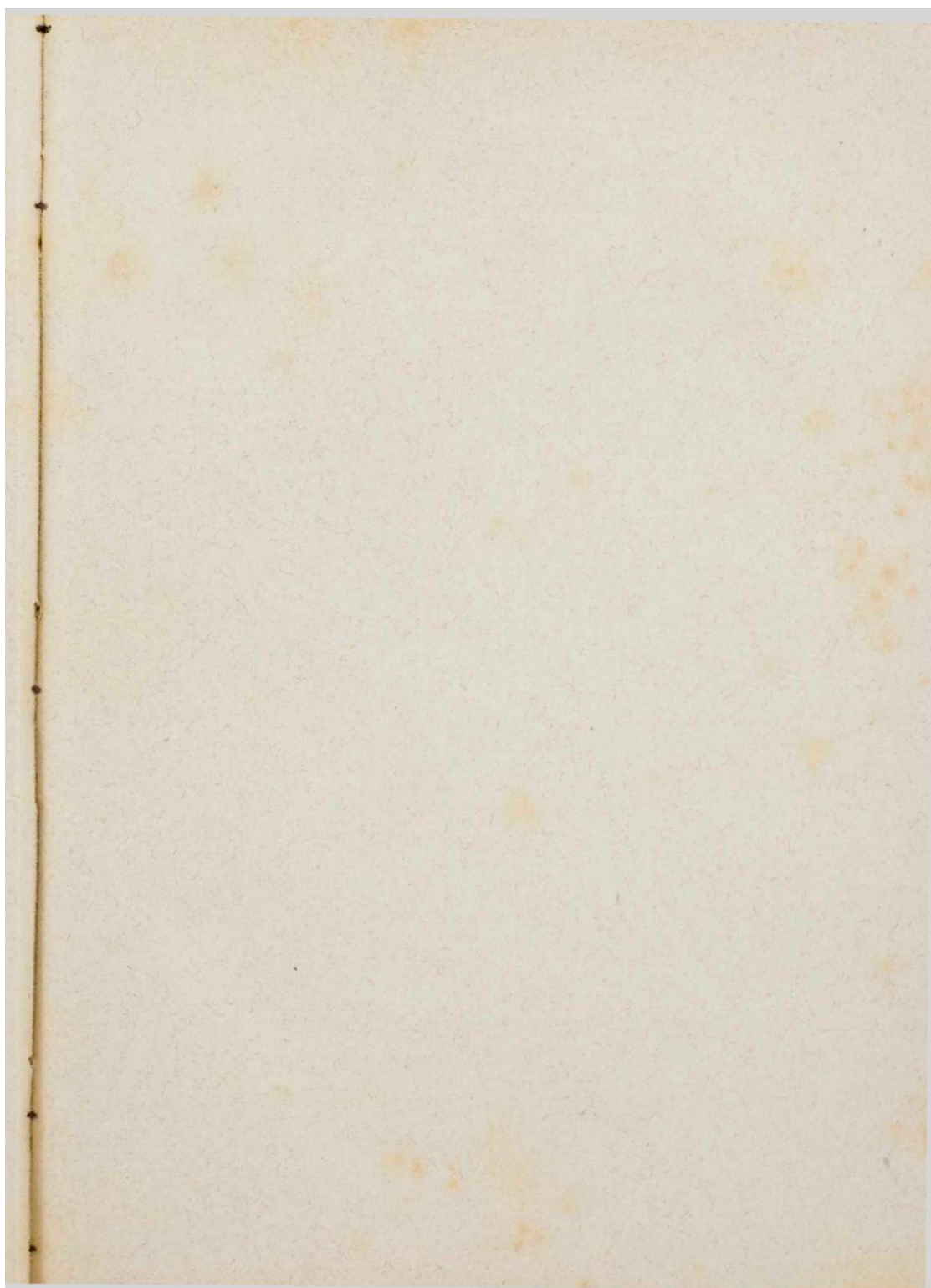
S I M S R Z E C Z Y .

	Str
Przedmowa	5
I. Krótka wiadomość ó zakonie 00. Kamedu- łów w ogólności.	7
II. Fundacye Kamedułów w Polsce i Litwie .	17
1. Erem w Bielanach przy Krakowie .	22
2. „ w Rytwianach.	31
3. „ w Bielanach pod Warszawą .	35
4. „ w Bieniszewie.	38
o. „ w Pożajściu na Litwie	40
6. „ w Wygrach.	47
7. „ w Szańcu.	50
III. Wspomnienia dziejowe Kamedułów pol- skich.	53

D o d a t k i .

I. Wiersz X. Jana Kurdwanowskiego sufra- gana warmińskiego o żywocie pustelni- czym 00. Kamedułów.	92
II. Poczet chronologiczny Wikaryuszów ge- neralnych Kamedułów polskich	97
III. Poczet Przeorów i Superiorów eremu Srebrnej Góry.	103

IV. Wiadomość o O. Firmianie Gierlickim znakomitym muzyku polskim na po- czątku XVII wieku.	Str. 124
V. Wspomnienia o Mikołaju Półkozicu Wol- skim marszałku w. kor.	137







977

